

Zaufanie w ponowoczesności
Małgorzata Słociuk

ZAUFANIE W PONOWOCZESNOŚCI

Małgorzata Słociuk

Wydawnictwo BOOKER

Projekt okładki i opracowanie techniczne
Eligiusz Lelo

Redakcja
Małgorzata Słociuk

Copyright © by
Wydawnictwo BOOKER
Poznań 2011

ISBN 978-83-63184-00-1

Wydawnictwo BOOKER
ul. Niechorska 25c/4, 72-300 Gryfice
e-mail: admin@beezar.pl; www.beezar.pl



SPIIS TREŚCI

WPROWADZENIE	5
I. CZYM JEST PONOWOCZESNOŚĆ?	
1. Problemy definicyjne	8
2. Dwuznaczna ponowoczesność	11
3. Zaufanie jako problem ponowoczesności	13
4. Tożsamość w ponowoczesności	14
5. Ponowoczesność jako radykalne zerwanie z nowoczesnością	17
6. Ponowoczesność dla jednostki	18
II. ZAUFANIE	
1. Definicja zaufania w kontekście funkcjonowania społecznego	21
2. Wymiary zaufania	24
2.1. Ontologiczny wymiar zaufania.....	24
2.2. Zaufanie epistemologiczne.....	29
3. Zaufanie <i>versus</i> ryzyko	34
III. ZAUFANIE KONTEKSTOWE (PRZEDMIOTOWE)	
1. Zaufanie do nauki	41
2. Zaufanie w relacjach intymnych	47
3. Zaufanie do reprezentacji	52
4. Zaufanie do kultury	57
IV. BADANIA NAD ZAUFANIEM	
1. Ogólne tendencje obrazujące poziom zaufania Polaków	61
2. Zaufanie w sferze prywatnej	63
3. Zaufanie do instytucji życia publicznego.....	65
4. Badania Eurobarometru	68
5. Stosunek do Unii Europejskiej	69
PODSUMOWANIE	71
BIBLIOGRAFIA	75

WPROWADZENIE

Indywidualistyczna i racjonalistyczna kultura naszych czasów pozbawiła uwagi problematykę zaufania do tego stopnia, iż jego brak okazuje się być przyczyną wielu współczesnych problemów. Cele niniejszej pracy można ująć w stwierdzeniu, iż mnogość rodzajów zaufania oraz jednocześnie występowanie tej kategorii w niemal każdej sferze zarówno mikrospołecznej jak i makrospołecznej, skłaniają ku bliższemu przyjrzeniu się tej problematyce z uwzględnieniem tej mnogości oraz relacyjności samego zaufania. Niniejsza praca jest próbą eksplikacji istoty samego zaufania z perspektywy głównie społecznej, z uwzględnieniem tła jakim jest ponowoczesność. Poszerzając spektrum analiz kontekstowych chciałam skupić się na tych, moim zdaniem, nie tyle najważniejszych z punktu widzenia nauk społecznych, lecz tych, które mają najmocniejszą siłę oddziaływania na życie codzienne. Trudności, jakie napotyka się w analizie kontekstów zaufania, wynikają z przyczyn definicyjnych i ram, w które można „wtłoczyć” kategorie zaufania. Jeśli brać pod uwagę konkretne kryteria organizujące zaufanie interpersonalne, okazuje się, że są one niewystarczające. Należy, zatem przyrzeć się każdej ukontekstowanej kategorii zaufania, analizując ją pod względem zarówno formalnych wymogów, jak i otoczenia społecznego, dla którego może się okazać ona niezauważalna, bądź przeciwnie –niezbędna dla prawidłowego funkcjonowania grup czy całych struktur społecznych. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o istotę zaufania, natomiast istotną kwestią, co do której nie ma wątpliwości, jest fakt, że zaufanie jest swego rodzaju fundamentem interakcji zachodzących w strukturach społecznych. Przyjęta w niniejszej pracy ponowoczesność, jako tło dla budowania, podtrzymywania i niszczenia zaufania, jest zabiegiem celowym, mającym ukazać związek między cechami charakterystycznymi tego, co dziś zwiemy ponowoczesnością, a zaufaniem, jako kategorią wysoce problematyczną, zarówno od strony metodologicznej jak i potocznych interpretacji tej kategorii. Nawiązując do teorii estetycznej T. Adorno, w której stwierdza on, że nie da się ująć twórczości ludzkiej w układ systematyczny, jest to swego rodzaju fałszowanie tego, co jest. W ponowoczesności brak jest właśnie takiej ciągłości, wszystko przenika się wzajemnie, tworząc pozory spójności i logiczności. Społeczeństwo staje się coraz mniej czytelne, coraz trudniej je rozszyfrować. Dokonuje się bowiem «niebywała transformacja sposobów różnicowania i hierarchizacji. Nie mają one już wyłącznie charakteru zbiorowego (znajdującego wyraz w dochodach, wykształceniu itd.); stają się bardziej zindywidualizowane

i zmienne. (...) Narastające trudności ze zrozumieniem struktury społeczeństwa (...) wzmacniają pewnego rodzaju „entropię reformatorską”¹.

Zaufanie może być rozumiane poprzez swoje przeciwieństwo, co trafnie ujął J. Coleman: „Kiedy zastanawiamy się, czy obdarzyć kogoś zaufaniem czy nie, często największą niewiadomą jest prawdopodobieństwo, że dana osoba zawiedzie pokładane w niej zaufanie”². Przykładając słowa Colemana do czasów ponowoczesnych, stwierdzenie to okazuje się być zaskakująco trafne. Ryzyko i niepewność, jako dwie kategorie, które stały się wyznacznikami ponowoczesnej egzystencji (prócz dominacji systemów abstrakcyjnych, pluralizmu stylów życia, spędzania wolnego czasu, kreowania tożsamości etc., reifikacji i amorficzności związków intymnych), wyznaczają jednostkom granice, w której skłonni są podejmować działania ukierunkowane na drugą osobę. Zaufaniu towarzyszy więc dziś nie poczucie bezpieczeństwa, lecz lęku, i to lęku po wielokroć uzasadnionego, skoro jak wynika z przytoczonych w IV rozdziale niniejszej pracy badań, jedynymi osobami, którymi ufamy są najbliżsi w myśl koncepcji amoralnego familizmu. Reszta interakcji bywa traktowana według dwóch dominujących strategii: teorii wymiany i socjobiologicznie ujmowanej reguły wzajemności. Zaufanie jako kategoria – „pojemnik” jest niełatwa do analizy, mimo zakorzenionych w potoczności konotacji. Stąd też przyjęty w niniejszej pracy podział na wymiary: ontologiczny i epistemologiczny. Uzasadnienie takiego podziału wynika z potrzeby rozróżnia sfer, w których dominuje wymiar ontologiczny, który dla relacji w mikrostrukturach społecznych jest najbardziej znaczący i posiada spory wpływ na procesy i zjawiska zachodzące w skali makrosocjalnej. Ontologia jest tu postrzegana nie tylko jako teoria bytu/egzystencji w ponowoczesnej epoce, lecz także, a może przede wszystkim jako podstawowy i pierwszy moment kształtowania i budowania zaufania na poziomie elementarnym. Drugi ze wspomnianych wymiarów ma charakter poznawczy i rozpoczyna się od zajęcia stanowiska, w którym zmiana paradygmatu nauk społecznych obrazująca stopniowe odchodzenie od rozważań systemowych czy też strukturalnych wizji społeczeństw na rzecz, imponderabiliów i ku kulturowym wymiarom społeczeństwa, zmienia sposób ujmowania zaufania. Główne pole rozważań stanowią przywoływane wcześniej systemy eksperckie oraz metodologia i nauka jako te dziedziny, dla których episteme utożsamiana była dotąd z wiedzą pewną, niepodważalną i uzasadnioną. Stąd też krytyczna analiza ponowoczesnych roszczeń do ważności i próba zmierzenia się z postulatami anarchizmu metodologicznego jako „odtrutki” na wielość prawd, paradygmatów oraz dominacji ekspertów. Zaufanie leżące u podłoża tworzenia teorii naukowych o charakterze ściśle ogólnym i intersubiektywnie komunikowalnym, okazało się być niejako spychane na margines, i co więcej ów brak dyskusji nad jego rolą niechybnie zaciążył na obecnej

¹ J. P. Fitoussi, P. Rosanvallon, *Czas nowych nierówności*, Znak, 2000, Kraków, s. 30-65.

² J. Coleman, *Foundations of Social Theory*, Harvard University Press, Cambridge 1990, s.102 (cyt. za P. Sztompką, *Zaufanie...*s.136).

sytuacji nauki. Zaufanie ukontekstowane, którego próba eksplikacji została podjęta w trzecim rozdziale pracy, stanowić ma pokazanie na przykładach, roli i kondycji zaufania. Wybór tych sfer jest nieprzypadkowy, ponieważ z jednej strony ilustrują one rozważania przedstawione w rozdziałach poprzednich i zarazem są tymi, które mają największy wpływ zarówno w skali makro jak i mikrospołecznej, z drugiej zaś strony, konteksty te (reprezentacji, nauki, związków intymnych oraz kultury zaufania) najpełniej poddają się badaniom, co zostało przywołane w rozdziale czwartym niniejszej pracy. W tym momencie wypada dodać o roli kultury w analizie zaufania. Kultura została potraktowana jako integralny składnik tego, co zwiemy „kulturą zaufania” i jako tak ukontekstowana jest przedmiotem rozważań w podrozdziale rozdziału trzeciego, natomiast jako odrębny i niezwykle ważny element została poddana refleksji zarówno w wymiarze ontologicznym jak i epistemologicznym. Jej postać ukontekstowana stanowić ma więc klamrę spajającą oba wcześniej wymienione wymiary i ukazywać jej wszechogarniający zasięg i wpływ.

I. CZYM JEST PONOWOCZESNOŚĆ?

1. Problemy definicyjne

Gwałtowne przemiany zachodzące na przełomie wieków XX oraz XXI doprowadziły do wyłonienia się nowego pojęcia, które opisywałoby otaczającą rzeczywistość w miarę precyzyjnie. Stąd też całokształt zmian polegających między innymi na odejściu od racjonalnego i skutecznego działania, doprowadził do prymatu relatywizmu i subiektywności jednostki. W ponowoczesności takie absolutyzowanie subiektywizmu jest traktowane jako zasada uniwersalna. Kategorie ponowoczesności czy też postmodernizmu są bardzo pojemne, używane głównie na gruncie nauk społecznych wieloznacznie, służące do opisu pewnego przedziału czasowego z jednej, a wieszczące koniec pewnych typów zjawisk z drugiej strony. Problemy z definicją ponowoczesności są związane z jej charakterem. Można rzec, że oto właśnie stoimy naprzeciw imponderabiliom. Do postmodernistów, którzy próbowali zdefiniować czym jest ponowoczesność zalicza się Jean-Francois Lyotard. Ten francuski filozof stwierdził, że ponowoczesność jest przede wszystkim związana z upadkiem wielkich narracji oświeceniowych, a co za tym idzie wyzwoleniem racjonalnego podmiotu. W swoim głośnym dziele pt.: „Kondycja ponowoczesna”, wydanym w Polsce z ponad dwudziestoletnim opóźnieniem stwierdza, że dominacja rozumu będzie związana przede wszystkim z rozwojem jednostki, jego podmiotowości. Zadaniem człowieka nie będzie już szukanie prawdy, stawianie pytań typu: „Jak jest?”, ale uprawianie czegoś na kształt Wittgensteinowskich gier językowych dostosowanych do aktualnej sytuacji. Nieprzypadkowo F. Lyotard stwierdził, że modernizm był skazany na porażkę poprzez ujawnienie zderzenia między złożonością życia, a jego różnorodnością.

Żeby zmierzyć się z definicją ponowoczesności należałoby uchwycić kontekst tego, co ją poprzedziło, a mianowicie nowoczesności. W sensie analitycznym, nowoczesność określona jest przez pięć fundamentalnych zasad: zasadę indywidualizmu – jednostce zostaje nadany autonomiczny status i niezbywalne prawa chroniące ową autonomię; zasadę dyferencji – która opisuje tendencje do zróżnicowania i wielości opcji w codziennej egzystencji; zasadę racjonalności – wyrażającą się apoteozą rozumu, obiektywności i kalkulacji oraz apoteozą nauki jako najdoskonalszej formy poznania; zasadę ekonomizmu - wskazującą na dominujący rodzaj aktywności w formacji nowoczesnej, związany z produkcją i konsumpcją; i wreszcie, zasadę ekspansywności – obrazującą tendencję nowoczesnej

formuły do rozszerzania się w przestrzeni, traktowanie pewnych zjawisk jako uniwersalnych.

Filozof polityki i kultury Andrzej Szahaj wyróżnił dwa nastawienia wobec ponowoczesności. Pierwsze – sceptyczne co do sensowności przywoływania kategorii postmoderny jako pojęć opisujących nowe fakty kulturowe, drugie – uznające zasadność sporu wokół zjawisk dotyczących modernizmu i postmodernizmu. Wokół pierwszego nastawienia zgrupowane są dwa stanowiska:¹

1. Świadome lekceważenie problemu, które bazuje na przekonaniu o nieistotności poznawczej, kulturowej i politycznej ponowoczesności. Uznaje się tu postmodernizm jako zjawisko chwilowe i ulotne.
2. Stanowisko, które deklaruje, że postmodernizm jest pojęciem sztucznie powołanym do życia. Unaocznia się to w poglądach, które przywołuje Andrzej Szahaj – jakoby ponowoczesność stanowiła swoiste nihil novi dla współczesności i nie zmieniła zasadniczo stosunków społeczno-ekonomicznych.

Druga grupa stanowisk koncentruje się na uznawaniu ponowoczesności jako zjawiska pozytywnego, wyrażając przy tym entuzjazm. Są wśród nich: ²

1. Postmodernistyczno–propostmodernistyczne – wyraża ono generalne przekonanie, że procesy kulturowe opisywane jako modernistyczne zasługują na aprobatę, stanowiąc dobre przygotowanie dla procesów określanych mianem postmodernistycznych. Te ostatnie są swoistym dopełnieniem tego, co wcześniej zapoczątkowano w modernizmie. W tej perspektywie ponowoczesność została pozbawiona wad i stanowi kontynuację nowoczesności. Sam Lyotard twierdził: „Ponowoczesność jest to część tego, co nowoczesne”³. Kontynuuje on swoją teorię o upadku „Wielkich Narracji” twierdząc, że postmodernizm wyzbywa się balastu, ale jednocześnie nie stara się odciąć całkowicie od modernizmu, przeciwnie – pragnie wykorzystać i przechować to co w modernizmie najlepsze. Wedle Lyotarda należałoby odrzucić z modernizmu (prócz Wielkich Narracji) także zamiłowanie do powszechnego consensusu, meta gry językowe, uniwersalizowanie wartości. Wydaje się być zasadne twierdzenie, że F. Lyotard ma na myśli coś w rodzaju kumulatorywizmu, toteż zadaniem ponowoczesności byłoby kumulowanie dorobku epoki go poprzedzającej, czyli nowoczesności oraz tworzenie czegoś nowego co nie zrywa diametralnie z przeszłością.
2. Promodernistyczno-antypostmodernistyczne – przyjmujący je autorzy skłonni są twierdzić, że postmodernizm jest zaprzeczeniem ideałów modernistycznych. Do przedstawicieli tego nurtu należą głównie: J. Habermas, F. Jameson, E. Gellner. Mimo sprzeczności i różnic

¹ (red) A. Zeidler – Janiszewska: *Trudna ponowoczesność – rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, Część I Wydawnictwo Humaniora 1995, Poznań s. 124.

² Ibidem, s. 125.

³ Ibidem, s.125.

w definiowaniu postmodernizmu przez wyżej wymienionych, zasadnicze poglądy są zbieżne: oto postmodernizm doprowadził do upadku modernistyczne fundamenty. W ujęciu Habermasa wyjściem byłby rozum komunikacyjny, którego ideałem jest consensus. Z kolei F. Jameson utożsamiał postmodernizm z ideologiczną nadbudową późnego kapitalizmu. Mnogość rzeczy i przedmiotów byłaby w tym przypadku tylko zasłoną, za którą stałoby oblicze kapitalizmu z całą jego opresywną naturą. F. Jameson pisze: „To, co się stało, to że estetyczna produkcja stała się dziś zintegrowana z produkcją towarów jako taką: gwałtowny ekonomiczny pęd do produkowania wciąż świeżych fal dóbr (od ubiorów do samolotów) jawiących się jako nowe, przy ciągle wyższym stopniu obrotów, przydziela teraz coraz bardziej istotną strukturalną funkcję i pozycję estetycznej innowacji i eksperymentowi”⁴.

Dla E. Gellnera zaś, główną wadą postmodernizmu jest powszechny relatywizm, który według niego pociąga za sobą nihilizm. Twierdzi on, że żadna kultura nie może być poddana standardom, ponieważ nie może istnieć coś na kształt ostatecznego trans kulturowego standardu, który mógłby być użyty dla oceny tejże kultury. Toteż postmodernizm jest niczym więcej jak intelektualną zabawą, która nie ma większego naukowego znaczenia, nie pretenduje więc do tego, aby móc być poznanym obiektywnie.

Polski filozof Stefan Morawski zwraca szczególną uwagę na to, iż postmodernizm zabija w człowieku wiarę w ludzi, lekceważąc dramatyczność ludzkiego istnienia. Doprowadza to do sytuacji w której śmierć staje się zdarzeniem zwyczajnym (przy czym nadal jest spychana na bok, po to żebyśmy się nią nie zajmowali), a manipulacja dominuje. Twierdzi on: „postmodernizm jest (...) chorobliwym symptomem kultury nowoczesnej”⁵.

3. Antymodernistyczne–propostmodernistyczne – zwolennikiem tego stanowiska jest m.in. Z. Bauman- uznawać ma ponowoczesność jako antidotum na nowoczesne bolączki. Bauman opisując nowoczesność podkreślał fakt, iż epokę tę cechował powrót do czystości i jednoznaczności, porządku, pewności. Stąd też wysiłki zmierzające do wyłączenia wszystkiego co zdaje się być pośrodku, jedynym rozsądnym rozwiązaniem było obranie stanowiska, które będzie precyzyjnie odpowiadało społecznej inżynierii: albo chaos, albo porządek. Zatem ponowoczesność ma być remedium na taką dychotomię, może ono doprowadzić do pozytywnego nastawienia do swobody, tolerancji, różnorodności, wielości. Ambiwalecja przestaje być przeszkodą, staje się wartością, na którą zwraca się każdorazowo uwagę. Andrzej Szahaj stwierdza: „Nowoczesność jest dla Baumana wiekiem sztuczności, cechującym

⁴ Ibidem, s.127.

⁵ Ibidem, s.129.

- się kompletnym brakiem zaufania dla przyrodzonej ludzkiej dobroci i w imię wyspekulowanego dobra ograniczającym ich wolność (...)”⁶.
4. Antymodernistyczno–antypostmodernistyczne – stanowisko krytyczne wyrastające z przekonania o dominującej roli sekularyzacji. Możliwość wybierania przekonań religijnych, odrzucenie tradycyjnej roli sacrum – według Rudolfa Otto „tremendum fascinosum” doprowadziło z kolei do ugruntowania roli kultury jako zamiennika religii. Wedle zwolennika tego stanowiska D. Bella ponowoczesność jedynie wzmacnia procesy rozpadu, ale same źródło zostało zapoczątkowane w procesie modernizacji świata Zachodu i zerwania z tradycją.
 5. Selektywne/ambiwalentne – ostatnie stanowisko odznacza się brakiem wyrazistości i jednoznaczności w ocenie zjawisk kulturowych w dobie ponowoczesności. A. Szahaj proponuje Richarda Rorty’ego jako reprezentanta tego podejścia. Ambiwalencja tego filozofa wyrażona jest w niechęci do narzucania stanowisk filozoficznych ujmujących określony światopogląd czy też koncepcje natury ludzkiej jako prawomocne i jedyne. Z drugiej zaś strony, Rorty swoim dziełem „Przygodność, ironia, solidarność” pragnie zwrócić uwagę na uświadomienie sobie tej wolności jaką daje człowiekowi ponowoczesność, na uznanie owej „przygodności” bycia, języka i trwania w konkretnej epoce.

2. Dwuznaczna ponowoczesność

A. Giddens wprowadził pojęcie „późnej nowoczesności” rozumianej jako (late modern, high modernity) „atrakcyjne socjologicznie i ideologicznie konkurentki idei ponowoczesności”⁷. Nie stanowi ona dramatycznego zerwania z nowoczesnością, wręcz przeciwnie: przejawia się w czterech głównych tendencjach organizujących życie społeczne: pojawia się nowa forma zaufania, która wiąże się z obecnością w naszym życiu wielu „abstrakcyjnych systemów”, które pozostając domeną ekspertów, jednocześnie w dużej mierze dotyczą naszego życia. Jesteśmy zależni od tych systemów, często mimo braku wiedzy na dany temat. Na abstrakcyjne systemy składają się nowe formy komunikacji, rynki finansowe, korporacje transnarodowe, organizacje międzynarodowe, środki masowego przekazu, sieci energetyczne, etc. Kolejną cechą późnej nowoczesności jest pojawienie się nowych form ryzyka związanych z otoczeniem cywilizacyjnym bądź technicznym, składającym się na tzw. ryzyko wytworzone. Jednakże zmienia się profil ryzyka: oto teraz ryzyko staje się wszechobecne, przekracza bariery kulturowe, globalne, klasowe i warstwowe. W wymiarze subiektywnym ryzyko doprowadza do większej percepcji i świadomości zagrożeń⁸. Z jednej strony na tę percepcję wpływają media masowe dostarczając co raz to nowych informacji o

⁶ Ibidem, s.131.

⁷ Z. Krasnodębski: *Postmodernistyczne rozterki kultury*, Warszawa Oficyna Naukowa 1996, s. 110.

⁸ P. Sztompka: *Socjologia*, Znak, Kraków 2002, s.323.

globalnym zagrożeniu, z drugiej zaś świadomość kształtowana jest pod wpływem zmniejszającej się roli religii i rytuałów magicznych. Sekularyzacja doprowadziła do większej świadomości otaczającego świata, jednocześnie zdejmując z jednostek „płaszcz ochronny”. Kolejną cechą późnej nowoczesności jest nieprzejrzystość, która uwidacznia się również w systemach eksperckich. Gdy dochodzi do pomyłki eksperta, człowiek staje w obliczu ogromnej niepewności. Niepewność sytuacji społecznych występujących w skomplikowanych systemach abstrakcyjnych doprowadza do sytuacji w której stajemy się zdani na samych sobie.

Istnieje jednak punkt wspólny dla tych dwu stanowisk. Radykalizacja nowoczesności miała polegać na zdaniu sobie sprawy z faktu, iż praca teoretyków Oświecenia nie została wykonana. Oto ład tradycyjny nie został zastąpiony ładem racjonalnym. Ów upadek podczas próby ustanowienia racjonalnego ładu doprowadził obrońców modernizmu do stwierdzenia jakoby ponowoczesność była nowoczesnością oczyszczoną i radykalną. Chcą oni za wszelką cenę dowieść iż klasyczna opozycja modernizm – postmodernizm nie istnieje. Istnieje ciągłość między nimi, poparta silnymi dowodami w postaci istnienia wspólnych przekonań, systemów tworzenia wiedzy, pojawienia się takich samych problemów (niepewność, nieprzejrzystość, systemy eksperckie).

Również dla U. Becka ponowoczesność jest kontynuacją modernizmu z dodatkiem komponentu o nazwie refleksyjność. Stąd też według niego, sam proces modernizacji poddawany jest refleksji, choć ustawicznie wymyka się spod kontroli. Refleksyjność ponowoczesnego życia społecznego polega na tym, że praktyki społeczne podlegają bezustannym przeglądom i reformom w świetle napływającej informacji o tych właśnie praktykach, co zmienia ich charakter w sposób konstytutywny.

Ponowoczesność jawi się jako kategoria dwuznaczna również z tego względu, iż wg J. Habermasa modernizm jest „projektem niedokończonym”⁹. Przyjmując za Maxem Weberem nowoczesność jako proces racjonalizacji rozumianej jako powstanie trzech filarów kultury tj. nauki, sztuki, moralności i prawa doprowadza to zasadniczej zmiany w pojmowaniu rozumu. Przedtem stanowiąc całość, rozpada się on na trzy aspekty, odpowiednio: kognitywno-instrumentalny, praktyczno-moralny oraz estetyczno-ekspresywny, które odtąd scalone są już tylko formalnie przez formę dyskursywnego uzasadniania. Doprowadza to do pojawienia się sceptycyzmu wobec tradycyjnych wykładni świata. Toteż wedle J. Habermasa postmodernizm sprawia, że obraz nowoczesności zostaje przejawskrawiony i nie odzwierciedla właściwych dla siebie cech: «Kto utożsamia projekt nowoczesności ze świadomością i publiczno-spektakularnymi akcjami indywidualnych terrorystów, wnioskuje równie fałszywie jak ktoś, kto chciałby terror biurokratyczny, o nieporównywalnie większej trwałości i zasięgu, uprawiony po ciemku, w piwnicach żandarmerii i tajnej policji, w obozach i zakładach psychiatrycznych, uważać

⁹ J. Habermas: *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Universitas, Kraków 2000, s. 33.

za *raison d'être* nowoczesnego państwa tylko dlatego, że terror ten posługuje się środkami państwowego aparatu przymusu»¹⁰.

Modernizm jako normatywny projekt unowocześniania społeczeństwa, oparty na krytycznej rewizji tradycji oraz promocji racjonalnej i emancypacyjnej wizji kultury jest ciągle niedokończony. Co prawda pojęcie rozumu zostało zdevaluowane i przywołuje na myśl oświeceniowe „Wielkie Narracje”, jednakże wg J. Habermasa nowoczesność ma charakter procesualny. Owa procesualność jest rozciągnięta w czasie, co sprawia, że nie można mówić o definitywnym pożegnaniu nowoczesności, i zastąpieniu jej ponowoczesnością jako naturalną i spójną kontynuacją.

3. Zaufanie jako problem ponowoczesności

Zaufanie w ponowoczesności stało się pojęciem kłopotliwym. Z jednej strony jego potoczne definiowanie i status się nie zmieniły, z drugiej zaś ów brak zaufania przejawiający się w relacjach międzyludzkich pojmowanych transakcyjnie został dobitnie uwidoczniiony.

Zdzisław Krasnodębski pisze, że społeczeństwo nowoczesne było już czymś obcym dla człowieka, stąd też jednostka dąży do zastąpienia go wspólnotą opartą na bezgranicznym zaufaniu członków, na stosunkach „w pełni bezpośrednich i intymnych, do niwelacji wszelkich barier oraz ustanowienia świata, którym rządzi szczerść, otwartość i braterstwo”¹¹. Ponowoczesność jest atrakcyjna w kontekście budowania zaufania, bowiem znosi długofalowe zobowiązania. Pojawiają się nowe typy relacji opartych na teorii wymiany i zasadzie wzajemności. Nie należy przywiązywać się zanedo do jednostek, każdy wchodząc w interakcję, ma określone zadanie do wykonania i po jego zakończeniu każdy idzie w swoją stronę. Przypomina to grupy celowe, jednakże różni się od nich tym, że staje się powoli formą ponowoczesnego obcowania z drugim człowiekiem.

W kontekście ponowoczesności wyłania się problem zaufania jako podstawowej potrzeby, która występuje ponad wszelką wątpliwość jako nieodłączny i wszechobecny element konstytuujący i współwystępujący w każdej relacji, która ma być w przyszłości trwała. „Tak więc zaufanie okazuje się kategorią- kluczem do zrozumienia społecznej egzystencji ludzi. Wiąże trzy rodzaje dyskursu niezbędne dla refleksji socjologicznej: dyskurs relacyjny, dyskurs aktywistyczny i dyskurs prospektywny”¹². W dobie ponowoczesności to właśnie zaufanie staje się swego rodzaju fundamentem i siłą spajającą społeczeństwa. W dobie niepokoju, niepewności i ryzyka to właśnie zaufanie ma największą wartość pozwalającą jednostce i społeczeństwu na ontologiczne trwanie i działanie. Jak jednak jest możliwe stworzenie i trwanie zaufania w kontekście ponowoczesnego obrazu świata? Skoro patrzymy na świat działających jednostek wyposażonych w motywację,

¹⁰ Ibidem, s. 10.

¹¹ Ibidem, s. 58.

¹² P. Sztompka, *Zaufanie fundament społeczeństwa*, Znak, Warszawa 2007 s. 13.

wiedzę, umiejętności, pewną wrażliwość okazuje się, że podstawowym problemem jest właśnie relacja z innymi, potrzeba jej budowania, podtrzymywania i trwania w czasie. Wobec mnogości scenariuszy, cały kontekst ponowoczesności utrudnia dojście do konkluzji jakoby zaufanie miało dla nas pierwszorzędne znaczenie.

Ponowoczesność zbudowana jest na założeniu, że: wszelka wiedza jest w ostatecznej instancji oparta na zasadniczo arbitralnie przyjętych założeniach, pozostających w deterministycznej lub tylko przypadkowej zależności od częściowo zamkniętych w sobie systemów tradycji i doświadczeń historycznych. Nowymi zadaniami filozofii i nauk społecznych powinno być zadanie interpretowania świata, poszukiwania znaczenia i czynienia „innych” rozumianymi i czynienia samych siebie zrozumiałymi, odrzucenie tradycji kartezjańsko-lockeowsko-kantowskiej jako rezultatu niekorzystnych historycznych okoliczności wraz z odejściem od zajmowania się prawdą jako uniwersalnym problemem. Głównym osiągnięciem ponowoczesności jest wg Baumana „dążenie do wolności” (szeroko pojętej) co implikuje za sobą restratyfikację społeczną polegającą na pogłębianiu się nierówności między szczeblami drabiny społecznej i związanych z nimi próbami wyrównywania tych różnic poprzez działania zawierające w sobie agresję.

Relatywizm ocen i wartości sprzyja wzrostowi poczucia zagubienia. Nasila się ono poprzez inne procesy tj.: globalizację. Mobilność członków różnych społeczeństw doprowadza do styku różnych kultur. Brak precyzyjnych i jednoznacznych ocen, które mogłyby być wykorzystane przy budowaniu zaufania między ludźmi doprowadził do stwierdzenia, że „doświadczamy kryzysu socjalności. Stanowi to punkt zwrotny dla cywilizacji Zachodu. Jedyną racjonalną alternatywą gwarantującą przetrwanie kultury zachodnioeuropejskiej jest tworzenie społeczeństwa obywatelskiego i kultury zaufania”¹³.

Giddens proponuje metaforę „ponownego zakotwiczenia”¹⁴ (Re-embedding), która byłaby próbą ustalenia twardego gruntu dla zamocowania kotwicy, którą w tym przypadku mogą stanowić układy społeczne, instytucje i właśnie elementarne zaufanie. Stąd też w codziennym życiu jednostek taka przystań, na której można –idąc tropem tej metafory – osiąść jest nieustannie poszukiwana i tworzona.

4. Tożsamość w ponowoczesności.

Tożsamość stała się jednym z centralnych pojęć w rozważaniach socjologii i psychologii XX wieku. Pomijając jednak podstawowe pojęcia i prace stworzone przez ojca psychologii tożsamości H. Ericksona, chciałabym skupić się na związkach tożsamości z ponowoczesnością.

¹³ H. Mamzer, T. Zalasinski (red.): *Zaufanie a życie społeczne*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2008, s.11.

¹⁴ Z. Bauman: *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Sic! , Warszawa 2000, s. 43.

Fundamentalnym momentem dla ewolucji pojęcia tożsamości był symboliczny interakcjonizm reprezentowany przez Anselma Straussa oraz Ervinga Goffmana. Równie istotną linią wywodzącą się w nawiązaniu do pism wyżej wymienionych była socjologiczna idea „komunikacji płynnej” zaproponowana przez m.in. J. Habermasa oraz Nunner-Winklera. Skupiając się na zasadniczych powiązaniach koncepcji tożsamości z koncepcjami ponowoczesności wyłaniają się trzy problematyczne kwestie: teoria indywidualnej tożsamości, refleksyjność jednostki oraz tożsamość zbiorowa. Wychodząc od tej pierwszej należałoby pokazać, że zasadniczo indywidualności brakuje cechy konstytutywnej dla tożsamości, czyli: jedności, ciągłości, spójności oraz samo referencyjności myśli i działania. J. Straub zauważa, że główną kwestią jest problem orientacji. Należy na początku znaleźć jakiś punkt zaczepienia w przestrzeni (fizyczno – materialnej, cielesnej, społecznej, moralnej, czasowej i wychodząc od niego próbować konstruować siebie. Znając swe położenie jesteśmy w stanie nadać sobie kierunek, a to jest fundamentalny krok ku tworzeniu stabilnej tożsamości. Owa stabilność jest w ponowoczesności niezbędna, sam fakt, że tożsamość nigdy nie jest dana raz na zawsze, nie pozwala zapomnieć o procesualności tożsamości. To co kreuje naszą tożsamość, to pewne społeczno – kulturowe warunki naszych działań i naszego życia.

Podjęmowane próby definiowania siebie i konstruowania coraz to nowych tożsamości na użytek ponowoczesnego „bycia w świecie” doprowadziły do tego, że indywidualność zaczęła być niezwykle pożądanym aspektem każdej osoby. Pojawiła się bowiem wiara w silny, dominujący podmiot zdolny do kreowania świata wedle jego uznania. W związku z tym ów brak spójności i samo odniesienia jest przeszkodą uniemożliwiającą realizację takiej koncepcji indywidualności. Tożsamość jest więc tu prowizoryczna, amorficzna i niestabilna.

Nawiązując do modelu refleksyjnej tożsamości J. Straub zwraca uwagę na obowiązujące założenie o nieustannym tworzeniu tożsamości. Wynika to z m.in. cech ponowoczesnego życia: przypadkowości, zmienności, tendencji do różnicy i powszechnej krytyki zastanych porządków. Refleksyjność tożsamości jest więc zdolnością do interakcji komunikacji w okresie, gdy to zmienność i nieprzewidywalność są jedyną stałą. Komunikacja nabiera innego znaczenia, jest zgodnie z tezą J. Habermasa, „uniwersalną przestrzenią dyskursu”¹⁵, w której rodzą się możliwości. A ponowoczesność jest przede wszystkim przestrzenią niezrealizowanych możliwości. Zachowanie w niej ciągłości biograficznej staje się więc nie lada wyzwaniem. Dla J. Strauba umiejętność wyrażania swej egzystencji za pomocą środków symbolicznych nie odnosi się do pojęć formalnych, jest raczej „odtworzeniem i stabilizowaniem podstawy swej komunikacyjnej, aktywnej i interaktywnej kompetencji społecznej w nowoczesnych warunkach wzmożonej przypadkowości, różnicy i zmienności”¹⁶.

¹⁵ J. Habermas: *Teoria działania komunikacyjnego*, PWN, Warszawa 2004, s.27.

¹⁶ J. Straub: *Tożsamość osobista i zbiorowa*, (w:) A. Jasińska –Kania, L.Nijakowski, J.Szacki, M. Ziółkowski *Współczesne teorie socjologiczne*, Scholar, Warszawa 2006 s. 1122.

Z kolei problematyka tożsamości zbiorowej bywa mylona z samym pojęciem tożsamości zbiorowej, które wskazuje na pewien szczególny zespół cech jakościowych, czyli to kim i czym dana zbiorowość jest, bądź też, chciałaby być. Tożsamość osobista, jak już wcześniej wspominałam odnosić się będzie do zachowania swego rodzaju biograficznej ciągłości indywidualnej jednostki. W przypadku zbiorowości zaś, należy odpowiedzieć sobie na pytanie, które osoby są sobie bliższe, kto może traktować je jako jedność i przypisywać im określone własności? Aby odpowiedzieć na to pytanie, J. Straub proponuje wyróżnienie dwóch typów rozumienia zbiorowości: normatywny oraz rekonstruktywny¹⁷. Ten pierwszy jest konstruktem, który raczej porzuca wspólne cechy łączące jednostki, natomiast drugi opisuje „zarówno praxis podmiotów, jak i ich rozumienie siebie i świata w celu stworzenia opisu tożsamości zbiorowej w terminach rekonstrukcyjnej i interpretatywnej nauki o społeczeństwie i kulturze”¹⁸.

Zatem typ drugi zatem powiązany jest z Assmanna pojęciem tożsamości zbiorowej, rozumianej przede wszystkim jako trwale zakorzenionej w kulturze. Pierwszy typ, krytykowany przez E. Kreckela („Tylko jednostki mogą konstruować tożsamość”) posiada pewne racje, zwłaszcza, że domniemając istnienie takiej struktury jak zbiorowa tożsamość należałoby formalnie zakładać pewne ujednolicenie danego zbioru jednostek. Implikuje to pojawienie się elementów stereotypowych i normatywizujących, zwłaszcza w odniesieniu do takich pojęć jak: naród, klasa, płeć. Kreckel przywołuje tu określenie nieautentyczne My, jako że własności takich zbiorowości są po prostu zakładane i instrumentalizowane. Dochodzi do kuriozalnych sytuacji, gdzie do jednego zbioru włącza się osoby ignorując różnice w ich doświadczeniach, po to tylko aby uzyskać pewien model. Nawet zasadniczo pomijając fakt posiadania różnych doświadczeń, zwłaszcza dotyczących procesów historycznych, pojęcie zbiorowej tożsamości jest sprzeczne z naukowymi wymogami dotyczącymi badania rzeczywistości w sposób fenomenologiczny. Cała homogenizacja wielkiej liczby jednostek stoi więc w sprzeczności z podstawowymi założeniami tożsamości indywidualnej, która jak wiadomo, ma swoje ugruntowanie w teoriach zakresu m.in. psychologii. Zasadniczą zaletą takich tożsamości zbiorowych może być jednak, jak sugeruje Assmann swoista identyfikacja osób tworzących tę zbiorowość. Jednakże możliwość nabywania, odwoływania i porzucania takiego członkostwa sprawia, że są to konstrukty wysoce labilne i w gruncie rzeczy zależą od identyfikacji jednostek. Członkowie zbiorowości podzielają społeczno – kulturowe pochodzenie, pewną tradycję, styl życia etc., można ich też częściowo charakteryzować, ale najważniejszy punkt – czyli zakorzenienie w praxis stanowi tę barierę poza którą nie sposób mówić o tym konstrukcie jako metodologicznie uzasadnionym.

Najbardziej spójną ocenę tożsamościom zbiorowym wystawia J. Straub, stwierdzając, że są one „konstruktami komunikacyjnymi; są faktami dyskursywnymi,

¹⁷ Ibidem, s. 1131.

¹⁸ Ibidem, s. 1131.

które w kontekście nauki opierają się na empiryczno – rekonstrukcyjnym ścisłym odczytywaniu istotnych aspektów relacji z sobą i ze światem osób, których to dotyczy¹⁹. Dzięki takiemu rozumieniu można oddzielać perspektywy: naukowe i empiryczne oraz ideologiczno – manipulacyjne.

5. Ponowoczesność jako radykalne zerwanie z nowoczesnością

Dla Z. Baumana ponowoczesność to przede wszystkim epoka deregulacji: „Ludzie ponowocześni stracili dozę swego bezpieczeństwa w zamian za przyrost szansy czy też nadziei szczęśliwości”²⁰. Ową szczęśliwość można upatrywać jako całkowite zaspokojenie potrzeb w danym czasie, co jak powszechnie wiadomo, może być tylko zjawiskiem chwilowym. Za cenę wolności w wyborze towarów, rzeczy, emocji, dzięki którym możemy zaspokoić nasze pragnienia – człowiek ponowoczesny płaci cenę jaką jest brak bezpieczeństwa. To prowadzi do ciągłej próby odpowiedzenia sobie na fundamentalne pytanie o tożsamość indywidualnej jednostki. Taka tożsamość nie jest więc projektem zastanym, jest czymś co ulega nieustannym fluktuacjom, to jest ciągle zaczynanie wszystkiego od nowa, żeby tylko nie ulec przywiązaniu i nudzie.

Ponowoczesność jest przede wszystkim radykalnym zerwaniem z nowoczesnością, co odróżnia go od wielu innych socjologów, którzy wolą mówić o późnej nowoczesności (m.in. A.Giddens, Lash, U. Beck). W ujęciu Z. Baumana ponowoczesność, odróżniona od postmodernizmu (jako teorii) określona jest jako „(...) pewien etap w rozwoju jednostek i stosunków społecznych, domagający się innego rodzaju racjonalizacji niż świat nowoczesny, ukształtowany na fundamencie oświeceniowej zasady racjonalności”²¹.

Niepewność jest, zdaniem Z. Baumana jednym z dominujących elementów ponowoczesnego funkcjonowania jednostki. Do aspektów tejsze należą według niego:

1. Nowy nieład światowy - po konferencji w Bandungu kiedy to państwa uznały ideę ruchu niezaangażowania jako naczelną wraz z programowym sprzeciwem wobec kolonializmu, świat stanął naprzeciw idei niezaangażowania. Stosunki wzajemne państw reprezentowanych w Bandungu miało wytyczać pięć głównych zasad: nieingerencja w sprawy wewnętrzne, nieagresja, poszanowanie suwerenności, równość, pokojowe współistnienie. Jednakże po rozpadzie Związku Radzieckiego idea tego ruchu przestała mieć znaczenie i został on niemalże zapomniany.
2. Powszechna deregulacja - rozumiana przede wszystkim jako przyznanie palmy pierwszeństwa przepływom kapitałów finansowych, co doprowadza do skrajnych nierówności między państwami. Nie ma także wątpliwości, że konsekwencją takiej deregulacji jest brak zakorzenienia w jednym

¹⁹ Ibidem, s.1134.

²⁰ Ibidem, s. 9.

²¹ Ibidem, s.5.

miejscu pracy, a co za tym idzie, możliwość utraty pracy bowiem żadne stanowisko nie jest z góry tym ustalonym i poręczonym.

3. Nowy rodzaj związków międzyludzkich - jako metafora „wiecznych po-czątków”. Nie ma już w nas chęci do tworzenia trwałych i opartych na wartościach relacji międzyludzkich. „W myśl tej pragmatyki wchodzić należy w takie tylko związki, które od pierwszej chwili uznane są obopólnie za „do czasu”, opatrzone klauzulą wypowiedzenia na żądanie jednej ze stron i nie zapewniają praw nabytych ani nie obciążają zobowiązaniami na czas po wypowiedzeniu”²².
4. Niepewność - jako fundament społeczeństwa ponowoczesnego. „Niczego w tym świecie nie wie się na pewno, ale wie się, że o wszystkim, o czym się wie, wiedzieć można w zgoła odmienny sposób – a każda wiedza jest tyle samo warta co inna, nie lepsza ani gorsza”²³. Brak spójnej tożsamości oraz planu życiowego stawia jednostki w trudnej pozycji, bowiem doprowadza do sytuacji nieustannego wybierania, kreowania, kształtowania siebie. Potrzeba sensu działań, jest potrzebą immanentną stąd też ponowoczesne próby „szukania siebie”.

6. Ponowoczesność dla jednostki

„Każda epoka ma swój postmodernizm” – Umberto Eco

Istnienie w ponowoczesnym świecie jest dla jednostki przede wszystkim trwaniem w niepewności. Oto staje on przed wyzwaniem jakie nakłada na niego epoka, a w niej znajduje się mnogość rozwiązań i strategii życiowych z jakimi jego przodkowie nigdy się nie stykali. Dla jednostki jest to oznaką „chybotliwości bycia i uwiadu zaufania”²⁴. Bardzo częstym zjawiskiem jest samotność ontologiczna jednostki, która mając prawo do prywatności jednocześnie jest skazana na samotność. Przejawia się to najdobitniej w zmniejszeniu znaczenia wspólnoty i partycypacji w niej. Człowiek zaczyna przywiązywać się nie do innych, ale do siebie samego. Koncentruje swoją uwagę na własnym rozwoju, karierze, zdobywaniu wykształcenia, a po drodze mijają inne jednostki, zainteresowane tym samym. Brak trwałych wspólnot połączonych konkretnym rodzajem więzi wytworzonej w toku wzajemnych interakcji doprowadza do konkluzji, że ponowoczesność to epoka atomistycznego bytowania w świecie.

Dla naszych przodków świat był twardy i uporządkowany, ich życie zwykle wiodło się tradycyjnym, przekazywanym z pokolenia na pokolenie, torem. Dla

²² Ibidem, s. 49 Anthony Giddens tego typu związki opisuje trafnie jako „nowy styl polityki życiowej”, bowiem rodzaj relacji, typ więzi oraz szeroko pojęte stosunki w takich związkach rzutują niechybnie na całokształt innych działań jednostek, które są skłonne wchodzić w związki oparte na z góry określonym, czasowych charakterze.

²³ Ibidem s.49.

²⁴ Z. Bauman: *Odczarować odczarowane*, Rozmowa, strona internetowa <http://www.tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=326>

nas zaś bytowanie w ponowoczesności to przede wszystkim nieustanna zmiana i ruch. Wskazówki zegara wprawione w ten ruch są wyznacznikiem kolejnych spotkań z innymi. W takim pędzie człowiek współczesny wybiera wolność i swobodę zamiast przywiązania, wybiera brak przynależności zamiast bycia członkiem. Do tego dochodzi brak pewności, który działa na zasadzie miecza obosiecznego: z jednej strony wszystko można, można wykorzystać wszystkie możliwości (w tym te wirtualne), z drugiej zaś, takie ustosunkowanie się do problemu prowadzi do ogromnej niepewności naszych codziennych poczynań. Czasami nie warto zaczynać czegoś, skoro szansa na osiągnięcie celu jest amorficzna i stoi w oddali.

Sztywny porządek społeczny jest wytworem wolności jednostki, co doprowadza do tego, że główną rolę w interakcjach społecznych grają różne rodzaje technik mających na celu przyjęcie przez uczestnika interakcji postawy niezaangażowania. Owa postawa jest sygnałem, że znakiem firmowym ponowoczesności jest społeczeństwo złożone z jednostek. Nie jest to jednakże społeczeństwo raz na zawsze ustalone, bowiem dokonują się w nim nieustanne procesy kształtowania danej indywidualności, procesy scalające, modyfikujące, więziotwórcze oraz takie, które prowadzą do rozpadu. Ponowoczesna jednostka jest dryfująca łodzią, która nie jest nigdzie zacumowana. Jej tożsamość jest procesualna, przybiera różnorodne kształty i postaci w zależności od sytuacji w jakiej przyjdzie jej żyć.

W ponowoczesnym świecie człowiek spełniać się może w wielu rolach. Jedną z nich jest rola konsumenta. Jednostka występując w tej roli w dużej mierze prze staje brać udział bezpośrednio w roli producenta – toteż nie potrafi zdać sobie sprawę z całego procesu produkcji na który składa się praca innych. Obsesyjne wręcz zamiłowanie do nowości sprawia, że czas trwania rzeczy skraca się w niebywałym tempie. Stąd tu pojawia się problem wyrzucania i gromadzenia rzeczy. Gromadzimy ogromne ilości niepotrzebnych przedmiotów, które mają za zadanie nadać nam określony status. Z drugiej zaś strony kupując duże ilości towarów nie jesteśmy w stanie skorzystać ze wszystkich toteż wyrzucamy je często po jednokrotnym użyciu, a w przypadku produktów żywnościowych bez otwierania.. Owa dostępność i mnogość wyborów różnych produktów staje się jednym z wyznaczników ponowoczesnego stylu życia. Bauman twierdzi, że wolność wyboru jest głównym czynnikiem stratyfikującym, zgodnie z zasadą: im więcej ma się wolności, tym wyższa pozycja w hierarchii społecznej.

Kolejną nowością jest brak przywiązania do zawodu i jednego miejsca. Możliwość przemieszczania się z jednego miejsca w inne w bardzo krótkim czasie doprowadziła do tego, że wielu ludzi wybiera koczowniczy tryb życia²⁵. Polegałby on na nieprzywiązywaniu się do miejsca, przeprowadzaniu do innych miast ze względu na pracę, łatwości w zmianie miejsca pobytu w prawie każdym momencie życia. Człowiek taki jest swoistym *homo viator* – nieustannym wędrowcem pośród rzeczywistości, w której przyszło mu funkcjonować. Indywidualizacja jest nieuchronnym losem z jakim przyszło się zmagać człowiekowi żyjącemu

²⁵ J. Szacki: *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2005, s.917.

w ponowoczesności. W świecie wolności indywidualnego wyboru nikt nie może uniknąć tej indywidualizacji. Świat ponowoczesny likwiduje pewność, że można budować swoją przyszłość na tym, co się w danej chwili posiada. W dzisiejszym świecie nie ma już zawodów ani posad na całe życie. Życie jednostek składa się z epizodów, następujących jeden po drugim i bardzo często niezwiązanych ze sobą przyczynowo-skutkowo. „Sens takiemu życiu nadaje pogoń za zaspokajaniem potrzeb. Najważniejszą potrzebą jest potrzeba potrzeb. Największym strachem ponowoczesności jest życie bez pragnień, bez uganiania się, bez pościgu za nowym rodzajem przeżyć”²⁶.

²⁶ M. Cichy, J. Tokarska-Bakir: *Chaos nasz powszechni*, wywiad z Z. Bumanem Gazeta Wyborcza nr 253, wydanie z dnia 29/10/1994, str. 16.

II. ZAUFANIE

1. Definicja zaufania w kontekście funkcjonowania społecznego

Analiza problematyki zaufania jest przedmiotem zainteresowania przedstawicieli nauk społecznych, głównie etyków, filozofów, psychologów, a także ekonomistów i prawników. We współczesnej socjologii nastąpiła zmiana polegająca na stopniowym odchodzeniu od rozważań systemowych czy też strukturalnych wizji społeczeństw na rzecz, jak trafnie ujmuje P. Sztompka: „[...]imponderabiliów, [...] czyli ku mentalnym i kulturowym wymiarom rzeczywistości społecznej”¹.

Zaufanie bywa bardzo różnie definiowane, poczynawszy od założenia, iż jest ono Durkheimowskim faktem społecznym, oczekiwaniem normatywnym, obiektywną, powszechną i przymuszającą regułą, mówiącą, że należy być wiarygodnym i obdarzać innych zaufaniem. Dla P. Sztompki, którego praca pt.: „Zaufanie – fundament społeczeństwa” jest najobszerniejszą na polskim rynku pracą poświęconą tej tematyce – zaufanie jawi się jako najważniejszy bodaj element konstytuujący i podtrzymujący społeczne trwanie. „Zaufanie jest zakładem podejmowanym na temat niepewnych, przyszłych działań innych ludzi”². Patrząc na społeczeństwo z perspektywy wielu działających, zmotywowanych jednostek, podejmujących codziennie różne wyzwania, zaufanie okazuje się niezbędnym spoiwem umożliwiającym ontologiczne trwanie i podtrzymywanie rzeczywistości podzielanej intersubiektywnie. Przyczynia się także do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, nie stanowiąc tylko indywidualnej aktywności podmiotów, ale także opierając się na relacjach do całej społeczności. Zaufanie jest określane najczęściej jako pozytywna ewaluacja (aprobata lub akceptacja) spostrzeganego przez jednostkę faktu, że ktoś inny posiada kontrolę nad jej wynikiem działania, oparta na wierze, że osoba ta posiada właściwość bycia godnym zaufania.

Refleksja nad zaufaniem obejmuje nie tylko jego analizę w społeczeństwie, ale uwzględnia ogromny jego wpływ w dziedzinach związanych z szeroko pojętym kapitałem społecznym, modernizacją społeczeństw i postępem oraz dobrobytem. Wedle definicji zaproponowanej przez dr Hannę Mamzer: „[...] zaufanie jest warunkiem niezbędnym kooperacji, a kooperacja to sekret dobrze funkcjonującego społeczeństwa, bowiem współpraca mobilizuje ten najważniejszy

¹ P. Sztompka: *Zaufanie...*, s.18.

² Ibidem, s. 69.

kapitał, którym dysponuje społeczeństwo, otwiera w najszerzej skali pulę ludzkiej mądrości, wiedzy, umiejętności, twórczości”³.

Z kolei Francis Fukuyama rozpatruje zaufanie jako swoisty kapitał społeczny, umożliwiający całym zbiorowościom postęp oraz udane związki ekonomiczne i przyczynia się do bogacenia się całego narodu. Autor definiuje je jako „[...] mechanizm oparty na założeniu, że innych członków danej społeczności cechuje uczciwe i kooperatywne zachowanie oparte na wspólnie wyznawanych normach i wartościach”⁴. Istota kapitału w tym ujęciu związana jest m.in. z indywidualnymi kompetencjami ludzkimi: efektywną komunikacją, zaangażowaniem emocjonalnym w kontakty międzyludzkie etc.

Jest to proces wieloetapowy i długotrwały, toteż „Zaufanie rodzi się bardzo powoli i narasta stopniowo, nie można go zdjąć i ubrać niczym okrycie”⁵. Główną tezę wysuwaną przez F. Fukuyamę jest opinia, że dobrobyt danego kraju zależy od jednej dominującej cechy kulturowej – od poziomu zaufania w danym społeczeństwie. Warunkiem wykorzystania szans rozwoju gospodarczego jest zdolność tworzenia się w grupy. Zdolność łączenia się w grupy zależy z kolei od stopnia w jakim dana społeczność podziela wspólne normy i wartości. Owo łączenie się w grupy jest właśnie warunkiem powstawania uogólnionego zaufania.

Każde ekonomiczne przedsięwzięcie wymaga aktywnego współdziałania, im jest ambitniejsze, tym większa liczba uczestników, takich jak związki, stowarzyszenia, organizacje. Zaufanie opłaca się dosłownie, jest ono, bowiem potężną siłą łączącą elementy istotne dla prawidłowego funkcjonowania sfery ekonomicznej. Główny impuls należy do jednostek, one mają siłę inicjującą zmianę społeczną – właśnie poprzez potrzebę afiliacji społecznej.

W nawiązaniu do pojęcia kapitału społecznego Robert Putnam nadawał zaufaniu fundamentalne znaczenie w tworzeniu rozwoju gospodarczego uwzględniającego pozaekonomiczne źródła⁶. Według niego „kapitał społeczny odnosi się [...] do takich cech społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które mogą zwiększyć sprawność społeczeństwa, umożliwiając skoordynowane działania”⁷. Odnosząc to do działań grupowych R. Putnam stwierdził, że oczywistym faktem jest, iż grupa w której członkowie wykazują, iż są godni zaufania i ufają innym, będzie osiągać znacznie więcej niż grupa w której zaufanie się nie pojawia. Innymi słowy: czynnikiem umożliwiającym osiągnięcie sukcesu w grupie może być zaufanie. Nie stanowi ono samodzielnie elementu gwarantującego osiągnięcie celu grupowego, jednakże jego brak przyczynia się znacząco do niewykonania

³ H. Mamzer: op.cit., s.24.

⁴ F. Fukuyama: *Zaufanie. Kapitał społeczny, a droga do dobrobytu*, PWN, Warszawa-Wrocław 1997, s. 32.

⁵ Ibidem, s. 432.

⁶ W odróżnieniu od teorii F. Fukuyamy, gdzie zaufanie miało być elementem umożliwiającym rozwój ekonomiczny społeczeństwa, tj. dziedziny związane głównie z gospodarką, handlem międzynarodowym oraz rozwojem techniki.

⁷ R. Putnam: *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Znak, Kraków 1995, s. 258.

danego zadania, osiągnięcia celu czy sukcesu grupy. W tym kontekście zaufanie jawi się jako integralny element więzi grupowych.

Inaczej ma się to w rozważaniach na temat zaufania osobistego podejmowanych przez psychoanalityków, głównie Erika H. Eriksona oraz Donalda Winnicotta, którzy proponują nową kategorię – podstawowej ufności. Owa podstawowa ufność (basic trust) rozumiana jest jako jakość budowana w bardzo złożonej relacji matki z dzieckiem oraz podświadoma zdolność cechująca każdy podmiot. Przy czym należałoby odróżnić oba pojęcia: ufności i zaufania. Ufność zatem jest terminem, za pomocą którego określa się cechę charakteryzującą osobę opisywaną, zaufanie zaś opisuje relację pomiędzy co najmniej dwiema osobami. Człowiek ufny to taki, który jest skłonny obdarzać innych zaufaniem. Termin ufność według teorii schematów społecznych należy do grupy schematów o charakterze atrybutywnym, odzwierciedlających rodzaje zmienności przedmiotów lub zdarzeń.

Niezwykle interesującą konceptualizację pojęcia zaufania przeprowadza A. Giddens w dziele: „Konsekwencje nowoczesności”. I tak, zaufanie można rozpatrywać jako:

1. Połączenie z nieobecnością w czasie i przestrzeni. Pierwszym warunkiem istnienia zaufania nie jest brak jakiejś władzy, lecz brak pełnej informacji.
2. Zaufanie zawsze niesie ze sobą konotację wiarygodności wobec przypadkowych skutków, niezależnie od tego, czy dotyczą one działań jednostek, czy systemów.
3. Zaufanie to nie to samo co wiara w wiarygodność osoby lub systemu. Jest ogniwem pośrednim.
4. Istnieje zaufanie kontekstowe: w obszarze ogólnej świadomości, że ludzkie działanie jest tworzone społecznie oraz w obszarze przekształceń ludzkiego działania wynikających z funkcjonowania rozmaitych instytucji.
5. Definicja zaufania przedstawia się zatem następująco: „Jest to zawierzenie wiarygodności człowieka czy systemu w odniesieniu do danej sytuacji czy wydarzenia, w których zawierzenie jest wyrazem wiary w prawość lub miłość drugiej osoby, bądź w poprawność abstrakcyjnych założeń, czyli wiedzę techniczną”⁸.

Nie ulega wątpliwości, że zaufanie interpersonalne odgrywa w życiu społecznym istotną rolę jako jeden z czynników regulujących stosunki społeczne. Wpływa ono bezpośrednio na liczbę przekazywanych informacji i na jakość interakcji (otwartość i współpraca). Zaufanie uczestniczyw takich procesach grupowych, jak komunikowanie, sposób podejmowania decyzji i sprawowania władzy. Dla rozważań niniejszej pracy koncepcja E.H. Eriksona i D. Winnicotta jest o tyle istotna, iż stanowi bazę wyjściową dla możliwości i rozwoju zaufania w dorosłym życiu, zaufania rozumianego jako : ufanie sobie i innym. W tym kontekście definicja zaufania opierać by się mogła na stwierdzeniu, iż jest ono fundamentalną potrzebą każdej jednostki, immanentnie wpisaną w jej rozwój, poczynszy od

⁸ A. Giddens: *Konsekwencje nowoczesności*, Eidos, Kraków 2008, s.25.

narodzin aż po śmierć, nieustannie weryfikowaną i wspomaganą doświadczeniami z innymi. Stanowi więc zaufanie pole do rozważań o charakterze ontologicznym, które rozwijam w kolejnym podrozdziale niniejszej pracy.

2. Wymiary zaufania

Charakteryzując pojęcie zaufania należałoby uwzględnić jego wielowymiarowość. Biorąc pod uwagę obszar rzeczywistości w której się ono przejawia wyodrębniamy obszar, gdzie zaufanie ma status przede wszystkim ontologiczny, tj. relacyjność zaufania, związaną ze współpracą między ludźmi oraz osobowością jednostek. Wraz z tymi elementami pojawia się niezwykle istotna kategoria bezpieczeństwa ontologicznego, którego podstawą jest właśnie zaufanie rozpatrywane tu jako zaufanie ontologiczne.

Kolejnym wyodrębnionym obszarem są rozważania o charakterze epistemologicznym, które znajdują wyraz w zmianie paradygmatu z wyjaśniania strukturalnego obejmującego zagadnienia klas społecznych, statusu, roli, stratyfikacji na rzecz wartości, norm, symboli, dyskursu oraz wyjaśniania hermeneutycznego. Owo przejście jest związane z przeniesieniem punktu ciężkości dotyczącego zainteresowań makrosocjologii na rzecz socjologii życia codziennego, wyodrębniającej przede wszystkim komponent kulturowy jako ten, który skupia i wyjaśnia najważniejsze procesy. Związane to jest także z popularyzacją metod jakościowych, uwzględniających między innymi analizę treści, zawartą w ostatnim rozdziale niniejszej pracy.

Niniejszy podział wymiarów zaufania nie jest oczywiście jedynym i zapewne nie pretenduje do bycia ostatecznym oraz ze względu na swoją dychotomiczność może rodzić podejrzenia co do zakresu przejawów zaufania jako przedmiotu rozważań. Kulturowy wymiar zaufania zostaje więc przypisany do kategorii ontologicznej korespondując ściśle z wymiarem epistemologicznym, czego wyrazem będą rozważania już ukontekstowanej roli kultury w rozdziale III niniejszej pracy.

2.1. Ontologiczny wymiar zaufania

Obserwując przejście od tradycyjnych systemowych wizji społeczeństwa do społeczno- kulturowych imponderabiliów, jasnym jest, iż doprowadziło ono do wyodrębnienia się, co trafnie nazywa P. Sztompka „miękkiej wizji humanistycznej, skupiającej się na znaczeniach nadawanych przez ludzi działaniom własnym, swoich partnerów i innych w swoim otoczeniu”⁹. Sednem stają się więc zdarzenia społeczne w których najdobitniej przejawia się praktyka społeczna. Toteż badając społeczeństwo oraz zachowania jednostek należy wykorzystywać przede wszystkim techniki obserwacyjne, zwłaszcza obserwacji uczestniczącej, analizę treści czy też studium przypadku.

⁹ P. Sztompka : *Zaufanie...*, s.28.

Rozważając zaufanie w ponowoczesności, należy się więc skupić na tych mało uchwytnych typowymi metodami socjologicznymi procesach i zjawiskach, które stanowią sedno egzystencji. W innym przypadku jesteśmy zmuszeni do reifikacji jednostek poprzez czysto analityczne podejście. Ponowoczesność ze swymi radykalnymi zmianami w wielu sferach jest widoczna w sferze życia codziennego, porzucając od zmian w zakresie języka po zmiany sięgające fundamentów struktury społecznej (struktura zawodowa, demograficzna etc.). Życie codzienne w ponowoczesności jest „zajmowaniem miejsca” swoistym Heideggerowskim *ex-sistere*, gdzie dominuje racjonalność spontaniczno – praktyczna, niemająca charakteru wiedzy. Istnienie zakłada obecność innych, dzięki czemu możliwe są do wypracowania zasady współbycia z innymi. Ontologiczny status zaufania jawi się więc jako nastawienie propodmiotowe.

Życie codzienne wyróżnia się wśród innych poziomów życia społecznego kilkoma cechami, wyróżnionymi przez P. Sztompkę: życie zbiorowe (wspólnotowe, z innymi), rytmiczność, rytualność, skupianie swej uwagi na czasie teraźniejszym oraz cielesności emocjonalność jako biologiczne parametry człowieczeństwa.

Wychodząc od koncepcji pola, zaproponowanej przez P. Bourdieu należałoby stwierdzić, iż pole jako wycinek struktury społecznej, skupiający w sobie jednostki i grupy o wspólnych dążeniach i celach, rywalizujące ze sobą o pozycje stanowi to miejsce, w którym dokonuje się egzystencja. Analizując tę koncepcję pod kątem zaufania, można stwierdzić, że zaufanie rodzi się i dokonuje w obrębie pola, a konkretnie w jego praktycznym wymiarze. Na rodzaj i jakość zaufania wpływają tu pola w których jednostka stale uczestniczy, ale także te do których już nie przynależy. Rodzi to rywalizację o miejsce, co nie sprzyja utrzymaniu zaufania. Mimo to w obrębie pola poziom zaufania musi być na tyle wysoki, aby móc tworzyć względnie trwałe sieci powiązań między jednostkami, umożliwiając tym samym normalną egzystencję w zastanej rzeczywistości. Odnosząc to do ponowoczesności, ciągła aktualizacja „*l'oeuvre du temps*” wedle filozof kultury A. Bielik-Robson: „[...] jest cechą istoty działającej w polu, zmuszonej do efektywności tu i teraz, natychmiast, polega na zasadach, w których wpisane jest i ryzyko niepowodzenia i ogromna doza ufności wobec świata. Wiara w skuteczność prowizorki improwizacji.”¹⁰ W obrębie pola zaufanie ma przede wszystkim charakter relacyjny, opierający się na założeniach o charakterze racjonalnym, polegające na tym, iż zarówno osoby obdarzane zaufaniem jak i obdarzające, dążą do maksymalizacji swoich zysków. Relacyjność taka wprowadza zatem element ryzyka i niepewności dotyczący braku wystarczających informacji związanych z aspektami danej sytuacji, trafnie ujmuje to Coleman: „Kiedy zastanawiamy się, czy obdarzyć kogoś zaufaniem czy nie, często największa niewiadomą jest prawdopodobieństwo, że dana osoba zawiedzie pokładane w niej

¹⁰ A. Bielik-Robson, *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Universitas, Kraków 2000, s. 141 (cyt. za : R. Ciesielski, Pierre’a Bourdieu rzeczywistość pól, *F i l o – S o f i j a*, Nr 1 (3), 2003, s. 137-143).

zaufanie”¹¹. Dynamika takich relacji opartych na zaufaniu pełni rolę więziotwórczą, a w przypadku pojawienia się nieufności (czy też niepewności) prowadzi do dystansowania się od takich relacji. Podobnie rzecz ma się przy współpracy, kiedy to określona ilość jednostek wspólnie pracuje dla osiągnięcia celu zbiorowego. W tym przypadku pojawiają się o wiele bardziej złożone systemy zaufania, ponieważ sukces jednostki zależy właśnie od pokładanego zaufania. We współpracy kategoria ryzyka jest najsilniej widoczna, bowiem ilość uczestników prowadzi do zwielokrotnienia niepewności, przykładem jest tu syndrom „pasażera na gapę”, który korzystając z pracy innych, sam nie wnosi własnego wkładu do pracy grupy. Dookreśleniem pojęcia pola jest pojęcie habitusu, jako:

„Systemu trwałych, transponowanych dyspozycji, ustrukturuowanych struktur predysponowanych, by funkcjonować jako struktury strukturujące, to jest jako zasady tworzenia i strukturalizacji praktyk i reprezentacji.”¹²

Pomijając kwestię pochodzenia pojęcia¹³ to właśnie pole warunkuje powstawanie habitusu. Ten z kolei warunkuje zdobycie i wykorzystanie umiejętności elastycznego poruszania się w obszarze różnych pól do których należy jednostka, co z kolei jest warunkiem tworzenia złożonych relacji międzyludzkich w których jest wpisane zaufanie o charakterze ontologicznym. Nie ma bowiem możliwości uczestniczenia w jakimkolwiek polu efektywnie bez minimum zaufania, które wynika z aktywności podmiotu z określonym habitusem.

Analizując zaufanie ontologiczne w kontekście ponowoczesności, zwraca się uwagę na zmienność, która niejako uwypukla znaczenie zaufania jako podstawy tworzenia relacji międzyludzkich. Dotyczy to także refleksji nad kulturą, ponowoczesność bowiem kwestionując rolę instytucji i doprowadzając do zachwiania zastanych porządków społecznych niejako zmusza do refleksji nad znaczeniem zaufania w ogóle. P. Sztompka wyróżnia trzy grupy czynników wpływających na siłę kultury zaufania: kontekst strukturalny oraz szeroko pojęte dziedzictwo historyczne, składające się z przejrzystości i trwałości porządku społecznego, podporządkowanie władzy regułom prawa, egzekucja obowiązków oraz realizacja zadań.

Nawiązując do wcześniej przywoływanej przeze mnie teorii kapitału społecznego F. Fukuyamy należałoby podkreślić, że to właśnie zaufanie do innych stanowi istotny element tworzenia tego, co zwie się kapitałem społecznym. Tego typu rozumienie kapitału przedstawia H. Mamzer twierdząc, iż w takim kapitale „[...]

¹¹ J. Coleman, *Foundations of Social Theory*, Harvard University Press, Cambridge 1990, s.102 (cyt. za P. Sztompka, *Zaufanie...*s.136).

¹² P. Bourdieu, *Outline of a Theory of Practice*, Cambridge 1977, s. 72 (cyt. za A. Manterys, op. cit., s. 141).

¹³ Termin habitus na określenie stanu zdrowia, kondycji używali już filozofowie greccy, między innymi Ezop (*Fabulae*,194,1), jako stan istnienia u Heraklita (*Fragmenta*, 91,3). Jednakże po raz pierwszy jako termin techniczny słowo habitus zaproponował Platon w *Gorgiaszu* i stosował je konsekwentnie w kolejnych pismach. Habitus oznaczał u niego stan zdrowia, stany psychiczne i sprawności intelektualne o dużej trwałości, jakkolwiek podatne na wpływy zewnętrzne. Wiedzę Platona usystematyzował Arystoteles, stąd też błędnie jemu także przypisuje się autorstwo – takie informacje podaje np. Wikipedia.

chodzi o kulturowo sankcjonowane i oparte na podzielanych zasadach normatywnych i dyrektywalnych, przekonanie o tym, że bezpieczne jest zawieranie dobrowolnych umów mających na celu rozwijanie własnej aktywności, przy zaangażowaniu innych [...] oto podmiot i jego indywidualność, a także umiejętność angażowania się w relacje międzyludzkie, stanowią o istocie bogactwa społeczności”¹⁴. Również u P. Sztompki, mimo odmiennej definicji zaufania i autorskiej koncepcji systematyzacji jego odmian, zwraca się uwagę na podmiot, jako ten, który zawsze znajduje się w centrum kręgu. Różnice polegają zatem nie na rodzaju zaufania, ale na wielkości zakresu, który jest tym większy, im mniejszym zaufaniem obdarzane są jednostki skupione wobec centralnego podmiotu. P. Sztompka proponuje wprowadzenie trzech rodzajów oczekiwań, które podmiot może żywić wobec partnerów interakcji. I tak oczekiwania efektywnościowe związane będą z zakładaniem, że podmiot będzie działał racjonalnie i efektywnie, oczekiwania opiekuńcze, że będzie w stanie zachować się altruistycznie i wreszcie, oczekiwania aksjologiczne, zakładające uczciwe zachowanie. Relacyjność zaufania zostaje tu podkreślona jako przejście od koncepcji psychologicznych, traktujących zaufanie jako postawę jednostki do takich, które uznają, że jest ono cechą relacji międzyludzkich, swoistym atrybutem pola społeczno – jednostkowego. Związane jest to także z rozwojem kompetencji osobowościowych i podkreśleniem ich roli we współczesnym świecie. Ten nacisk na kompetencje wynikający także z dostrzeżenia kulturotwórczej roli zaufania powodowany jest świadomością, iż jednostka stojąc wobec mnogości ról do odegrania i sytuacji w jakich się prawdopodobnie znajdzie, nie jest w stanie przewidzieć reakcji innych, a także zagrożeń i ryzyka z nimi związanych. W tym momencie pojawia się kwestia bezpieczeństwa ontologicznego, które w ujęciu A. Giddensa miałyby być „Poczuciem, że świat jest przewidywalny i przez to bezpieczny. Bezpieczeństwo to wynika więc z rutynowości zjawisk kulturowych i ich predyktywności”¹⁵. To podejście do bezpieczeństwa ontologicznego zdaje się być już nieaktualne, i jak słusznie zauważa H. Mamzer, mamy do czynienia z pewną redefinicją, która wymuszona jest przez jedną cechę nowoczesnego bytowania, a mianowicie przez zmienność. Proponuje ona nową definicję bezpieczeństwa ontologicznego: „[...] wzmacnianie poprzez kulturową rutynowość zachowań, przekonanie o możliwości ufania, przede wszystkim sobie i swoim kompetencjom, ale także innym podmiotom aktywnym w życiu społecznym oraz adekwatności ich aplikowania w życiu społecznym w celu realizowania zadań instrumentalnych”¹⁶. W takim ujęciu rutynowość nadal jest elementem występującym w kulturowych zachowaniach, natomiast na uwagę zasługuje wyróżnione przez H. Mamzer zaufanie pomiotu do samego siebie, które staje się osią interakcji. Giddens umieszczając podmiot w sytuacji, w której jest on zależny od czynników zewnętrznych, mimo ich powtarzalności, nie

¹⁴ H. Mamzer, op. cit. s. 33.

¹⁵ H. Mamzer, op. cit. s.38.

¹⁶ Op.cit. s. 38.

dostrzegł możliwości podmiotu do samostanowienia. Pominąwszy jego kompetencje i subiektywne przekonania, doprowadził do sytuacji, w której jednostka była niejako ściśle związana i zależna od świata zewnętrznego i skupiała się na działaniach o charakterze instrumentalnym. Natomiast jednostka w definicji H. Mamzer jest samoświadoma, skoncentrowana na indywidualnych kompetencjach i zdystansowana wobec ciągle zmieniającej się rzeczywistości. Jednocześnie umożliwia to działanie w sytuacjach zupełnie nowych¹⁷. Takie powiązanie bezpieczeństwa ontologicznego wraz z zaufaniem umożliwia dostrzeżenie roli tego ostatniego w kształtowaniu uogólnionego zaufania i wytwarzaniu podstawowej ufności niezbędnej w interakcjach z innymi. Ekstrapolując to na wymiar grupowy, zaufanie rodzące się w grupie stanowi podstawę tworzenia więzi i umożliwia osiąganie celów, niezależnie od tego czy grupa ma charakter wyłącznie teleologiczny, czy też jest ukierunkowana na wspólne spędzanie czasu.

Pojęcie bezpieczeństwa ontologicznego ma związek z wartościami określanymi jako postmaterialistyczne. Termin ten wprowadził Ronald Inglehart w celu wyjaśnienia przyczyn zmian zachodzących w społeczeństwach określanych jako wysoko rozwinięte. Analizując zmiany zachodzące w tychże społeczeństwach R. Inglehart wyróżnił dwie grupy, wspomnianych wartości: materialistyczne i postmaterialistyczne. Te pierwsze związane są z zapewnieniem poczucia fizycznego oraz ekonomicznego bezpieczeństwa. Wartości postmaterialistyczne to te, które stają się ważne po osiągnięciu przez ludzi bezpieczeństwa ekonomicznego. Nawiązuje tutaj do hierarchii potrzeb Abrahama Maslowa, w której to po zaspokojeniu potrzeb podstawowych, związanych głównie z fizjologią organizmu, następuje moment przejścia do potrzeb wyższego rzędu, a jedną z nich jest właśnie dążenie do realizacji wartości. Do 1971 roku R. Inglehart używał innej terminologii dla określenia wyróżnionych przez siebie typów wartości politycznych: *acquisitive* i *postbourgeois values*. Zmiana miała na celu podkreślenie, że wartości materialistyczne to bezpieczeństwo nie tylko ekonomiczne, ale także ontologiczne. W późniejszej rozszerzonej interpretacji przejście od wartości materialistycznych do wartości postmaterialistycznych traktowane jest przez R. Ingleharta jako jeden z elementów przejścia od nowoczesności do ponowoczesności. Do najważniejszych wartości postmaterialistycznych należą m.in. : zainteresowanie wspólnotą, solidarnością, zainteresowanie jakością i komfortem życia, a także religią. Z badań przez niego prowadzonych jasno wynika, że „jakość życia i subiektywne poczucie pomyślności są ściśle skorelowane z występowaniem uogólnionego zaufania”¹⁸.

Zaufanie staje się więc elementem niezbędnym w ponowoczesności, w której mamy do czynienia z wykorzenianiem systemów społecznych. To wykorzenianie

¹⁷ W tym miejscu jako sytuacje nowe, H. Mamzer podaje m. in. przykład przeprowadzki do innego kręgu kulturowego, w którym to jednostka zdolna byłaby się odnaleźć dzięki właśnie tym kompetencjom i świadomości własnych możliwości wobec zmienności sytuacji.

¹⁸ P. Sztompka, *Zaufanie...*op.cit. s.50 – 51.

jest oddzielaniem stosunków społecznych z lokalnych kontekstów interakcji oraz ponowne ich konstruowanie na nowych niezbadanych jeszcze obszarach.

2.2. Zaufanie epistemologiczne

Na poziomie epistemologicznym zmiana paradygmatu o którym była mowa w trakcie rozważań dotyczących podziału wymiarów zaufania, znajduje odzwierciedlenie w dopuszczeniu rozmaitych procedur interpretacyjnych i hermeneutycznych, przydatnych także w analizie kulturowych aspektów działania. Toteż kreowanie i realizowanie kulturowych aspektów ma charakter epistemologiczny – oparty na dokonywanej przez podmiot ocenie występujących sytuacji i zachowań. W opinii P. Sztompki: „zarówno zaufanie, jak i nieufność są funkcjonalne, pod warunkiem że są epistemologicznie ugruntowane. Dysfunkcjonalnymi stają się natomiast wtedy, gdy brak im epistemologicznych podstaw”¹⁹.

Epistemologia jako nauka o poznaniu skupia się na rozważaniu pojęć typu: wiedza, sąd, przekonanie, uzasadnienie, stąd też zaufanie poznawcze będzie koncentrować się na rozważaniach dotyczących podstawowej ufności wobec metodologii, systemów eksperckich oraz tym, co Sztompka nazywa „zaufaniem proceduralnym, [...] jest to zaufanie do zinstytucjonalizowanych praktyk lub procedur, oparte na przekonaniu, że ich przestrzeganie przyniesie najlepszy skutek”²⁰. Przykładem jest zaufanie do nauki jako najlepszej metody dochodzenia do prawdy. W tym obszarze pojawia się zaufanie do procedur prawnych jako sprawiedliwych, w ekonomii do jej podstawowych zasad (zasada konkurencji, koszty alternatywne, prawo popytu i podaży etc.). Sztompka sytuuje problematykę epistemologiczną zaufania w obszarze tzw. wtórnych adresatów zaufania, czyli takich, które „stają się obiektami wyłącznie przy okazji obdarzania zaufaniem (i jego uzasadniania) obiektów podstawowych”²¹. Główną rolę odgrywają tutaj elementy pośrednie, do których należą między innymi: eksperci, świadkowie, autorytety zaświadczone o wiarygodności.

Docieramy tutaj do wspomnianych w rozdziale I niniejszej pracy systemów eksperckich jako tych, które z jednej strony są podstawą do budowania zaufania o charakterze poznawczym, z drugiej zaś, stanowią źródło ponowoczesnej niepewności. Stajemy wobec dylematu wyboru właściwego źródła czy też eksperta: „ponieważ nie istnieją żadni supereksperci, ostateczni sędziowie, pełna ocena ryzyka musi obejmować ryzyko związane z wyborem ekspertów, których autorytet zostanie uznany za wiążący”²². Proces tworzenia zaufania poznawczego przybiera postać piramidy, w której to poszczególne elementy stanowią źródło zaufania niezbędne do przejścia na kolejny etap, wywierając odpowiednie naciski w postaci kontroli, sankcji i egzekwowania prawa. Do agent egzekwujących oczeki-

¹⁹ Ibidem, s. 322.

²⁰ Ibidem, s. 107.

²¹ Ibidem, s. 112.

²² Ibidem, s. 112.

wania zaliczamy: policję, prawo, komisje akredytacyjne, sądy, trybunały, jurorów. Wszystkie te agendy funkcjonują na zasadzie wspomnianej już piramidy, w której zaufanie uogólnione jest sprzężone z działaniem poszczególnych elementów stojących niżej w hierarchii.

Funkcjonowanie systemów eksperckich w ponowoczesności jako źródła legitymizacji pewnych ustalonych porządków doprowadza do wytworzenia się uogólnionego zaufania, co pozwala z jednej strony na nie doszukiwanie się innych przyczyn rozwiązywania danego problemu, z drugiej zaś umożliwia tworzenie zaufania uogólnionego rozpościerającego się na systemy abstrakcyjne. Systemy eksperckie uzależnione są od zaufania, bowiem jest ono powiązane w sposób fundamentalny z instytucjami, poprzez fakt, że jest pokładane w abstrakcyjnych zdolnościach, a nie w jednostkach. Takie systemy są mechanizmami wykorzystującymi, ponieważ oddzielają stosunki społeczne od ich bezpośredniego kontekstu. Zaufanie do ekspertów nie jest więc związane z wiedzą laika ani z jakimś rodzajem wtajemniczenia w procesy, lecz z wiarą. Jak pisze Giddens: „W wierze jest pewien element pragmatyczny, oparty na doświadczeniu, że tego rodzaju systemy, ogólnie rzecz biorąc, działają tak jak powinny”²³.

Odnosząc to do kultury będącej dziś w centrum zainteresowania nie tylko kulturoznawców, antropologów kultury, ale także filozofów kultury i przede wszystkim socjologów, dochodzimy do parafrazy Giddensowskiego pojęcia „dwoistości struktury” na „dwoistość kultury”²⁴. Owa dwoistość wyraża się w pojmowaniu jej jako puli zasobów do działania. To działanie ma postać tego, co Ludwik Wittgenstein nazwał (w odniesieniu do języka) skrzynką z narzędziami: „Pomyśl o narzędziach w skrzynce z narzędziami, [...] jak różne są funkcje tych przedmiotów, tak różne są funkcje wyrazów”²⁵. W tej parafrazy dwoistości kultury rozpoczyna się epistemologiczne jej ujęcie. Oto kultura, podobnie jak język, mówiąc językiem L. Wittgensteina „służy do tego, ażeby”. Idąc dalej tropem Wittgensteina, można ją także nazwać grą językową: „całość złożona z językai elementów, w które jest on upleciony”²⁶, toteż w tym ujęciu kultura byłaby tą całością, złożoną z norm, wartości, symboli, języka etc. w które jest wpleciona jednostka.

P. Sztompka widzi kulturę podobnie:

„Ludzie działający czerpią z niej wartości, aby ustalać swoje cele; normy, aby określać środki działania; symbole, aby wyposażać je w znaczenie; kody, aby wyrazić jego poznawczą treść; ramy, aby porządkować poszczególne elementy; rytuały, aby zapewnić mu ciągłość i następstwo”²⁷.

²³ A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, op.cit. s. 20-21.

²⁴ Ibidem, s. 34.

²⁵ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, PWN, Kraków 2000, s.12.

²⁶ Ibidem, s. 3.

²⁷ Sztompka, *Zaufanie...* op.cit. s. 34.

W tym ujęciu idzie przede wszystkim o działanie, które stanowi wyraz poznawczej roli kultury. Kultura jako sfera, która zapewnia orientację normatywną i poznawczą. Żeby zapewnić taką orientację, niezbędne jest zaufanie do metodologii jako tej, która tworzy procedury, dzięki którym możliwe jest tworzenie praw o charakterze ściśle ogólnym i intersubiektywnie komunikowalnym.

W tym miejscu pojawia się interpretacja humanistyczna, dzięki której możliwe jest wyjaśnianie ludzkich działań i wartości ich wytworów. Podstawą jej jest założenie o racjonalności, mające postać twierdzenia: Jeżeli X ma do podjęcia jedną z kilku czynności, które wykluczają się i dopełniają wzajemnie, i każdej z tych czynności przypisuje zbiór rezultatów z określonymi prawdopodobieństwami ich wystąpienia i rezultaty te porządkuje zgodnie z przyjętą przez siebie relacją preferencji wyrażoną za pomocą miary liczbowej zwanej użytecznością, to podejmie czynność o maksymalnej użyteczności oczekiwanej. Eksplanans takiej interpretacji, wraz z założeniem o racjonalności, zakłada także opis wiedzy podmiotu czynności wyjaśnianej o tym jakie czynności ten podmiot rozpatrywał jako możliwe do podjęcia i jakie im przypisywał rezultaty oraz opis charakterystycznej dla podmiotu czynności wyjaśnianej relacji preferencji taki, że rezultat czynności wyjaśnianej jest rezultatem maksymalnie przez ten podmiot preferowanym. Interpretacja humanistyczna rodzi wiele pytań, m.in. o to, czy możliwe jest wyjaśnianie działania podmiotów zbiorowych oraz czy przypisywanie założenia o racjonalności działaniom artystycznym nie jest przypadkiem nadużyciem.

Zmiana paradygmatu, o którym była mowa na początku podrozdziału zmusza do prześledzenia postulatów związanych z anarchizmem metodologicznym. Wychodząc od teorii krytycznego racjonalizmu autorstwa Karla Poppera prowadzącej się do konstatacji, iż wszystko, co w danej chwili zostało dowiedzione, może wraz z upływem czasu zostać obalone, anarchizm metodologiczny stanowi niejako odłam tej teorii. W oparciu o zasady wzięte z historii nauki nie istnieje ani jedna zasada postępowania badawczego, której kiedyś by nie naruszono celem postępu w zdobywaniu wiedzy. Wielkie przełomy w nauce są konsekwencjami porzucenia lub nieświadomego złamania, powszechnie obowiązujących w danym momencie historycznym, reguł metodologicznych. Dla każdej takiej reguły istnieją sytuacje, w których należy nie tylko ją złamać, ale i zastosować względem niej kontrregułę, doprowadzającą często np. do akceptacji wewnętrznie sprzecznych hipotez, lub przyjęcia ad hoc hipotez sprzecznych z już uznanymi. W tym miejscu P. Feyerabend, uprzedzając krytykę, osiada której byłoby stwierdzenie, że postępowanie takie wiedzie do akceptacji sprzeczności, zaznacza, iż uczony najczęściej przy jej pomocy (tzn. świadomie ją ignorując) otrzymuje ciekawe, teoretycznie lub empirycznie, wyniki. Dodając do tego stanowisko kumulatywizmu w nauce, jako ciągłego akumulowania wiedzy związanego z gromadzeniem danych doświadczenia stojących w opozycji do teorii, dochodzi się do konkluzji iż proces rozwoju nauki jest liniowy. Kontrowersje powstają tu w sporze między rozróżnieniem faktów naukowych a teorii, przy czym zakłada się, iż te pierwsze są już zawsze „zanurzone”

w jakiejś teorii, opisane w jej języku etc. Toteż idea kumulatywizmu została porzucona na rzecz Kuhnowskich rewolucji naukowych, w których to ciągły rozwój nauki jest przedzielany okresami nieciągłości, w których dochodzi do zmiany paradygmatu. Obecna zmiana paradygmatu o którym mówi Sztopka, polega na przejściu z teorii systemowych i holistycznych do „miękkich” wykorzystujących metaforę pola modeli oraz o przejściu od wyjaśnień strukturalnych na rzecz kulturowych. Wracając zatem do idei P. Feyerabenda: anarchizm metodologiczny²⁸ stanowi program, w którym należy zachować daleko idącą ostrożność w podchodzeniu do dyrektyw metodologicznych, celem nie hamowania rozwoju wiedzy. Przy czym zwraca on uwagę na wymyślanie alternatyw, co nazwane zostało zasadą proliferacji: „Wymyślaj i opracowuj teorie niezgodne z zaakceptowanym punktem widzenia, nawet jeśli ten ostatni jest wysoce potwierdzony i ogólnie przyjęty.”²⁹ Tak rozumiana zasada proliferacji ma na celu uzyskanie odmiennych spojrzeń na badane zagadnienie i w wysokim stopniu koresponduje z teorią hipotetycznego falsyfikacjonizmu, który w jednym ze swych punktów postuluje tworzenie jak największej ilości kontr przypadków. Osią teorii jest nastawienie krytyczne, które skierowane jest na wyłapywanie słabości teorii naukowych. Słynne sformułowanie Feyerabenda „anything goes” (wszystko wolno, wszystko jest dopuszczalne, wszystko może się przydać) jest postulatem, który ma na celu nie dopuszczanie do naukowego dogmatyzmu, który jego zdaniem jest w naukach powszechny, to za sprawą przekonania o stałym i według powszechnych reguł, rozwoju nauki. Takie rozumienie nauki doprowadziło Feyerabenda do określania siebie mianem dadaisty naukowego, który gotów jest eksperymentować w obszarach, w których eksperyment nie jest metodą pożądaną. Anarchizm metodologiczny jest nazywany często uhistorycznioną relatywistyczną metodologią, głównie za sprawą brytyjskiego filozofa nauki Stephena Toulmina i jego dzieła „Human Understanding”. Podejmując w tej pracy polemikę z Kuhnem, S. Toulmin w opozycji do Kuhnowskiego modelu rewolucyjnego, proponuje model ewolucyjny³⁰. Twierdzi on, że zmiany konceptualistyczne muszą być poddawane procesowi innowacji oraz selekcji. Innowacja odpowiada za pojawienie się zmian konceptualistycznych, natomiast selekcja odpowiada za przetrwanie i zatwierdzenie najbardziej trafnych pojęć. Z innowacją zaś mamy do czynienia, kiedy specjaliści danej dyscypliny widzą rzeczy inaczej niż ich poprzednicy, selekcja natomiast poddaje nowatorskie koncepcje dyskusji i badaniu, które S. Toulmin nazywa „forum współzawodnictwa”. Najbardziej logiczne pojęcia przetrwają jako zamienniki i ulepszenia koncepcji tradycyjnych. Z punktu widzenia absolutystów pojęcia są zarówno słuszne, jak i niesłuszne w zależności od kontekstu użycia; z punktu widzenia relatywistów, jedno pojęcie nie jest ani lepsze, ani gorsze od pojęcia konkurencyjnego w odniesieniu do innego znaczenia kulturowego. Ocena tych pojęć jest według S. Toulmina zależ-

²⁸ Inaczej zwany kontrindukcjonizmem

²⁹ P. Feyerabend: *Przeciw metodzie*, Siedmiogród, Wrocław 1996, s.34.

³⁰ S. Toulmin: *Human understanding*, Princeton University Press 1995, s. 38-45.

na od procesu porównawczego, który wskazuje czy dane pojęcie umożliwi czy też nie umożliwi ulepszenie wartości naszego wyjaśniania bardziej niż koncepcja konkurenta.

Próba wypracowania kompromisu między falsyfikacjonizmem Poppera a teorią rewolucji naukowych Kuhna były programy badawcze Imre Lakatosa, węgierskiego filozofa i matematyka, przyjaciela wyżej wspomnianego Paula Feyerabenda. Wychodząc od modelu heurystycznego, opierającego się na umiejętności wykrywania nowych faktów i związków między faktami polegającej głównie na stawianiu hipotez, zaproponował podejście metodologiczne. Wszystkie teorie to według Lakatosa zespoły teorii, które zogniskowane są wokół wspólnej idei, zwanej u niego „twardym rdzeniem” (hard core)³¹. Wokół tego rdzenia powstaje „pas ochronny” (protective belt) składający się z hipotez pomocniczych i warunków początkowych, tworzonych przez uczonych w celu przyjmowania całej siły uderzenia wszelkich możliwych sprawdzianów. Jest możliwa zmiana w zakresie pasa ochronnego, która odbywa się wtedy, gdy teoria zostaje uznana za postępową. Całość teorii stanowi więc program badawczy, a elementy stanowiące rdzeń są obwarowane przez hipotezy pomocnicze. W tym miejscu I. Lakatos dokonał interesującej zmiany, bowiem w odróżnieniu od Poppera, hipotezy nie są u niego tworzone ad hoc, tylko wspierają teorię już ugruntowaną. Zasadniczym pytaniem jakie należy postawić chcąc być krytycznym wobec danej teorii jest pytanie o postępowość lub degenerację danej teorii. Zamiast nieustannie obalać hipotezy, należy rozważyć czy teoria nie odkrywa nowych faktów oraz czy w czasie jej trwania następuje rozrost czy też przeciwnie – degeneracja. Taka dychotomiczna ocena „sprawności” teorii naukowej jest próbą osiągnięcia consensusu między klasycznym falsyfikacjonizmem, a teorią rewolucji naukowych. Nie ma więc w teorii wielkich rewolucji, dla których zmiana paradygmatu była celem i powodowała konieczności nieustannych rewizji dokonywanych odkryć, nie ma też w niej tworzenia ogromnej ilości hipotez tylko po to, by móc je z całą stanowczością obalać. Dodatkowym atutem takiego programu badawczego jest fakt, iż oceniając teorię jako postępową jest możliwe, a nawet uprawnione zmienianie hipotez pomocniczych. I. Lakatos był przekonany, że program badawczy zawiera zarówno reguły metodologiczne, które wskazują w jakich kierunkach nie prowadzić badań (I. Lakatos nazwał to heurystyką negatywną) jak i takie, które sugerują w jakim kierunku badania prowadzić (heurystyka pozytywna). Idee Lakatosa określane są także mianem wyrafinowanego falsyfikacjonizmu, który miałby być kołem ratunkowym dla klasycznej metodologii i teorii naukowych. Wyrafinowanie ma polegać na tym, że falsyfikacja przebiega tutaj znacznie dłużej niż w przypadku Popperowskiego ujęcia.

Przenosząc to na grunt metodologii badań socjologicznych, model heurystyczny koresponduje z heurystycznymi metodami prognozowania, które

³¹ I. Lakatos, *Science as successful prediction*, [w: *Criticism and the Growth of Knowledge* New York: Cambridge University Press, 1970, s. 91-195].

wykorzystywane są do sformułowania prognoz i opinii przez ekspertów, czyli osób zaproszonych do udziału w badaniach ze względu na ich wiedzę, osobowość, pozycję. Przy czym uzasadniane przez nich opinie są oparte o teorie naukowe, które w danej chwili stanowią idee postępowe, co do których grupa ekspertów nie wnosi wątpliwości, że mają zastosowanie w życiu społecznym.

Źródła epistemologicznego zaufania tkwią więc przede wszystkim w nawiązaniu do szeroko pojętej metodologii nauk humanistycznych i społecznych. W momencie zmiany paradygmatu analiza zaufania z punktu widzenia poznawczego jest o tyle utrudniona, że pojawiają się nowe stanowiska metodologiczne na czele z rosnącą popularnością anarchizmu metodologicznego, który mimo negatywnego wydźwięku z racji nazewnictwa jest propozycją niezwykle interesującą, ale tylko w połączeniu z teoriami wypracowanymi przez jego kontynuatorów, a także oponentów. Niewątpliwą zaletą anarchizmu metodologicznego jest fakt, że podział na to, co racjonalne i to, co irracjonalne pozbawiony jest sensu, ponieważ nie istnieje jeden niezmienny zbiór reguł mogący być odniesieniem dla takiej oceny. Wszystkie przedfeyerabendowskie metodologie zakładały istnienie takiego zbioru reguł, twierdząc, że istnieją specyficzne dla nauki powody dokonywania takich ocen. Żadna wcześniejsza metodologia nie podawała w wątpliwość istnienia tego typu postępowania. Zdaniem Feyerabenda należy odrzucić podstawowe założenie wszystkich dotychczasowych systemów metodologicznych, które odwołuje się do z góry narzuconej racjonalności postępowania.

3. Zaufanie *versus* ryzyko

„Zaufanie stanowi rozwiązanie dla szczególnego rodzaju problemów związanych z ryzykiem”.

N. Luhmann

Wprowadzając samo pojęcie zaufania, nie sposób nie odwoływać się do kategorii ryzyka, jako tej, która jest nieusuwalnie związana z zaufaniem. „Zaufanie powinniśmy rozumieć szczególnie w odniesieniu do ryzyka: terminu, który pojawia się dopiero w świecie nowoczesnym”³². Dzisiaj ryzyko zastępuje to, co kiedyś określane było mianem „fortuny” (losu), oddzielanego od kosmologii. Zaufanie zakłada pewną świadomość dotyczącą warunków ponoszonego ryzyka.

W języku potocznym termin ryzyko jest używany w szerokim sensie do opisanie wszelkiego rodzaju zagrożeń i niebezpieczeństw, toteż taka ekstrapolacja pojęcia ryzyka niesie ze sobą ryzyko uogólnień.

W tym podrozdziale będę starała się wykazać, iż klasyczna opozycja zaufanie – ryzyko nie musi koniecznie wiązać się, z ujmowaniem jej jako kategorii przeciwnych, położonych na dwóch krańcach kontinuum. Odnosząc to do specyfiki procesów zachodzących we współczesnym (ponowoczesnym, płynno

³² N. Luhmann: *Trust and Power*, Chichester: Wiley 1979 [w:] A. Giddens: *Konsekwencje nowoczesności*, op. cit., s.22.

nowoczesnym czy też postmodernistycznym) świecie należałoby zweryfikować istniejące teorie prezentujące te dwa aspekty jako alternatywy. Skoro bowiem ponowoczesność rozumiana jest na ogół (nawet potocznie) jako epoka / okres w którym wszystko jest płynne i amorficzne, gdzie jedno przechodzi w drugie bez wyraźnych granic, toteż ryzyko i zaufanie stają się kategoriami, które są ze sobą powiązanie na zasadzie implikacji.

Ufam, więc ponoszę ryzyko, że ktoś wykorzysta to moje zaufanie, którym obdarzam innych. Z kolei ryzykując jakieś działanie, biorę pod uwagę fakt, iż tak-że obdarzam zaufaniem daną osobę, instytucję czy system, jednakże zaufanie w tej postaci ma charakter bardziej efemeryczny³³. P. Sztompka widzi ten związek odmiennie: „Obdarzanie zaufaniem oznacza zawieszenie, pominięcie, wzięcie w nawias ryzyka, oznacza działanie, jakby ryzyko nie istniało”.³⁴ Widzi on zatem ryzyko pod czterema postaciami:

1. Ryzyko pierwszego stopnia wiąże się z możliwością przyszłych niekorzystnych zdarzeń, całkowicie niezależnych od naszego aktu zaufania. Istotą tego ryzyka jest fakt, że zdajemy sobie sprawę, że inni mogą zachować się niezgodnie z naszymi oczekiwaniami.
2. Ryzyko drugiego stopnia jest związane z samym aktem zaufania. Kiedy okazuje się, że obdarzyliśmy kogoś zaufaniem, a ta osoba na to nie zasługiwała, pojawia się szereg konsekwencji, które Sztompka nazywa psychologicznymi. Mają one postać żalu, rozgoryczenia, agresji etc.
3. Ryzyko trzeciego stopnia występuje w sytuacjach, gdy osoba obdarzana zaufaniem jest tego świadoma oraz go akceptuje, co zmusza ją do pewnych zobowiązań. Ma ono miejsce w bliskich relacjach, związkach opartych na więzi przyjacielskiej, miłosnej, rodzinnej.
4. Ryzyko czwartego stopnia związane jest z tym co Sztompka określa zaufaniem powierniczym, mianowicie kiedy powierzamy komuś coś co stanowi dla nas cenną wartość. Przykładem jest powierzanie swojego dziecka opiekunce, oddawaniem majątku na przechowanie etc.

Dla P. Sztompki ryzyko stanowi pewien zakład, toteż uważa on, że niektóre zakłady są bardziej zasadne od innych, a decydują o tym trzy okoliczności: stopień ryzyka (szanse, że ktoś nas nie zawiedzie), stawki (wartość wynikająca z wypełnienia zobowiązań) oraz kosztów (strata, w przypadku fiaska interakcji). I tak w przypadku ryzyka pierwszego stopnia nieuzasadnione jest przyjmowanie zakładu w sytuacji wysokiego ryzyka, kiedy szanse wygranej są niskie.

³³ Analizując to na konkretnym przykładzie: podróż samolotem, w momencie wsiadania ryzykuję zapewne wiele, zdając sobie sprawę z ponoszonego ryzyka utraty zdrowia lub życia w przypadku katastrofy, co naruszać może moje poczucie bezpieczeństwa ontologicznego, jednakże jestem świadoma, że zarówno załoga i personel naziemny będą się zachowywali profesjonalnie, niezależnie od faktu mojej obecności na pokładzie. Innymi słowy: zakładając ryzyko, obdarzam zaufaniem. Oczywiście nikt wsiadając za każdym razem na pokład samolotu nie czyni takich procesów myślowych, bowiem zapewne uniemożliwiłoby to normalne podróżowanie.

³⁴ P. Sztompka, *Zaufanie...* op.cit., s.83.

W przypadku ryzyka drugiego stopnia sytuacja się komplikuje, bowiem odczuwanie niezadowolenia z niewypełniania naszych oczekiwań jest uwarunkowane subiektywnymi odczuciami. Zwykle jest więc ono wysokie, bo związane z poczuciem własnej godności, wartości, wrażliwości. Przy ryzyku trzeciego stopnia pojawia się interesujący element, mianowicie „czysta satysfakcja z udzielenia komuś kredytu zaufania”³⁵. Zmienia to naszą ocenę i prowadzi w kierunku subiektywnych odczuć. Wreszcie czwarty stopień ryzyka wiąże się z przygotowaniem planów awaryjnych, dodatkowym ubezpieczeniem etc., wtedy mamy szansę na działanie, które P. Sztompka uznaje za zasadne.

Ryzyko związane z zaufaniem jest swoistym paradoksem ponowoczesności, w której jak wcześniej wspomniano, dominuje nieprzejrzystość i nieprzewidywalność. Zmienia się to, o czym wspominał Giddens, czyli profil ryzyka w wymiarze obiektywnym i subiektywnym. W tym pierwszym dochodzi do uniwersalizacji ryzyka: pojawiają się nowe rodzaje globalnych katastrof, które dotyczą każdego bez względu na płeć, wiek, rasę, miejsce zamieszkania, to ma związek z globalizacją ryzyka, czyli rozszerzeniem jego zasięgu na duże obszary.

Instytucjonalizacja ryzyka to z kolei pojawienie się podmiotów, które mają nieustanny kontakt z ryzykiem, który jest niemalże wpisany w ich funkcjonowanie np. giełdy, banki, towarzystwa ubezpieczeniowe. I wreszcie ostatni aspekt obiektywny związany z refleksyjnością, która łączy się z efektem bumerangowym działań ludzkich, gdzie klasycznym przykładem jest zagrożenie ekologiczne wynikające ze skutków industrializacji i postępu technicznego społeczeństw.

Również inny aspekt wyróżniony przez Adama Seligmana, związany z pełnieniem różnorodnych ról, staje się czynnikiem obiektywnym istniejącego ryzyka. Píše on: „Ryzyko stało się integralnym składnikiem oczekiwań związanych z rolami społecznymi, gdy wraz z ich przekształcaniem i postępującą segmentacją powstała naturalna trudność w formułowaniu zasadnych oczekiwań (a więc w udzieleniu zaufania) na podstawie pełnionych przez partnera ról”³⁶. Wymiar subiektywny zaś, to przede wszystkim zmiany w zakresie odczuwania zagrożenia w związku z procesami sekularyzacji i zanikiem religijnych uzasadnień. Także podniesienie poziomu wykształcenia doprowadziło do wzrostu świadomości zarówno jednostek jak i społeczeństw, w zakresie rozmaitych zagrożeń, zarówno w obszarze uogólnionego ryzyka jak i ryzyka związanego z pojawieniem się systemów eksperckich.

W tym momencie wyłania się zasadniczy trzon refleksji nad ryzykiem i zaufaniem, do którego nawiązywał Ulrich Beck, w znanym dziele pt.: „Społeczeństwo ryzyka”. Obserwując, iż świat eksperckich definicji rzeczywistości uległ stopniowemu osłabieniu pod presją nacisków rozmaitych ruchów społecznych, dochodzi się do sytuacji, którą można nazwać dyskursem ryzyka, który ma na celu publiczną rewizję zastanych porządków i definicji związanych z zaistniałym ryzykiem.

³⁵ Ibidem, s. 91.

³⁶ A. Seligman, *The problem of Trust*, Princeton University Press, 1997 [w:] P. Sztompka: *Zaufanie...* op.cit. s.97.

U. Beck dobitnie podsumowuje narastające od lat przekonanie o centralnej nieadekwatności inżynierskiego pojmowania zagrożeń ekologicznych, które stanowi próbę odpowiedzi na pytania o charakterze głównie etyczne: „[...] Inżynierowie i eksperci od ryzyka myślą się co do empirycznej poprawności przyjętych przez nich przesłanek odnośnie do wartości, gdy z góry określają co dla społeczeństwa wydaje się być możliwe do zaakceptowania, a co nie”³⁷. Również Zygmunt Bauman, odnosząc się do tezy o istnieniu społeczeństwa ryzyka, mówi: „Społeczeństwo ryzyka jest więc rajem dla kłamców i oszustów. Człowiek musi tu polegać na opinii speców znających się na rzeczy. (...) Specy mogą bez wielkiego ryzyka, nie bojąc się przyłapania na kłamstwie, bagatelizować ryzyka realne oraz wyolbrzymiać te minimalne czy całkiem urojone»³⁸. Ryzyko u Becka staje się wszechobecne, toteż należy wypracować metody zarządzania, szacowania, ograniczania i minimalizowania ryzyka, które ma w tym momencie czasowym charakter globalny. Pojawia się refleksyjna modernizacja jako: „[...] zwrotna konfrontacja z efektami społeczeństwa ryzyka, z którymi nie można sobie poradzić i zasymilować w ramach systemu społeczeństwa przemysłowego”³⁹.

Z kolei refleksyjna modernizacja u A. Giddensa polega na nieustannym badaniu i reformowaniu praktyk społecznych, poprzez informacje o tych praktykach. W tym ujęciu refleksyjność związana jest przede wszystkim z działalnością samych aktorów, którzy intencjonalnie i samozwrotnie monitorują swoje zachowania. Nie ulega wątpliwości fakt, że mimo różnic w pojmowaniu refleksyjności zarówno U. Beck jak i A. Giddens dostrzegają w niej siłę do konstruowania nowych strategii walki z ryzykiem oraz wypracowania dyskursu ryzyka. Charakterystykę takiego dyskursu ryzyka przedstawia tabela, zaczerpnięta z publikacji *Risk Environment and Society*, autorstwa P. Strydoma. Dyskurs ryzyka dzieli on na cztery fazy: I. lata 50-te, II. Lata 60, III. Lata 70-te, IV. Od lat 70-tych do dziś. Dla potrzeb niniejszej pracy istotny jest dyskurs obejmujący ryzyko ostatnich dwóch faz, gdzie jest on w pełni rozwinięty, obejmuje szerokie spektrum nauk, a w szczególności dociera do nauk społecznych jako przedmiot badań i teorii. Pojawia się także szeroko zakrojony dyskurs publiczny uwzględniający zmieniające się i płynne ramy ponowoczesności.

³⁷ U. Beck: *Społeczeństwo ryzyka* 2002, Scholar, Warszawa 2002, s.75.

³⁸ Z. Bauman, wywiad prasowy, Gazeta Wyborcza nr 182, wydanie z dnia 05/08/2006, str. 22.

³⁹ U. Beck, op. cit. s.6.

Tabela 1. Charakterystyka faz rozwoju ryzyka

Okres	Lata 70.	Późne lata 70. do dzisiaj
Dominujący nowy temat	Globalne problemy ekologiczne	Biotechnologie
Treść debaty	Opinie i psychologia oporu	Relacje uczestników oraz relacje konstruowania faktów
Paradygmat badań nad ryzykiem	Sondaże/postrzeganie ryzyka/komunikacja ryzyka: rozumienie	Wykraczanie poza badania nad ryzykiem: konflikt i konsensus
Uczestnicy	Ekspertci, regulatorzy, nowe ruchy społeczne	Ekspertci, przemysł, regulatorzy, państwo, stowarzyszenia
Główne ramy dyskursywne	Survivalizm przeciwko ideologii rogu obfitości i prometeizmowi	Zrównoważony rozwój: ekologiczna modernizacja przeciwko refleksyjnej modernizacji; kolektywna odpowiedzialność; ekologiczne obywatelstwo
Sposoby komunikacji	Zewnętrzna inicjatywa	Dyskurs publiczny w pełnej skali
Rola odgrywana przez społeczeństwo obywatelskie	Zwiększające się społeczne zaniepokojenie wyrażane przez dobrowolne stowarzyszenia i ruchy społeczne	Uznanie trzeciej strony obserwującej uczestników i oceniającej ich wkład
Dyscypliny	Analiza ryzyka, empiryczne nauki społeczne, psychometria oraz psychologia poznawcza	Analiza ryzyka, teoria kultury, socjologia, teoria polityczna
Logika dyskursu	Ostry konflikt między różnymi zestawami założeń	Nowe kulturowe formy legitymacji do pewnego stopnia usprawiedliwiające, ale zarazem pozwalające na kontynuacji konfliktu.

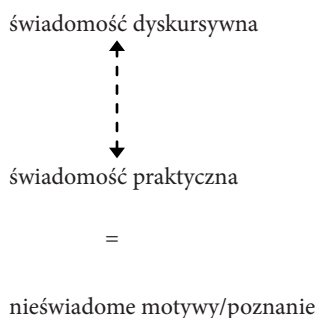
Źródło: Strydom P., *Risk, Environment and Society*, OUP, Philadelphia 2002, [w:] P. Cichocki, *Konteksty społeczeństwa ryzyka*, Humaniora, Poznań 2005 s. 40

Tradycyjne opozycje ryzyko – zaufanie nie powinny być jedynymi na gruncie których podejmuje się rozważania na temat zaufania. Stąd też inne propozycje opozycji: ryzyko versus pewność oraz zaufanie versus nieufność. Trafność tego typu opozycji, można wyrazić ujmując za A. Schutzem: „...każda zmiana rozważanego problemu i sposobu badania powoduje modyfikację struktur istotności i konstruktów utworzonych dla rozwiązania innego problemu lub na innej płaszczyźnie”⁴⁰. Podobne nawiązania zauważyć można w pracach O. E. Williamsona,

⁴⁰ A. Schutz, Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania. w E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma. Antyścientystyczne kierunki w socjologii współczesnej*, PIW, Warszawa 1984, s. 158 – 159.

kiedy postuluje on by kontrakt badać całościowo, co w konsekwencji doprowadza do uwzględnienia szeregu istniejących kontekstów (w tym przypadku kontekstów zaufania i ryzyka), po to by uzmysłowić sobie złożoność problematyki dotyczącej się tych dwóch analizowanych w niniejszej pracy pojęć. Analizując continuum pewność – ryzyko – niepewność, należy odwołać się do podstawowych idei, w których główną rolę odgrywa podmiot działający: „Zdefiniuję działanie (podmiotowe) jako strumień faktycznych lub zamierzonych interwencji sprawczych, jakich dokonują istoty żywe w przebieg zdarzeń w świecie”⁴¹. Działanie jednostki w ramach analizy występującej u A. Giddensa, obarczone jest pewnymi niedającymi się przewidzieć, parametrami, które można nazwać nierozpoznanymi okolicznościami i niezamierzonymi konsekwencjami. Stanowią one najważniejsze czynniki odpowiadające za pojawienie się owej niepewności. Dodając do tego model stratyfikacyjny A. Giddensa, można przyjąć iż całość motywacji do działania obciążonego ryzykiem, składa się ze świadomości dyskursywnej określanej mianem refleksyjnej (to, co wiemy o warunkach działania), świadomości praktycznej oraz nieświadomych motywów. Świadomość dyskursywna zawiera w sobie także kontekst działań już uprzednio zdefiniowanych, przy czym należy uwzględnić fakt, iż refleksyjność jest ograniczona, ze względu na m.in.: społeczny charakter wiedzy będącej podstawą refleksyjności, konieczność indywidualizacji obserwowanych działań, ograniczenia płynące z samej struktury etc. Doprowadza to do sytuacji, w której continuum pewność – ryzyko – niepewność jest ograniczone w wielu momentach przejścia od jednego momentu do kolejnego. Uwzględnienie wszystkich ograniczeń jest niemożliwe, toteż kategoria ryzyka okazuje się być tą, której podejmowanie jest mimo dostępności wielu zmiennych, obciążone ryzykiem, którego jednostka nie jest w stanie do końca poznać i zrozumieć.

Schemat 1. Model stratyfikacyjny A. Giddensa⁴²



⁴¹ A. Giddens, *Nowe zasady metody socjologicznej. Pozytywna krytyka socjologii interpretacyjnych*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2001, s. 114.

⁴² A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturalizmu*, Wydawnictwo Zysk i S – ka, Poznań 2003, s. 45.

Motywacją do działania jest chęć samorealizacji, tak bardzo podnoszona w kontekście ponowoczesności. Mając dziś do wyboru całą gamę gier i sposobów bycia i działania, ponowoczesna jednostka musi wyjść poza pewne ustalone wzory i schematy postępowania, co naraża ją na ryzyko, którego wcześniej nie dało się ustalić. Paradoks polega na tym, że jeżeli nie zrezygnujemy ze wszystkiego, co pozwala nam czuć się bezpiecznie, nie możemy naprawdę zaufać przyjacielowi, partnerowi ani pracy, która coś nam daje. „Prawdziwe poczucie bezpieczeństwa nie pochodzi z zewnątrz, ale z wewnątrz. Żeby czuć się naprawdę bezpiecznie, musimy bez reszty zaufać sobie. Jeżeli nie podejmiemy świadomego ryzyka dla własnego rozwoju, na pewno pozostaniemy więźniami naszej sytuacji. Albo w końcu podejmiemy ryzyko bez przygotowania. Tak czy inaczej okaże się, że sami sobie ograniczyliśmy rozwój naszej osobowości i odcięliśmy się od działania podnoszącego własną wartość”⁴³. Wielość wyborów, z którą styka się jednostka w warunkach późnej nowoczesności, wywodzi się z kilku źródeł. Pierwszym z nich jest życie w porządku posttradycyjnym. Skoro znaki ustanowione przez tradycję wyblakły, działanie w świecie wielorakich wyborów i wprowadzanie ich w życie to tyle, co wybór różnorodności. Drugim źródłem jest opisane przez Bergera zjawisko „pluralizacji stylów życia”⁴⁴. Jak pokazuje Berger, przez większą część dziejów ludzie żyli w ściśle zintegrowanych grupach. Ich praca, sposób relaksu był dyktowany przez wspólnoty lokalne. Obecnie środowiska życia stanowią wielość stylów życia, sposobów spędzania wolnego czasu.. Trzecim spośród czynników warunkujących wielość wyboru jest zależność usankcjonowanych przekonań od kontekstu. Ów kontekst to nic innego, jak ustosunkowanie się do systemów eksperckich, wobec których jednostka zostaje często bezradna. Zaufanie do systemów eksperckich zostało opisane w rozdziale o zaufaniu do epistemologii. Czwartym czynnikiem jest doświadczenie zapośredniczone, przy czym zapośredniczenie ma miejsce szczególnie w odniesieniu do środków przekazu, głównie telewizji i prasy. Dają one pozorny dostęp do środowisk, do których na co dzień nie mamy i być może nie będziemy mieli dostępu, co pozwala odczuwać pozorne uczestnictwo. Zwracając uwagę na prezentowany przez telewizję i Internet efekt kolażu, czyli przemieszania sytuacji i stylów życia jednostka staje wobec ogromnej ilości szans niezrealizowanych.

Zatem ryzyko i zaufanie splatają się ze sobą, a to ostatnie zwykle ogranicza lub zmniejsza niebezpieczeństwa związane z danym typem działań. Żyjąc w ponowoczesności człowiek dokonuje mniej lub bardziej świadomej kalkulacji ryzyka, w momencie podejmowania decyzji ryzyko winno być minimalizowane, co sprawia, że odgrywa ono dużą rolę w podtrzymywaniu zaufania. Samo ryzyko nie jest też kwestią pojedynczych działań, bowiem istnieją całe sfery i sytuacje dotyczące ryzyka, a skupiające wielkie masy jednostek, ot choćby katastrofy ekologiczne

⁴³ Sharon Wegscheider-Cruse, *Learning to Love Yourself*, Deerfield Beach, Fa 1987, Health Communications

⁴⁴ Zob. Peter L. Berger, Brigitte Berger, Hansfried Kellner, *The Homeless Mind*, Penguin, Harmondsworth 1974.

III. ZAUFANIE KONTEKSTOWE (PRZEDMIOTOWE)

1. Zaufanie do nauki

Rozbudowane sieci komunikacji i towarzysząca im międzynarodowa współpraca, interdyscyplinarny charakter wielu nauk, rosnąca rola nakładów państwa na naukę oraz możliwość prowadzenia badań z udziałem przedstawicieli różnych kultur stawia problematykę zaufania jako niezbędny element istnienia nauki we współczesnym świecie. Wiek XX można bez wątpienia uznać za taki, który umożliwił i doprowadził do rozwoju nauki jako sfery rzeczywistości społecznej, która jest niezbędnym i dynamicznym elementem świata życia. Dostępność osiągnięć naukowych doprowadziła do upowszechnienia się poglądów stawiających naukę i jej twórców na wyróżnionym i poważanym poziomie. Bez podstawowej ufności pokładanej w nauce nie byłby możliwy tak dynamiczny jej rozwój jaki widzimy obecnie. Będąc codziennie otoczonym różnymi wytworami nauki, poczynając od sprzętów domowych zapewniających rozrywkę (konsole do gier, wieże stereo, telewizory), bezpieczeństwo (systemy alarmowe, elektroniczne zamki), pomagających w nauce (komputery, programy do nauki języków obcych, etc.), umożliwiających funkcjonowanie mimo niepełnosprawności (aparaty słuchowe, protezy kończyn, wózki inwalidzkie) poprzez elementarne wyposażenie domu takie jak sprzęt AGD, przyzwyczajamy się do tych wytworów nauki, jednocześnie obdarzając je zaufaniem, którego często nie jesteśmy świadomi. Dopiero uszkodzenie czy zepsucie narzędzia, sprawia, mówiąc językiem Heideggera, że „uobecnia się jego narzędziowość”. Wtedy dopiero jednostka zdaje sobie sprawę z jego funkcjonalności. Aktualnie nauka jest bodaj jedynym uniwersalnie akceptowanym źródłem opisu rzeczywistości pretendującym do miana prawdziwości. Fakt darzenia nauki taką estymą bierze się z zaufania w niej pokładanego oraz z ogromnej ilości wynalazków, które umożliwiły i ułatwiły codzienne funkcjonowanie w rzeczywistości. Jak pisze Merton: „Ufamy w dwie rzeczy: że podstawowa wiedza naukowa jest dobrem samowystarczalnym oraz że tak czy inaczej w odpowiednim momencie jej skutki okażą się ze wszechmiar pożyteczne ze względu na różnorodne interesy społeczne”¹. Sztompka pisze o czterech aspektach zaufania do nauki, pierwszy z nich to wiedza naukowa rozumiana jako zbiór twierdzeń zarchiwizowanych, drugi z nich to metoda naukowa jako pewna procedura czy też sposób postępowania, który ma

¹ R. Meton: *Social Research and Practicing Professions*, A. Rosenblatt, T.F. Gieryn (red.), ABT Books, Cambridge, Mass 1982 [w:] P. Sztompka: *Zaufanie fundament społeczeństwa*, Kraków 2008, Znak s.364

ostatecznie związek z działaniem badaczy, trzecim aspektem są instytucje naukowe i ich kontekst organizacyjny (uniwersytety, instytuty badawcze, laboratoria, zespoły ekspertów) oraz ostatni - społeczność naukowa dzielona na empiryków i teoretyków².

Zaufanie do nauki przejawia się w publicznym zaufaniu wyrażanym przez szersze społeczeństwo czy też ogół obywateli. Jest to kontekst nieformalny, który przejawia się głównie w przyswajaniu nowej wiedzy oraz jej wykorzystywaniu w codziennym życiu.

W aspekcie formalnym źródłem zaufania są przede wszystkim instytucje, organizacje zarówno rządowe jak i pozarządowe, rozmaite fundacje, korporacje etc. Formalność tego aspektu jest nieodłącznie związana z kwestiami finansowania różnorodnych badań w postaci przyznawanych dotacji i grantów badawczych oraz finansowania nauki w formie określonej ustawowo. Wśród podmiotów, które P. Sztompka wyróżnia jako te obdarzające zaufaniem, znajdują się sami uczeni. Jest to ważne z punktu widzenia dwóch mechanizmów, jakimi rządzi się wg niego nauka: kumulacji i współpracy. Kumulacja opiera się na zaufaniu do swoich poprzedników i ich pracy. Współpracę zaś, można podzielić na bezpośrednią: odbywaną w zespołach naukowych oraz pośrednią, czyli publikację wyników, ocenę, krytykę prac innych badaczy, cytowanie etc.³. Wokół tych kontekstów usytuowany jest etos naukowy, który R. Merton definiuje jako: „Oddzielony od strefy uczuciowej zespół wartości i norm, który powinien obowiązywać naukowców. Normy występują pod postacią zaleceń, preferencji, przyzwoleń i zakazów. Są legitymizowane przez instytucjonalne wartości”⁴. Etos naukowy składa się z czterech norm: uniwersalizmu, czyli przekonaniu o tym, aby nauka była bezosobowa: „twierdzenia dotyczące prawdy, niezależnie od ich źródła, muszą podlegać ustalonym wcześniej, bezosobowym kryteriom, zgodnym z obserwacjami i potwierdzoną wcześniej wiedzą. Uznanie lub odrzucenie twierdzeń poddawanych ocenie w obrębie nauki nie może zależeć od osobistych lub społecznych atrybutów protagonistów: ich rasa, narodowość, religia, klasa i cechy osobowościowe są w tym wypadku nieistotne”⁵. Kolejną normą jest komunalizm, który propaguje uznanie wiedzy naukowej jako dobra wspólnego do którego „wszyscy mają dostęp”⁶. Trzecią normą jest bezinteresowność związana z autotelicznością w momencie odkrywania praw naukowych. Ostatnia norma jest określana przez Mertona jako zorganizowany sceptycyzm i wiąże się z „czasowym zawieszeniem sądu i bezstronną analizą ze względu na kryteria empiryczne i logiczne”⁷. Toteż poznawcze zaufanie do nauki związane jest przede wszystkim z realizacją etosu, która przybiera postać realizowania konkretnych kryteriów. Jednym z nich jest

² P. Sztompka: *Zaufanie...*, op. cit. s. 363.

³ Ibidem, s. 365-366.

⁴ R. Merton: *On Social Structure and Science*, P. Sztompka (red.i przedmowa), University of Chicago Press 1996 s. 267, [w:] P. Sztompka: *Zaufanie a życie społeczne*, op. cit. s. 366 .

⁵ Ibidem, s. 366.

⁶ Ibidem, s. 367.

⁷ Ibidem, s. 367.

reputacja, której osiągnięcie wymaga wieloaspektowego i długotrwałego wysiłku oraz kosztów. Polega to także na reagowaniu na przypadki patologii w nauce. Innym kryterium jest zaufanie pomocnicze, w postaci recenzentów i redaktorów zatwierdzających publikacje oraz wystawiających referencje, które są swoistym potwierdzeniem jakości i reputacji badacza. W kwestii ogólnej kultury zaufania w obrębie nauki mamy do czynienia z familiarnością środowiska pracy naukowców, która z kolei wynika z faktu, iż społeczność akademicka jest w gruncie rzeczy homofilijna, co oznacza, że jej członkowie są do siebie podobni. To podobieństwo rodzi pewną jednorodność wyrażaną w podobnych aspiracjach, umiejętnościach oraz cechach osobowości m.in. kreatywnością, gotowością do systematycznej pracy etc.

Obecna erozja zaufania do nauki wiąże się po części z upadkiem niektórych norm zawartych w jej etosie oraz ze specyfiki tego, co dziś możemy nazwać nauką postakademicką. Termin „nauka postakademicka” wprowadził brytyjski fizyk John Ziman na określenie stanu, w którym nauka akademicka miesza się z nauką rozumianą przemysłowo: „Implikuje to zaszczepienie na gruncie nauki akademickiej pewnej liczby praktyk, które są zasadniczo obce jej kulturze”⁸. Ziman w swojej pracy pt. „Real Science” sugeruje, że nauka uprawiana na wyższych uczelniach musiała ewoluować od czystej formy do takiej, która wypracowała swój nowy etos i formę. Jest to nieuchronna zmiana w kierunku nowych form polityki organizacyjnej i zmianami w relacjach ze społeczeństwem. Sztompka wyróżnia pięć przemian w nauce, które miały decydujący wpływ na naruszanie zaufania w obszarze zarówno jej kultury jak i wiarygodności uczonych.

Fiskalizacja nauki to przede wszystkim problem pozyskiwania środków finansowych i uzależnienie od nie merytorycznych kryteriów ich przyznawania. Wiąże się to z koniecznością współpracy z osobami lub grupami osób, które stosują swoje partykularystyczne kryteria tego, co winno być badane. Kolejnym procesem jest prywatyzacja nauki związana ze sponsorowaniem badań przez instytucje, które później w zależności od ich rezultatów są w stanie nie dopuścić do publikacji wyników, bądź też wykorzystać rezultat badań do własnych celów. Stoi to w sprzeczności z Mertonowską zasadą komunalizmu. Komercjalizacja nauki to trzeci i najbardziej powszechny proces, który dominuje w obszarze nauki postakademickiej. Presja i wyścig w zdobyciu konkretnych wyników dających możliwość opatentowania konkretnych rozwiązań oraz pobieżność testów doprowadza do zubożenia etosu nauki. Sytuacja jest szczególnie widoczna w sferze tzw. testów konsumenckich, które mają na celu bezstronną diagnozę obejmującą głównie analizę porównawczą konkretnej grupy produktów. W tym przypadku bardzo łatwo o nadużycia celem wypromowania produktów określonej marki, bowiem pod takimi testami podpisuje się zwykle grono ekspertów, którzy za określone opinie otrzymują wynagrodzenie.

W Polsce testami konsumenckimi zajmują się organizacje konsumenckie, testując w niezależnych laboratoriach produkty czołowych marek, dotowane

⁸ J. Ziman: *Real science*, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 116.

z Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz Unii Europejskiej, jednak kwoty przeznaczane na niezależne testy są zbyt niskie, przykładowo w 2007 roku dotacja wyniosła 180 tys. Złotych, co wystarczyło na zrobienie siedmiu testów porównawczych⁹. Rodzi to oczywiście pole do działalności innych podmiotów zainteresowanych testami i komentarzem ekspertów¹⁰. Kolejnym procesem jest biurokratyzacja nauki związana z poświęcaniem dużej ilości czasu na pisanie projektów, planowanie wydatków, pisanie raportów etc. Są to zdaniem Sztompki „[...] działania niekreatywne, nieprzynoszące bezpośrednio żadnych cennych wyników”¹¹. Ostatnim elementem jest obniżenie ekskluzywności i autonomii społecznej, objawiające się przenikaniem do świata nauki lobbystów, administratorów, a przede wszystkim polityków. Z drugiej strony objawia się to odpływem naukowców i pełnieniem przez nich roli menedżerów, polityków oraz administratorów, co ewidentnie wpływa na społeczną ocenę ich wiarygodności.

Szacunek dla wiedzy występuje zwykle w połączeniu z pragmatycznym stosunkiem do systemów abstrakcyjnych, opartym na sceptycyzmie bądź rezerwie. Wielu ludzi pokłada zaufanie w znakach symbolicznych i systemach eksperckich na zasadzie swego targu. Ów targ jest mieszaniną poważania i sceptycyzmu, komfortu i strachu. Zawody, takie jak prawnicy czy lekarze, których specjalistyczna wiedza postrzegana jest głównie jako legitymizacja przynależności do ekskluzywnej grupy, posługującej się specyficzną terminologią wymyśloną, żeby podkreślić niewiedzę laika, są przedmiotem nieustannej krytyki społeczeństwa. W Polsce na mocy ustawy, statusem zawodu zaufania publicznego objętych jest 14 profesji. Prócz adwokatów i notariuszy są to inne zawody prawnicze: radcowie prawni, doradcy podatkowi i komornicy. Drugą grupę stanowi branża medyczna: lekarze, aptekarze, pielęgniarki i położne, ale też weterynarze i diagnostycy laboratoryjni¹². Tego typu ustawy mają za zadanie kontrolować kto wykonuje daną profesję, toteż status zawodu zaufania publicznego ma dawać gwarancję służące podtrzymaniu więzi społecznej, zarówno prawnej jak i obyczajowej. Dwa przykłady tych zawodów są szczególnie ważne: pierwszy, że profesje te polegają na świadczeniu pomocy obywatelom – z reguły w sytuacji zagrożenia dóbr osobistych i drugi, związany z faktem, że wykonywanie zawodów publicznego zaufania wiąże się z uzyskiwaniem informacji dotyczących życia prywatnego, a niekiedy intymnego. Stąd bierze się konieczność zagwarantowania pełnego zaufania wobec klienta. W tego typu zawodach zaufanie jest niejako wpisane automatycznie, co implikuje wysokie koszty i straty ponoszone w związku z utratą takiego zaufania. Przykładem są nadużycia solidarności korporacyjnej przez lekarzy (tuszowanie błędów w sztuce, zakaz publicznego dyskredytowania poczyniń kolegów), powszechne przekonanie o korupcyjności takich zawodów etc.

⁹ P. Wrabiec, *Testy i protesty*, Polityka nr 30, lipiec 2008, s. 40-43.

¹⁰ Inne podmioty to głównie wydawcy pism o tematyce konsumenckiej np. „Świat konsumenta”, Stowarzyszenie Konsumentów, Federacja Konsumentów.

¹¹ P. Sztompka: *Zaufanie...*, op. cit. s. 374.

¹² K. Burnetko: *Fachowcy pod własnym nadzorem*, Polityka nr 23, 2006 s. 100-102.

Wracając do problemu erozji zaufania do nauki, wypada podkreślić, iż bierze się ono także z zaniku bezinteresowności. Zanik bezinteresowności podkopuje społeczne zaufanie do nauki, niezależnie od tego, jak bardzo wiedza obiektywna traci na tym zjawisku. Wraz z zanikiem zaufania i brakiem złudzeń co do obiektywizmu wiedzy jest zagrożone to, co nazywane jest polityką państwa wobec nauki. Sheldon Krimsy w swojej pracy „Nauka skorumpowana” zestawia ze sobą etos Mertona i propozycje Zimana, jako przeciwstawne stanowiska.

Etos nauki zaproponowany przez Mertona jawi mu się jako ten, który przeminął i który był najsilniej związany z tym, co uznajemy za zaufanie do nauki, mając na uwadze reputację, jako element konstytuujący zaufanie w największym stopniu. Z kolei odwołując się do przekonań Zimana, Krimsy stwierdza: „Przekonanie Zimana, że i w ramach systemu nauki postakademickiej możliwa jest ochrona „wiedzy obiektywnej”, opiera się na wierze w prymat takich norm jak uniwersalizm i sceptycyzm. Wprawdzie zanik bezinteresowności pociąga za sobą utratę zaufania zarówno ze strony społeczeństwa, jak i samego środowiska naukowego, niemniej Ziman przekonuje nas, że „wiedza obiektywna” ma szansę przebić się nawet w kulturze „sprywatyzowanych” naukowców, poszukujących jednocześnie prawdy i zysku”¹³.

Krimsy co prawda niejednokrotnie podkreśla fakt, iż jego publikacja odnosi się głównie do badań prowadzonych na gruncie amerykańskim, jednakże nie umniejsza to faktu, iż futurystyczna propozycja, jakoby przyjdzie nam przyklepać produktom etykietek ze znakiem firmowym uniwersytetu, miałyby okazać się tylko mrzonką. Jednakże jak sam wielokrotnie podkreśla, aby ranga nauki i naukowców była wysoka, należy doprowadzić do odbudowy zaufania społecznego do nauki, a temu nie sprzyjają wszechobecne konflikty interesów, skandale oraz upadek Mertonowskiego etosu.

Erozja nauki ma miejsce w niej samej, poprzez fakt jej wieloparadygmatyczności, mnogości teorii i wyjaśnień, co doprowadza do konstatacji, iż ludzie nauki mają nieustanne problemy z dookreśleniem pewnych podstawowych założeń i osiągnięciem jakiegoś konsensusu w sprawie ustalenia kierunków rozwoju czy też fundamentów w dalszej pracy badawczej. Z jednej strony ta mnogość stanowić może dowód na ogrom możliwości różnorodnego postrzegania danego problemu i proponowania innych niż przyjęte rozwiązań, ale często okazuje się, że początkowo oryginalna teoria nie przetrwała próby czasu, jednakże jest włączana do kanonu i „sprzedawana” jako wiedza obiektywna.

Kolejnym wątkiem jest ów słynny transfer wiedzy do gospodarki, polegający między innymi na dominującym zaangażowaniu kapitału prywatnego w rozwój przedsiębiorstw typu „spin – off”. Firma „spin off” to każde przedsięwzięcie, którego funkcjonowanie jest ściśle związane z komercjalizacją wyników badań naukowych i technologii. Ponadto w literaturze stosuje się także pojęcie „spin-out”, które bywa używane zamiennie ze „spin-off”, ale przez część autorów jest stosowane dla wyróżnienia podgrupy „spin-off” charakteryzującej

¹³ S. Krimsy: *Nauka skorumpowana?*, PIW, Warszawa 2006 s. 142.

się uczelnianym rodowodem lub w której uczelnia posiada udziały. Często występującym w kontekście przedsiębiorczości akademickiej jest także pojęcie „start-up”, którego używa się dla określenia wczesnej fazy działalności firmy, w której nie prowadzi ona jeszcze działalności handlowej, a rozwija produkt i gromadzi dane marketingowe¹⁴. W Polsce formy przedsiębiorczości akademickiej są skupione wokół działalności „miękkiej”, skupionej na funkcjach informacyjnych. Innymi formami są również parki naukowe i naukowo-technologiczne oraz inkubatory przedsiębiorczości i preinkubatory, które w odróżnieniu od parków mają węższy zakres działalności. Kontrowersyjną kwestią jest nie tyle oferowanie infrastruktury koniecznej dla prawidłowego funkcjonowania firm działających w ramach przedsiębiorczości akademickiej lecz kwestia finansowania z różnych źródeł. Inwestowanie prywatnego kapitału związane jest częstokroć z rolą uczelni wyższych, które z racji naukowego i kulturalnego charakteru mogą stać w sprzeczności z nastawieniem na komercjalizację wyników badań. Autorzy ekspertyzy dotyczącej wspierania rozwoju przedsiębiorczości akademickiej w Polsce w zakresie transferu technologii i innowacyjności, zauważają iż pomoc finansowa nie zaczyna się na etapie podejmowania działalności przez pracowników naukowych czy studentów, lecz wcześniej. Zgodnie z modelem preinkubacji, wielotorowa pomoc to także profesjonalne szkolenia i pomoc specjalistów z zakresu przedsiębiorczości.

„Jednak najważniejszym elementem działalności preinkubatorów jest przekazywanie środków na tworzenie prototypów produktów, badania rynkowe, tak by już na etapie poprzedzającym utworzenie firmy naukowiec-przedsiębiorca mógł ocenić czy jego koncepcja ma szanse przetrwania na rynku lub czy możliwe są korekty bardziej spełniające wymogi klienta. Na tym etapie wsparcia to preinkubatory posiadają podmiotowość i są odpowiedzialne za sprzedaż i całość działalności operacyjnej, natomiast autorzy pomysłów stanowią w jego ramach „centra kosztowe” (profit centers)”¹⁵.

Działania związane z transferem wiedzy do gospodarki nie muszą oczywiście być poddawane szerokiej krytyce, gdy uwzględni się możliwość podejmowania pracy przez pracowników nauki w firmach na jasnych i ściśle określonych zasadach, pozwoli to „oczyścić” atmosferę związaną z czerpaniem korzyści finansowych z pozauczelnianych miejsc pracy. W związku z transferem technologii w Polsce istnieje 29 centrów, których głównym celem jest sprzedaż lub nieodpłatne przekazywanie wyników badań i prac rozwojowych dla gospodarki. „Dotychczas wiedza wytwarzana na wielu wyższych uczelniach nie była wykorzystywana w praktyce, wskutek braku

¹⁴ Guliński, J., Zasiadły, K. (red.), *Innowacyjna przedsiębiorczość akademicka – światowe doświadczenia*, w przygotowaniu do druku.[w:] Drozdowski R., *Potencjał regionów w zakresie rozwoju przedsiębiorczości akademickiej*, w: *Ekspertyzy i analizy dotyczące zagadnień transformacji wiedzy, konkurencyjności i innowacyjności gospodarki*, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Warszawa 2009, s. 6.

¹⁵ Op. cit. s. 12.

kontaktu pomiędzy nauką a potencjalnym odbiorcą technologii, czyli przemysłem”¹⁶. Problematiczne staje się więc to, iż z jednej strony nauka winna być bliżej gospodarki, „bliżej życia”, poprzez swego rodzaju badania wdrożeniowe, aplikacyjne etc., z drugiej zaś taka jej instrumentalizacja niejako automatycznie, z góry, nie budzi zaufania. Istotne jest we wspomnianej kwestii finansowania badań, klasyczne już finansowanie przez koncerny farmaceutyczne i informatyczne rozmaitych badań, a także drenaż kadry naukowej do firmowych działów zajmujących się badaniami. Transfer wiedzy do gospodarki wydaje się być interesującym połączeniem, pod warunkiem przestrzegania przez obie strony zaangażowane w projekty zasad, które nie dopuszczają do niejasnych powiązań, a co za tym idzie, nie nasunąć wątpliwości co do istoty rzeczy.

2. Zaufanie w relacjach intymnych

W potocznym rozumieniu zaufanie kojarzy się przede wszystkim z problemem zaufania występującym w związkach o charakterze intymnym. Mam tu na myśli relacje małżeńskie, związki partnerskie zwane dziś kohabitacją albo konkubinatem oraz rozmaite typy układów łączących dwoje ludzi. Do takich wyróżnionych przez socjologów układów relacji należą związki typu DINKS – skrót pochodzi od pierwszych liter angielskich słów „double income no kids”, oznaczające dosłownie „podwójny dochód, zero dzieci”, a także związki typu LAT – „living apart together” - życie osobno-razem”. Model typu LAT polega na tym, że dwie osoby pozostają w związku, ale nie mieszkają pod jednym dachem, a spotykają się najczęściej w weekendy. O ile tego typu relacje spotykają się z szeroką krytyką zwolenników tradycyjnych modeli rodziny i małżeństwa, a zwłaszcza organizacji o charakterze religijnym, o tyle można stwierdzić, iż w bycie w takich układach jest nierozzerwalnie związane z problemem zaufania. Skoro jednostka wchodząc w tego typu relacje jest świadoma jej charakteru, związanego z polem zobowiązań i swobody oraz czasu trwania to zakłada również, często milcząco istniejące między uczestnikami zaufanie. Zaufanie, niezależnie od charakteru relacji łączącej dwie osoby uwalnia i mobilizuje ludzką podmiotowość, co pozwala na radykalne zmniejszenie poziomu niepewności, a w konsekwencji ryzyka. W momencie ustalenia tego charakteru, interakcje stają się bardziej spontaniczne i otwarte, bo pozbawione nadmiernej kontroli zarówno ze strony partnera jak i własnej.

Z badań nad zaufaniem niezmiennie wynika fakt, że najsilniej ufamy tylko najbliższemu¹⁷, co potwierdzać może klasyczne już tezy socjologów o altruizmie krewniaczym, zgodnie z którym, najbardziej opłaca się pomagać (w tym i zaufać) innemu altruście, którego najłatwiej znaleźć w osobnikach spokrewnionych. Wyjaśnienie socjologów uzupełnia teoria amoralnego familiaryzmu,

¹⁶ Op. cit. s. 39.

¹⁷ Zaufanie do członków rodziny w latach 2002- 2008 wyniosło 99%. Na podstawie badań CBOS „Zaufanie społeczne w latach 2002- 2008”.

zaproponowana przez Edwarda Banfielda. Amoralny familiaryzm to przede wszystkim silna identyfikacja i system więzi w ramach pojedynczej rodziny, przy jednoczesnej nieufności w stosunku do pozostałych wspólnot rodzinnych i definiowanie ich jako potencjalnych rywali w walce o ograniczoną pulę zasobów. Banfield uważał, że taki system postaw i więzi powoduje poczucie subiektywnego zobowiązania do preferencyjnego traktowania członków własnej rodziny, z pominięciem innych. Dodać należy, iż odbywa się to także przy pewnej dozie akceptacji dla szkód wyrządzonych wobec innych grup niż własna. Przy czym należy podkreślić, iż społeczeństwa, w których eksponowane są tylko poszczególne elementy przynależące do syndromu amoralnego familiaryzmu stanowiąc różnią się od tych, które posiadają wszystkie elementy konstytuujące ten syndrom¹⁸. Przykładem z najnowszych badań na polskim gruncie są potwierdzone empirycznie hipotezy zawarte w książce „Wyobrażenia społeczna: horyzonty, źródła, dynamika” pod redakcją prof. Rafała Drozdowskiego i prof. Marka Krajewskiego. Jedna z nich koresponduje w sposób wyraźny z teorią amoralnego familiaryzmu, bowiem redaktorzy twierdzą, że: „Najważniejszym źródłem zagrożeń dla satysfakcjonującej i stabilnej codzienności jednostek nie jest już system, lecz są inne jednostki. [...] Nie są oni postrzegani ani jako ewentualni kooperanci i wspólnicy w kolektywnych strategiach adaptacyjnych, ani jako (nawet tylko potencjalni) członkowie szerszych sieci społecznych opartych na wzajemności zobowiązań”¹⁹. Również w sytuacji, gdy nie da się danej relacji zakończyć, owe jednostki stanowią „czynnik niepewności”²⁰, który z kolei ogranicza autonomię osoby zaprzęgniętej w taką relację. W tym momencie autorzy zwracają uwagę na wyróżnienie orientacji indywidualistycznej, która zostaje oparta na wzroście indywidualizmu obronnego i wymuszonego. Ów wymuszony indywidualizm jest konsekwencją utraty zaufania społecznego: „[...]wymuszony, eskapistyczny indywidualizm nie opiera się ani wewnątrzsterowności, [...], ani też nie jest to ostro rywalizacyjny, ekspansjonistyczny indywidualizm o zabarwieniu liberalnym. [...] Polacy stają się indywidualistami nie dlatego, że tak dobrze wpasowali się w logikę efektywnościowo–rynkową (w którą wpisane są niewątpliwie rozmaite i różnie rozumiane premie za indywidualizm), ale dlatego, że sobie nie ufają”²¹. Przykładając do modelu polskiej rodziny, autorzy przychylają się do aktualności tezy o utrzymywaniu się w społeczeństwie polskim zjawiska amoralnego familizmu, podkreślając, iż polega on bardziej na próbach wtłaczania w systemowy porządek niżli instrumentalnym traktowaniu i zawłaszczaniu tegoż porządku: „Granice rodziny okazują się w dalszym ciągu granicami zaufania społecznego [...]”²².

Przemiany intymności w świecie ponowoczesnym doprowadziły do sytuacji, w której zaufanie staje się kategorią ambiwalentną: z jednej strony jest bardzo

¹⁸ E.C. Banfield: *Moral Basis of a Backward Society*, Glencoe, IL: The Free Press, 1958, s. 11.

¹⁹ R. Drozdowski, M. Krajewski (red.): *Wyobrażenia społeczna, horyzonty, źródła, dynamika*. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009, s. 618.

²⁰ Ibidem, s. 618.

²¹ Ibidem, s. 618-619.

²² Ibidem, s. 620.

pożądane, bo umożliwia nawiązanie trwałych relacji o charakterze wybitnie więziotwórczym, z drugiej zaś indywidualizm i atomizm społeczny deprecjonuje zaufanie określając je jako wartość nie wartą zbytnej uwagi oraz taką, której zdobycie nie jest do końca możliwe, bowiem wymaga dużych nakładów (przede wszystkim czasu), na które ponowoczesna jednostka nie jest gotowa. Mówiąc o intymności w zorganizowanym kapitalizmie, trafnie ujął to Horheimer: „Inicjatywa osobista odgrywa coraz mniejszą rolę w porównaniu z planami sprawujących władzę, a osobiste związki z innymi pozostają w najlepszym wypadku kwestią hobby, błahym zajęciem czasu wolnego”²³. Niegdyś przyjaźń w kontekstach przednowoczesnych w połączeniu ze wspólnotą lokalną i systemem pokrewieństwa, miała podstawowe znaczenie, umożliwiała tworzenie przymierzy, budowanie wspólnot i podtrzymywała naturalne nastawienie do rzeczywistości. Dziś, jak trafnie zauważa prof. J. Czapiński: „Gdy nikt nikomu nie ufa, wszyscy czują się okradani, oszukiwani albo wykorzystywani. Ludzie wolą sami mieć mniej, niż ryzykować, że ktoś skorzysta ich kosztem”²⁴. Brak zaufania hamuje przede wszystkim rozmaite inicjatywy wspólnotowe i udział w społeczeństwie obywatelskim.

Obecnie zaufanie nie opiera się już na osobistych związkach w obrębie wspólnoty lokalnej. Na poziomie osobistym zaufanie jest niejako projektem, który należy wypracować z obydwu zaangażowanych w relację stron. Dla Giddensa związki to: „więzi oparte na zaufaniu, w których to ostatnie nie jest uprzednio dane, lecz musi być wypracowane, a to z kolei oznacza proces odsłaniania się przed sobą nawzajem”²⁵. Takie odsłonięcie własnego ja zostało zogniskowane w związkach o charakterze erotycznym i jest związane z etosem miłości romantycznej. „Miłość romantyczna, tworząc nową jakość [...] wniosła do życia jednostki ideę narracji [...], która radykalnie poszerzyła refleksyjność miłości wysublimowanej”²⁶. Lawrence Stone taką miłość nazywa „afektywnym indywidualizmem”²⁷, co oznacza, że taki ideał jest rzadko możliwy do zrealizowania. Godnym uwagi jest pozytywny wniosek w którym osobiste zaufanie jest ustanawiane: odkrycie samego siebie staje się projektem bezpośrednio związanym z nowoczesną refleksyjnością. Dla Giddensa, „bycie ze sobą” jest czystą relacją: „Dotyczy ona sytuacji, w których jednostki wchodzą w związek dla niego samego, czyli dla tego, co każda z nich może wynieść z trwałej więzi z drugą osobą, i trwa tylko dotąd, dokąd obie strony czerpią z niej dość satysfakcji by chcieć ją utrzymywać. [...] Czysta relacja jest elementem procesu zasadniczej przemiany sfery intymności”²⁸. Dla Giddensa miłość romantyczna zostaje zastąpiona miłością współbieżną,

²³ M. Horkheimer: *Krytyka instrumentalnego rozumu*, tłum. H. Walentynowicz, Warszawa, Scholar 2007, s. 94.

²⁴ J. Żakowski, Polska smuta, wywiad prasowy, *Polityka* nr 16, 18 kwietnia 2009, s. 18.

²⁵ A. Giddens: *Konsekwencje...*, op. cit. s. 85 – 86.

²⁶ A. Giddens: *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, PWN Warszawa 2006, s. 54.

²⁷ A. Giddens: *Konsekwencje...*, op. cit. s. 86.

²⁸ A. Giddens: *Przemiany intymności...*, op. cit. s. 75 – 76.

której warunkiem jest otwarcie na drugą osobę. Paradoksalnie, duża liczba separacji i rozwodów, jest skutkiem takiej miłości, bowiem celem takiej miłości staje się „wyjątkowy związek”: „Miłość współbieżna zakłada równość wymiany uczuć, [...] rozkwita tylko w takim stopniu, w jakim rozwija się intymność, czyli w stopniu w jakim każdy z partnerów jest gotów ujawniać drugiemu swoje problemy i potrzeby, i odsłaniać przed nim swoje słabe punkty”²⁹. Giddens podkreśla, że w czystej relacji zaufanie nie ma jakiś zewnętrznie narzuconych punktów oparcia, toteż musi być ono nieustannie konstruowane i wypracowywane na podstawie intymności. Zaufanie dla niego to więcej niż „kwestia dobrej woli”³⁰, jest to kwestia pełnej akceptacji dla drugiej osoby, poszanowanie jej autonomii i otwarcie jako fundamentalne elementy konstytuujące zaufanie do drugiego człowieka w relacjach intymnych. Zaufanie w związkach intymnych można porównać do cech demokracji, tak jak to czyni Giddens, toteż oznacza to: „obdarzenie drugiej osoby kredytem i niepoddawaniu jej wypłacalności nieustannej kontroli, ale kiedy trzeba taka weryfikacja powinna być możliwa”³¹. Dodając do tego możliwość ujawniania motywów naszego działania w sytuacjach podejrzenia braku zaufania – oto pełny opis zaufania, które pozwala na trwanie związków w nowoczesnych (i ponowoczesnych) czasach. Giddens w swej pracy wielokrotnie podkreśla, że dzisiaj nie ma czasu na namiętność, ale jest ona swego rodzaju motorem naszych działań, więc postawa człowieka we współczesnych społeczeństwach jest wysoce ambiwalentna: z jednej strony neguje istotę poważnego związku na rzecz własnego rozwoju, kariery etc., z drugiej zaś niejednokrotnie deklaruje się chęć „bycia z kimś”, czyli posiadania bliskiej i co ważne – zaufanej osoby, osoby, której możemy powierzać nie tylko radości, ale i troski, która zna nasze wady i problemy, a mimo to jest przy nas. Taka postawa nie zaskakuje dziś nikogo, jest to bowiem rezultat wielu sprzężonych ze sobą procesów i zmian o charakterze globalnym: anonimowości, indywidualizacji, atomizacji, wydłużania długości i polepszania jakości życia, wreszcie – kultury konsumpcyjnej, która każde traktować związki jako pewnego rodzaju transakcje oparte na teorii wymiany i regule wzajemności. Zmiana partnera jest jak zmiana pracy, swoisty „job hopping”, wynikający z przekonania, że zmiana jest synonimem sukcesu, przekonania, że „już się przy tobie nie rozwijam” jako wystarczający powód do rozstania. Z kolei dla N. Luhmanna miłość, rozumiana jako medium, to specyficzny kod komunikacji: „[...] zgodnie z regułami którego ludzie uczucia wyrażają, kształtują, symulują, zakładają u innych, wypierają się ich i liczą ze wszystkimi konsekwencjami, jakie mieć będzie urzeczywistnienie określonego komunikatu”³². W tym ujęciu prymat wiedzie komunikacja, która jest podstawowym warunkiem tworzenia więzi, a co za tym idzie wzbudzania i budowania zaufania między osobami tworzącymi relację. W ponowoczesności następuje zmiana semantyki,

²⁹ Ibidem, s. 80.

³⁰ Ibidem, s. 166.

³¹ Ibidem, s. 225.

³² N. Luhmann: *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Warszawa 2003, Scholar s. 21.

polegająca na wprowadzeniu do kodu nowych problemów, które w minionych epokach nie istniały, bądź też nie miały znaczenia dla budowania zaufania w relacjach o charakterze intymnym. Okazuje się więc, że cechy określane jako ponowoczesne (anomia, indywidualizm, atomizm, znoszenie długofalowych zobowiązań, dążenie do zaspokajania partykularnego interesu) doprowadziły do zmiany kodu semantycznego, poczynawszy od upadku idei *amour passion*, poprzez *plaisir*³³, a na miłości współbieżnej skończywszy. Jak trafnie ujmuje to N. Luhmann: „Zmiana dotyka przede wszystkim wiodącej symboliki wyróżnicowania związków intymnych”³⁴, co oznacza kolejną przebudowę kodu w kierunku zwiększenia wzajemnego rozumienia, poprzez włączenie do obserwacji środowiska, uwzględnienie informacji i ich przetwarzania, przemyślenie rozczarowań etc. Dojście do pewnej przejrzystości drugiej osoby okazuje się nadal niemożliwe, bowiem wedle N. Luhmanna: „przejrzystość jest możliwa tylko w relacji między systemami, na podstawie konstytuującej system różnicy między nim a otoczeniem”³⁵, toteż pozostaje oczekiwanie na wyłonienie się nowego opisu ponowoczesnych relacji między dwiema jednostkami.

Sprowadzając zaufanie między jednostkami na poziom elementarny, należałoby wspomnieć o sytuacjach niewątpliwie dość powszechnych, związanych z zachowaniami seksualnymi uznawanymi przez media (i nie tylko, ale także twórców kampanii społecznych) za ryzykowne, a dziś dość powszechne. Ryzyko zarażenia się rozmaitymi chorobami (HIV, zapalenia wątroby, choroby weneryczne) jest wciąż powszechne, jednakże zostało w pewnym sensie obłaskawione, zbadane i opisane toteż powszechne jest myślenie, że „mnie to nie dotyczy”. Terminem bezpieczny seks określa się uprawianie takiego seksu, który nie wiąże się z ryzykiem zakażenia infekcjami przenoszonymi drogą płciową (STI) takimi jak np. HIV, zapalenie wątroby typu B (HBV), kiła, rzeżączka, chlamydia. Zaufanie na tym poziomie jest podwójnie „uwikłane”: z jednej strony jest ono elementarnym ufaniem partnerowi, że dochowuje nam wierności, z drugiej zaś, zaufanie wyraża się w braku ufności co do przeszłości partnera. Paradoksalnie, nie mając możliwości weryfikacji jego seksualnej przeszłości i chcąc budować związek oparty na zaufaniu, musimy niejako pozbawić naszego partnera zaufania, po to aby móc tworzyć z nim relację w której to zaufanie będzie fundamentem. Ów brak wynika oczywiście z dużej świadomości przemian intymności w obecnych czasach i wyraża się tym, iż obojga partnerzy wykonują odpowiednie badania w kierunku wykrycia ewentualnych chorób przenoszonych drogą płciową, zanim podejmą współżycie seksualne w nowym związku. Tutaj pojawia się swoisty „fetyusz tolerancji”, nawoływanie do bycia tolerancyjnym w bardzo szerokim zakresie, postulat by brać pod uwagę odmiennosć innych i tolerować rozmaite

³³ N. Luhmann określa *plaisir* jako formę życia, w której dominuje przyjemność, a podmiot w niej zanurzony staje się bezbronny wobec obserwacji ze strony innej osoby i jej poczynañ. Każdy *plaisir* przemija, ale wobec opozycji *amour-plaisir* ten drugi rozstrzyga o trwaniu miłości.

³⁴ Ibidem, s. 203-204.

³⁵ Ibidem, s. 216.

zachowania. Wszystko po to, by nie wypaść w oczach innych na osobę nietolerancyjną, kojarzoną ze skrajnym konserwatyzmem, a nawet zacofaną. Skoro ponowoczesne czasy ufundowane są na powszechnej różnorodności i pluralizmie, należy być tolerancyjnym bez niemalże bez granic. Taka swoista retoryka bezpiecznego seksu jest ufundowana na założeniu o nieufności i ryzyku wobec drugiej osoby, co doprowadzać może do konkluzji, iż żeby zaufać komuś, należy najpierw wykazywać wobec niego dużą dozę nieufności. Istnieją także związki oparte na zaufaniu wyższego rodzaju, takim przykładem są swingersi, którzy uprawiają seks grupowy w towarzystwie nowopoznanych osób, wymieniają się partnerami za zgodą i przy udziale stałego partnera. Swing pozwala im bowiem na swobodę w zaspokajaniu swoich potrzeb związanych z różnorodnością, nowe ekscytujące doznania, nieznaną dotąd intensywność bodźców – za obopólną akceptacją różnorodnych reguł. Oczywiście w przypadku swingersów nie ma mowy o realizacji ideałów miłości romantycznej. Wstąpienie do grona swingersów jest obwarowane etykietą, która wyszczególnia reguły i zakazy postępowania. Okazuje się więc, że sfera seksualności w tego typu związkach jest niejako wtórna wobec sfery emocjonalnej obwarowanej dużą dozą zaufania z obu stron. By móc praktykować takie zachowania niezbędne jest pokładanie w partnerze zaufania, iż jest to dla obojga pewna forma realizacji seksualności, która z założenia ma wzbogacać obojga partnerów. W praktyce oczywiście swingowanie okazuje się być testem istniejącego zaufania międzyzaangażowanymi w związek stronami, co doprowadza zapewne do kryzysów w związkach, a nawet ich rozpadu. Warto wziąć pod uwagę, iż swingersi stanowią dla analizy zaufania w relacjach intymnych przykład sytuacji granicznych, jednakże ze względu na swoją specyfikę i pewien nimb jakoby w tego typu zachowaniach prym wiodła nieokiełznana seksualność, stanowią oni przykład „zaufania emocjonalnego”. Emocje bowiem odgrywają tutaj zasadniczą rolę, a konkretnie brak negatywnych emocji związanych z faktem, iż przyzwalamy na uprawianie seksu przez naszego partnera z kimś innym od nas. Ów brak negatywnych emocji i zarazem realizacja pewnych potrzeb i dominacja pozytywnych aspektów swingowania jest możliwy tylko w parach, które osiągnęły taki poziom zaufania, że dopuszczają tego typu praktyki. Oczywiście nie ma to zbyt wiele wspólnego z ideałem miłości romantycznej, swingersom znacznie bliżej do Luhmannowskiego *plaisir*, lecz najbardziej do tego, co Giddens nazywa miłością współbieżną.

3. Zaufanie do reprezentacji

Pojęcie reprezentacji w naukach społecznych charakteryzuje się różnorodnością w zależności od przyjętego stanowiska. Wychodząc od starożytnego ujęcia reprezentacji, gdzie obraz świata stanowił pewien element prawdy, stanowi pewien widzialny znak istnienia świata idei. Z kolei średniowiecze rozumiało reprezentację jako coś niepełnego, bowiem żaden obraz i znak

nie mógł być idealną reprezentacją rzeczywistości prawdziwej, ze względu na boską sprawczość. Nowoczesność zaś doprowadziła do zaniku rzeczywistości i reprezentacji jako takiej, a w jej miejsce poczęła umieszczać znaki, których zadaniem było pozorne odsyłanie. Charles Sanders Peirce pisze o trzech korelatach znaku, wskazuje na trzeci spośród nich (interpretant) jako łączący, scalający reprezentamen z przedmiotem. Uwagę zwrócić w tym miejscu należy na fakt, że taka koncepcja znaku mówi o interpretacji, jako o „mediującej reprezentacji” Wiąże się to bezpośrednio z poznaniem symbolicznym stojącym w opozycji do poznania intuicyjnego.

Z kolei ponowoczesność ujawniła fakt, iż znaki nie tylko nie odnoszą nas do niczego innego, nie odsyłają do rzeczywistości, ale w momencie odwzorowania czegokolwiek odwzorowują tylko siebie, swoje kopie, które są dla nich oryginałami. Dla J. Baudrillarda, który opisuje przejście od zasady reprezentacji do zasady symulacji, jest to kres wyobrażenia, kres możliwości tworzenia złudzenia, iluzji, gdyż zanikła różnica i dystans między tym, co rzeczywiste a tym, co wyobrażone. Miejsce rzeczywistości zajmuje jej symulacyjny model, hiperrzeczywistość, bardziej rzeczywista od rzeczywistości. Kolejne stadia przeobrażeń obrazu (znaku)³⁶:

- obraz stanowi odzwierciedlenie głębokiej rzeczywistości
- obraz skrywa i wypacza głęboką rzeczywistość
- obraz skrywa nieobecność głębokiej rzeczywistości
- obraz pozostaje bez związku z jakąkolwiek rzeczywistością: jest czystym symulakrem samego siebie (kopią bez oryginału, znakiem bez odniesienia)

Konkluzją jest pogląd, iż dziś nie ma już żadnego odniesienia i nie ma rzeczywistości, do której znak mógłby odesłać. Ta relacja została pochłonięta przez „precesję symulaków” rozumianą jako nacisk kopii obywających się bez oryginału, wizerunków, które reprezentują same siebie. Codzienne doświadczenie staje się swobodniejsze, symulacja i sztuczność pojawia się na miejscu prawdy, doprowadza to do decentracji kulturowej i politycznej. Jest to koniec metafizyka: „Ponieważ wszystko zostało urzeczywistnione, niczego już nie ma na końcu, wszystko jest tutaj, czyli po końcu”³⁷.

Również w ujęciu całościowym, „Zespół przekonań człowieka dotyczących podstawowych problemów społecznych, politycznych, etycznych, religijnych, wyznaczających jego postępowanie i stosunek do rzeczywistości”³⁸, określanych mianem światopoglądu stanowi reprezentację: „Światopogląd to globalna reprezentacja realnego świata pozostająca w ścisłej więzi z reprezentacją świata idealnego, który ma wpływ na wybór oraz ustosunkowanie do obiektów świata realnego”³⁹. Takie ujęcie reprezentacji

³⁶ J. Baudrillard: *Symulakry i symulacja*, Warszawa 2005, s. 11-12.

³⁷ J. Baudrillard: *Rozmowy przed końcem*, Warszawa 2007, s. 23.

³⁸ R. Smolski, M. Smolski (red.): *Słownik Encyklopedyczny, Edukacja Obywatelska* Wydawnictwa Europa 1999., hasło: światopogląd

³⁹ A. Gurycka (red.): *„Typologie i funkcje obrazu świata w umyśle człowieka”*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1996, s. 19.

stanowi odwołanie do problematyki kształtowania się uogólnionego zaufania ramach rozwoju ontogenetycznego człowieka. Dodając do tego tezy J. Baudrillarda o zaniku referencyjności rzeczywistości, jednostka staje wobec nieufności do rzeczywistości, skoro ta nie daje możliwości pełnego ugruntowania i unaoczniania swojego istnienia.

Reprezentacja może być także ujmowana z perspektywy politologicznej, gdzie stanowi kategorię polityczną o dość zróżnicowanym znaczeniu, którą stosuje się do wyjaśnienia odmiennych niejednokrotnie zjawisk politycznych. W znaczeniu technicznym to system pozwalający na wyłonienie „niewielu”, którzy będą występować w imieniu „wielu”, przedstawiać ich interesy i przekonania, dbać o nie w szerszym, zinstytucjonalizowanym środowisku. Techniczny aspekt jest niejednokrotnie utożsamiany z tzw. Reprezentacją terytorialną jako jedynym kryterium stosowanym w procesie kreowania organów przedstawicielskich. W ujęciu normatywnym: to koncepcja pozwalająca na pogodzenie podstawowego kanonu konstytucjonalizmu liberalnego oraz zasady suwerenności podmiotu zbiorowego z faktem, iż w rzeczywistości nie może on działać bezpośrednio i dlatego regułą staje się wyłanianie w wyborach powszechnych przedstawicieli suwerena, którzy reprezentują jego wolę i interesy⁴⁰. Współczesna demokracja ma zdecydowanie charakter reprezentacji, bowiem najważniejsze decyzje polityczne zostają podjęte przez „małą” grupę przedstawicieli wyłanianych w drodze głosowania powszechnego. W aspekcie funkcjonalnym reprezentacja stanowi model polityki oparty na przesłance, iż: „W państwowym procesie decyzyjnym powinni uczestniczyć reprezentacji dominujących segmentów społeczeństwa oraz funkcjonalnych grup nacisku”⁴¹. W tym ujęciu istnieją dwa aspekty: jeden stanowi oficjalną politykę reprezentacji prezentowaną w wyżej wymienionych ujęciach oraz aspekt pozaparlamentarny, gdzie główną rolę odgrywa polityka interesów socjalnych i ekonomicznych, w których dominują grupy interesu (związki zawodowe, organizacje pracodawców etc.).

W ramach analizy ujęcia politologicznego reprezentacji, problem zaufania pojawia się jako jeden z pierwszych. Wejście w życie konstytucji RP z 1997 r. dało podstawy do podjęcia problematyki zaufania do reprezentacji w kontekście normatywnym, bowiem organy władzy zostały zobowiązane do dbania o wysoki poziom zaufania obywateli do państwa, jak również do odnoszenia się z zaufaniem do obywateli i ich organizacji. Nakazy te stanowią zasady subsydiarności, samorządności zawodowej zawodów zaufania publicznego oraz decentralizacji władzy publicznej. T. Zalasinski, wyróżnia dwa kierunki w pojmowaniu zaufania do władz publicznych, sformułowane w formie nakazów: ochrony zaufania obywateli do państwa oraz zaufania państwa do obywateli. Odnośnie pierwszego nakazu, pisze on: „[...] działalność organów władzy publicznej powinna być prowadzona w taki sposób, aby obywatel mógł planować i prowadzić swoje przedsięwzięcia w zaufaniu, że nie naraża się na niekorzystne skutki prawne swoich działań,

⁴⁰ (red.) A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon politologii*, Atla2, Wrocław 2003, s. 382-383.

⁴¹ *Ibidem*, s. 383.

których nie mógł przewidzieć w chwili ich podejmowania [...]”⁴². Dodatkowo Trybunał Konstytucyjny w swoim orzecznictwie podkreślił, iż zasada zaufania obywateli do państwa stwarza im gwarancję realizacji praw obywatelskich. Z kolei w myśl zasady ogólnej wyrażonej w art. 8 k.p.a. organy administracji publicznej powinny prowadzić postępowanie aby „pogłębić zaufanie obywateli do organów państwa oraz świadomość i kulturę prawną obywateli”⁴³. Drugi nakaz – zaufania państwa do obywateli, ma przede wszystkim związek z zapewnieniem istnienia i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i jest wyrażone zarówno w preambule jak i w pozostałych rozdziałach ustawy zasadniczej. Okazuje się więc, że w polskim systemie prawnym istnieją stosowne przepisy gwarantujące realizację szeroko pojętej kultury zaufania w obrębie reprezentantów władzy jak i organów stanowiących władzę publiczną, problemem pozostaje jednakże ich realizacja.

Toteż istotnym aspektem jest odpowiedź na pytanie o to, jak możliwe jest zaufanie do przedstawicieli, skoro faktem są istniejące zafałszowania w całym procesie wyborów, które doprowadzają do wyłonienia reprezentacji. Począwszy od kampanii wyborczej, gdzie tradycyjnie już obietnice stanowią dla większości społeczeństwa „puste slogany”, poprzez problem ordynacji wyborczych, które mają wyrażać wolę głosujących, ale jednocześnie powinny prowadzić do stworzenia stabilnego rządu. Rządy stabilne powstają w krajach mających ordynację większościową, która jednak uprzywilejowuje wielkie partie, podczas gdy małe partie, wyrażające wolę kilku lub kilkunastu procent wyborców w ogóle nie wchodzi do parlamentu. Problemy te rozwiązują tzw. ordynacje proporcjonalne. Ich wadą jest jednak to, że tworzą parlamenty bez stabilnych większości rządowych. Jednak nawet i tu zafałszowują one wyniki wyborów w zależności od zasady dzielenia mandatów pomiędzy poszczególne komitety wyborcze. Zasada Hare-Niemayera uprzywilejowuje najsłabsze komitety; Saint Lague’a średnie; d’Honta duże. Zafałszowania występują także przy podziale kraju na okręgi wyborcze, których granice i wielkość można dostosować do interesów poszczególnych partii lub dokonać nieproporcjonalnego podziału mandatów względem liczby ludności. Pojawiają się głosy, że reprezentacja jest fikcją, bowiem dąży do legitymizacji elit politycznych. W Polsce, gdzie polityka stanowi szeroko komentowaną przez społeczeństwo sferę życia, zaufanie do reprezentantów narodu od lat wykazuje tendencję spadkową. Przyczyny takiego stanu rzeczy oraz okoliczności, które doprowadziły do postrzegania polityków w rankingach jako osób niegodnych zaufania i prestiżu zostaną omówione w następnym rozdziale. Dodać należy, iż zarówno pojęcie reprezentacji ujmowanej socjologicznie, jak i tej rozumianej politologicznie, wykazuje cechy wspólne, których analiza nasuwa pesymistyczne wnioski. Skoro rzeczywistość zostaje zastąpiona znakami bez własnego odniesienia, które zostały pozbawione własnej denotacji, jak też reprezentacja polityczna okazuje się zawsze w jakimś stopniu zafałszowana (zarówno przez ordynacje wyborcze, zasady programu wyborczego czy też już w momencie kampanii wyborczych),

⁴² T. Zalasziński, *Ochrona zaufania obywateli do państwa*, [w:] H. Mamzer, op. cit. s. 140-143.

⁴³ Ibidem, s. 142.

to możliwości wytwarzania i przypisywania zaufania okazują się znikome. Nie jest celem bezgraniczna ufność w swoich przedstawicieli, ani dążenie do całościowej przekładalności własnego światopoglądu na rzeczywistość celem potwierdzenia własnych domniemań, lecz pewne ugruntowanie istnienia jednostki w świecie, w którym istnieją stabilne elementy, które są obdarzane przez jednostkę zasłużonym zaufaniem.

Zawrotny rozrost technik komunikacji umożliwiających relacjonowanie wszystkiego w realnym czasie, a zwłaszcza mnożenie, transmisja i gromadzenie informacji doprowadziła do stworzenia nowego pola (w ujęciu P. Bourdieu), gdzie bycie reprezentowanym, to przede wszystkim bycie widzialnym. Gra więc toczy się o społeczną widzialność w miejscu, gdzie nieprzejrzystość stanowi jak trafnie ujmuje rzecz G. Vattimo: „nieredukowalną jakość naszego życia społecznego, która ulegać będzie intensyfikacji, spowoduje eksplozję narracji, prezentując rzeczywistość zgodnie z własnym, partykularnym, społecznym, kulturowym, politycznym usytuowaniem”⁴⁴. Rzeczywistość Internetu staje się więc rzeczywistością „samą w sobie”, bo jest rezultatem krzyżowania się wielości opinii, stanowisk, interpretacji. Dla ponowoczesnego bycia jednostki jest to ideał wzorowany przede wszystkim na pluralizmie i stapianiu się rozmaitych „światów życia”. Wizja społeczeństwa jako nieograniczonej wspólnoty komunikacyjnej, jaką postulował K. O. Apel zakładałaby podstawowe warunki dialogu: obecność Innego, nakierowanie nań oraz przestrzeń. Internet więc staje się polem, gdzie reprezentacja polegać ma na realizacji potrzeby bycia zauważanym. Samo przejrzystość, która jak pisze G. Vattimo, jest „utopią absolutną”⁴⁵, wydaje się polegać jedynie na wyeksponowaniu tych wszystkich pluralizmów i wielości stanowisk. Walka o społeczną widzialność, to kolejne odczarowanie – tym razem nie świata, lecz Internetu. Internet jako pole wszelkiej aktywności, parada talentów mniej lub bardziej znośnych, tworzenia własnych: pamiątek, muzyki, filmów, zdjęć, wyrobów rękodzielniczych z jednej strony oraz jako pole aktywności dyskusyjnej z drugiej. Ilość forów dyskusyjnych rozrasta się niemalże w postępie geometrycznym i dotyczy już chyba wszystkich możliwych tematów obejmujących zakresem to, mówiąc językiem Wittgensteina, „co da się pomyśleć, a więc da się powiedzieć”. Uczestniczenie w grupach dyskusyjnych jest realizacją potrzeby przynależności do szerszej społeczności dzielącej określone wartości, idee czy poglądy. Zaistnienie w przestrzeni Internetu jest łatwe, ale problem rodzi się z byciem widzialnym, z uczynieniem siebie podmiotem reprezentacji. Stać się widzialnym, to być wyróżnionym z całej masy zalewającej i przeobrażającej pracę innych na hiperlinki. Nie wolno dopuścić do sytuacji, w której to co reprezentujemy (przekonania, idee, interesy, wartości, talenty) stanie się kolejnym simulacrum, toteż aby temu zapobiec należy wykroczyć poza zastane porządki i stosować prowokacje. Prowokacje, które jak ujmuje G. Vattimo: „przypominają

⁴⁴ G. Vattimo, *Spółczesność przejrzysta*, TWP, Wrocław 1992, s. 12.

⁴⁵ Ibidem, s. 30.

sytuacje Benjaminowskiego przechodnia w wielkim mieście, dla którego sztuka może być jedynie shock, ciągłą dezorientacją”⁴⁶.

Reprezentacja nie musi mieć formy bezpośredniej, może wyrażać się w formie zastępczej, która to oznaczać ma przerzucenie ewentualnych kosztów społecznych z osoby bezpośrednio reprezentowanej na pośrednika solidaryzującego się z tym, kogo reprezentuje. Przykładem takiej reprezentacji są akcje poparcia organizacji pozarządowych dla środowisk homoseksualnych w formie noszenia koszulek z określonym napisem, które mają symbolizować wolność, rozumianą jako: „odwagę przyznawania się do ryzykownych tożsamości oraz odwagę w ujawnianiu, upublicznianiu osobistych wyborów i wszelkiej prywatności”⁴⁷. Problemem jest, jak zauważa prof. R. Drozdowski, że kampania: „mimowolnie wiąże bezkarność ujawnienia społecznie nieakceptowanych tożsamości, wyborów, bądź sympatii z ugruntowaną pozycją społeczną”⁴⁸. Nie jest to przyznanie się do określonych preferencji lub poglądów, lecz stanowi gest solidarności wobec tych niedoreprezentowanych grup i środowisk. Taka zastępcza reprezentacja nasuwa kilka wątpliwości, prócz wcześniej wymienionych, dochodzi do głosu problem iż podjęcie się roli takiego reprezentanta może go „wtórnie stygmatyzować w oczach społeczeństwa niż uwalniać spod wpływu rozmaitych społecznych presji”⁴⁹. Inną wątpliwość stanowi fakt, iż samo bycie reprezentantem zastępczym jest podkreśleniem nie tylko owej solidarności, ale także faktu, że się do reprezentowanej grupy nie należy.

4. Zaufanie do kultury

Dla F. Fukuyamy kultura była pochodną zbiorowych i wspólnych doświadczeń członków społeczeństwa: „A zatem kultura nie jest niezmienna i odwieczną siłą, lecz procesem kształtowanym przez politykę i historię”⁵⁰. Terminem kultura zaufania P. Sztompka określa: „System reguł – norm i wartości – regulujących obdarzanie zaufaniem oraz spełnianie oczekiwań i odwzajemnienie zaufania. Kultura zaufania akumuluje i przekształca w reguły trwałe doświadczenia związane z różnymi rodzajami zaufania”⁵¹. W ramach przekształceń społeczeństw w sferze politycznej, epistemologiczne uzasadnienie zaufania jest skorelowane z uzasadnieniem genealogicznym, co oznacza, iż ludzie rzadko podejmują działania związane z zaufaniem ad hoc, nie biorąc przy tym pod uwagę innych czynników takich jak reputacja, wizerunek, instytucje zabezpieczające. Równie rzadko można spotkać ludzi działających w oparciu o całkowicie

⁴⁶ Ibidem, s. 67.

⁴⁷ R. Drozdowski, *Obraza na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006, s.154.

⁴⁸ Ibidem, s.154.

⁴⁹ Ibidem, s.155.

⁵⁰ F. Fukuyama, *Zaufanie: kapitał społeczny, a droga do dobrobytu*, tłum. A. i L. Śliwa, PWN, Warszawa – Wrocław, s. 242.

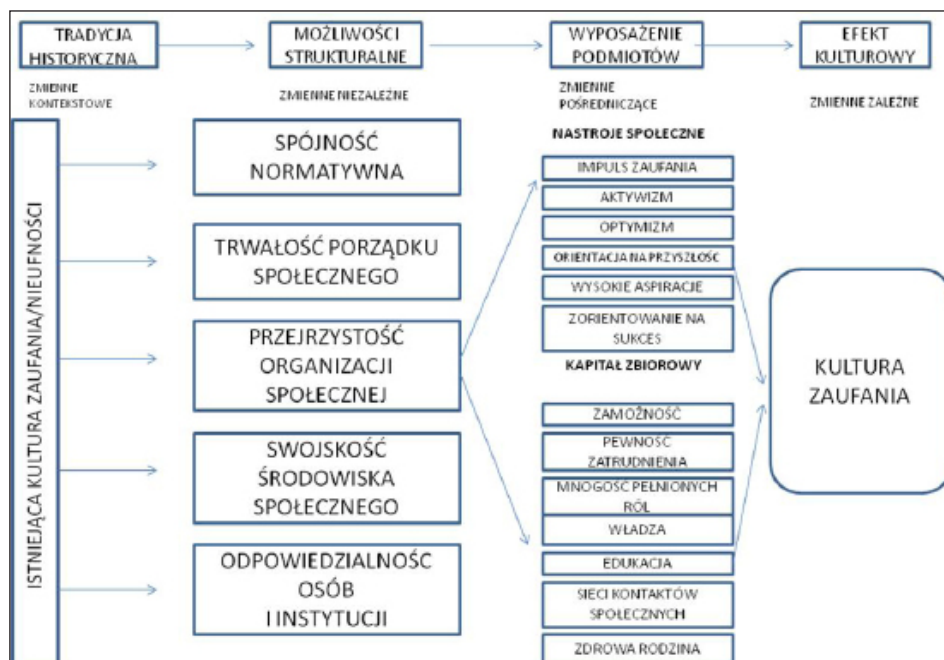
⁵¹ P. Sztompka, *Zaufanie...*, op. cit. s. 223.

racjonalne przesłanki nieuwzględniające osobistych i subiektywnych konotacji. Tworzenie się kultury zaufania ma swoje podstawy w charakterystyce środowiska zaufania, w którym żyją jednostki. Gdy zaufanie staje się masowe i dochodzą do tego pewne obowiązki względem innych („tak się powinno robić”), zaufanie przechodzi z poziomu indywidualnego, poprzez masowy na poziom kulturowy. Na tym poziomie widnieją dwie istotne reguły, które P. Sztompka wyróżnia jako: „należy ufać innym, zakładać, że są wiarygodni, dopóki nie okaże się odwrotnie” oraz „należy traktować serio zaufanie okazane nam przez innych i spełniać ich oczekiwania, dopóki nie okaże się, że zaufanie było pozorowane”⁵². W wyniku procesu przejścia od rozpowszechnionej praktyki do reguły powinnościowej, zaufanie okazuje się być „faktem społecznym”, bowiem prócz tego, iż są one ustalone i odporne na chwilowe zmiany, wymuszają także na innych członkach ich przestrzeganie, a strzec tego mogą specjalne agendy (sądy, organy nadzorcze i kontrolne, firmy audytorskie). Istotne przy tworzeniu kultury zaufania są warunki makrospołeczne, które zasadniczo sprzyjają jej powstaniu. P. Sztompka wymienia pięć takich warunków i ich opozycje w odniesieniu do tego, co nazywa kulturą nieufności. Pierwszym z nich jest spójność normatywna, a jej przeciwieństwem anomia w rozumieniu Durkheimowskim. Normy społeczne i zwyczaje stanowią oczywistą bazę życia społecznego, tworzą poczucie bezpieczeństwa, zwiększają także prawdopodobieństwo, że inni będą zachowywali się tak jak się od nich oczekuje, czyli mówiąc językiem P. Sztompki „będą podejmowali zakład”. Drugim warunkiem strukturalnym wpływającym na prawdopodobieństwo tworzenia zaufania jest trwałość porządku społecznego, a jego przeciwieństwem jest radykalna zmiana. Trwałość nadaje strukturom przede wszystkim stabilności, i podobnie jak w warunku pierwszym zapewnia rosnące poczucie bezpieczeństwa ontologicznego związanego z zakorzenieniem instytucji społecznych i organizacji, co do których jednostki są przekonane i świadome, że działają one prawidłowo i bez radykalnych zmian. Trzecim kontekstowym czynnikiem jest przejrzystość organizacji społecznej, a jako opozycję wymienia się tajemniczość organizacji. Owa przejrzystość to nic innego jak dostęp do informacji na temat funkcjonowania, organizacji, a także niepowodzeń różnorodnych instytucji, stowarzyszeń i organów. Swojskość (famiłarność) stanowi czwarty czynnik tworzenia kultury zaufania. Jego przeciwieństwem jest obcość rodząca niepokój i zwiększająca ryzyko. Swojskość daje przede wszystkim poczucie ogólnego komfortu otoczenia w którym jednostka żyje. Dzięki niej wytwarzanie zaufanie jest ułatwione o tyle, o ile jednostka zaaprobuje nowe środowisko, jego komponenty i zasady, co stanowić będzie dla niej jej „świat życia”. Stąd też rosnąca popularność sieciowych restauracji (McDonald’s, Pizza Hut), hoteli itp. Ostatnim warunkiem jest odpowiedzialność innych ludzi i instytucji, a arbitralność i brak odpowiedzialności P. Sztompka wyróżnia jako jej przeciwieństwo. Osią odpowiedzialności jest poczucie, że instytucje będą się wywiązywały ze swoich zobowiązań wobec społeczeństwa oraz że procedury będą zagwarantowane prawnie.

⁵² Ibidem, s. 268.

Do pełnego obrazu tworzenia kultury zaufania niezbędne jest wspomnienie o znaczeniu osobistych zasobów. Należą do nich: zamożność, dobra praca, mnogość ról społecznych pełnionych przez jednostkę, władza (jako wywieranie wpływu), silna rodzina, społeczne koneksje oraz edukacja. Nie wdając się w drobiazgową analizę tych elementów, można stwierdzić, iż typowy poziom wyposażenia jednostek w zasoby jest również istotnym czynnikiem kształtującym kulturę zaufania, bowiem przynależy on do kapitału zbiorowego, stanowiąc sumę jednostkowych zasobów. Model kultury zaufania przedstawiony przez P. Sztompkę zawiera cztery zbiory połączonych sekwencyjnie zmiennych: zmienne kontekstowe, związane z zastaną tradycją (istniejące uprzednio tradycje zaufania lub nieufności), zmienne niezależne (strukturalne możliwości pozytywnych lub negatywnych doświadczeń związanych z zaufaniem), zmienne pośredniczące (nastroje społeczne, kapitał zbiorowy sprzyjający ufności lub podejrzliwości). Wpisuje się on w szerszy proces określany mianem „stawiania się społeczeństwa” u podstawy którego leży ludzka podmiotowość, a także zachodzące zdarzenia (społeczna praxis), kontekst strukturalny oraz tradycja. Model ten dostarcza ogólnych ram w obrębie których występuje proces obdarzania zaufaniem.

Graficzny obraz modelu przedstawiony został poniżej:



Źródło: P. Sztompka, *Zaufanie fundament społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007, s. 292

Istotą kryzysu zaufania do kultury, w którego istnienie chyba już nikt nie wątpi, jest fakt, iż poprzez przyspieszenie tempa przemian społecznych

i kulturowych, pluralizację systemów wartości i stylów życia oraz to co można określić mianem upadku autorytetów jest powstanie kultury moratorium⁵³. Jest ona jak pisze Prof. M. Krajewski: „kulturą zawieszenia i niepewności i w tym sensie jest negatywną kontynuacją kultury nowoczesnej. [...] Odkryciu braku ośrodka pewności towarzyszy zwątpienie w możliwość jego odnalezienia i produkowanie, głównie przez mass media, niezliczonej liczby jego chwilowych substytutów”⁵⁴. Jest to kultura, która odkłada „termin ustanowienia ostatecznych wyjaśnień i uprawomocnienia w nieskończoność”⁵⁵. Staje się więc podatna na rozmaite zagrożenia, między innymi infantyлизację. Taka jej postać sprawia, że traci ona swoje funkcje regulacyjne na rzecz powszechnej i nieograniczonej konsumpcji i jej wzorów.

Oto ponowoczesność dając do ręki narzędzia w postaci wielości wyborów, różnorodności etc, zapomniała wyposażyć jednostki w instrukcje postępowania. By wiedzieć jak posługiwać się narzędziem, jak pisze L. Wittgenstein, które służy „do tego ażeby”, należy posiadać pewną wiedzę na temat jego poręczności i przeznaczenia. Kultura jako skrzynka narzędziowa jest pozbawiona tych instrukcji, co skutkuje efemerycznością i amorficznym charakterem jej regulacyjnych funkcji.

⁵³ M. Krajewski, *Medialna kultura moratorium. Nowoczesność i tradycja w polskich reklamach telewizyjnych*, *Kultura i Społeczeństwo*, nr 3, 1999, s. 74.

⁵⁴ Ibidem, s. 75.

⁵⁵ Ibidem, s. 75.

IV. BADANIA NAD ZAUFANIEM

Do analizy i sprawdzenia hipotez wynikających z teoretycznego namysłu zawartego w niniejszej pracy, zostały wybrane różnorodne kategorie danych. Głównym źródłem jest analiza danych zastanych powstałych w ramach:

- Diagnozy społecznej przeprowadzonej w roku 2007, pod kierownictwem Janusza Czaplińskiego i Tomasza Panka
- Komunikatu z badań Centrum Badania Opinii Społecznej, w ramach badań pt. „Zaufanie społeczne w latach 2002-2008” obejmujących reprezentatywną próbę losową ludności Polski
- międzynarodowych badań European Social Survey z roku 2006
- Indeksu Społeczeństwa Obywatelskiego z 2007 roku
- Badania Eurobarometru z roku 2008 (listopad – grudzień)
-

1. Ogólne tendencje obrazujące poziom zaufania Polaków

Relatywnie niskie wzajemne zaufanie Polaków pokazują międzynarodowe badania European Social Survey. Wg tego badania **23% Polaków uważa, że „większości ludzi można ufać”** (ESS 2006) i tak jak w poprzednich edycjach jest to najgorszy wynik wśród wszystkich badanych państw (tym razem 17). Z drugiej strony, w stosunku do poprzedniej edycji tego badania, odnotowano pewną poprawę wyniku – w 2004 roku większości ludzi ufało 18% Polaków (respondenci ESS odpowiadali na skali 0-10, gdzie 0 oznacza „ostrożności nigdy za wiele”, a 10 – „większości ludzi można ufać”). Inne wyniki pokazują polskie badania.

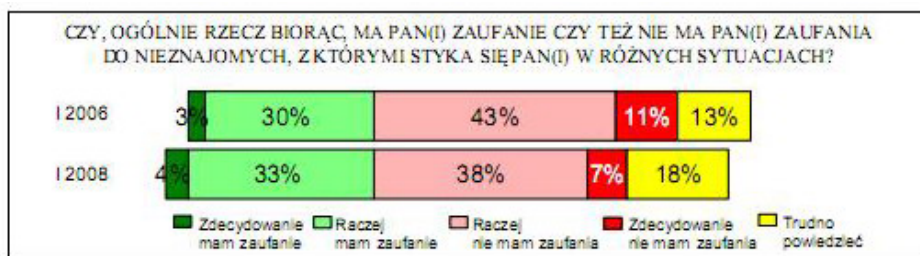
Wg Diagnozy Społecznej 2007 11,5% Polaków uważa, że „większości ludzi można ufać”. Z opinią „ostrożności nigdy nie za wiele” zgodziło się 77,4% badanych (na 3 punktowej skali: większości ludzi można ufać, ostrożności nigdy nie za wiele, trudno powiedzieć). Podobnie, przed rokiem, odpowiadali respondenci CBOS - 79% Polaków uważało wtedy, że „w stosunkach z innymi trzeba być bardzo ostrożnym” (raport „Zaufanie w sferze publicznej i prywatnej”, 2006). Różnica o 10 pkt. procentowych między badaniem ESS a Diagnozą społeczną może być pochodną użytych skal (3 i 10 punktowych). Trzeba zauważyć, że sam sposób sformułowania pytania ma duży wpływ na uzyskane odpowiedzi.

Badacze kapitału społecznego w Polsce podchodzą z rezerwą do pytań o tzw. uogólnione zaufanie. Podkreślają, że odpowiedzi na tak zadane pytania nie muszą przekładać się na ludzkie działania, a wpływ na wyniki w różnych krajach mogą

mieć rozbieżności językowe. CBOS w swoich najnowszych badaniach poświęconych zaufaniu, z kwietnia 2007 roku, nie zapytał o tzw. uogólnione zaufanie do ludzi. Pytanie zadano tak, by odpowiedzi zawierały pewne uzasadnienie wybranej przez respondenta postawy. Z opinią „ należy ufać każdemu człowiekowi, dopóki on sam nie zawiedzie zaufania” zgodziło się 26% Polaków. 53% wybrało odpowiedź bardziej ostrożną „ufać można tylko temu, kogo się dobrze poznało”, a 21% - „nie należy wierzyć ludziom – ufać można tylko samemu sobie”(Raport „Czy ludziom można ufać”, CBOS, maj 2007).

Dane z obszernego projektu badawczego zatytułowanego „Zaufanie społeczne w latach 2002-2008” realizowanego przez CBOS, ujawniają, iż w latach 2006-2008 zmalała liczba badanych deklarujących nieufność do nieznanym i większości ludzi, przy czym nieufność na ogół jest wyrażana z wahaniem (38% wskazań: *raczej nie mam zaufania*). Od roku 2002 notuje się systematyczny wzrost zaufania badanych do władz lokalnych, urzędników administracji publicznej oraz związków zawodowych. Wzrosło także w latach 2004-2008 zaufanie do Unii Europejskiej, policji, sądów, rządu oraz partii politycznych, a dodatkowo w latach 2006-2008 poprawił się stosunek Polaków do wojska, telewizji i prasy¹.

Tabela 2.



Źródło: CBOS, „Zaufanie społeczne w latach 2002-2008”.

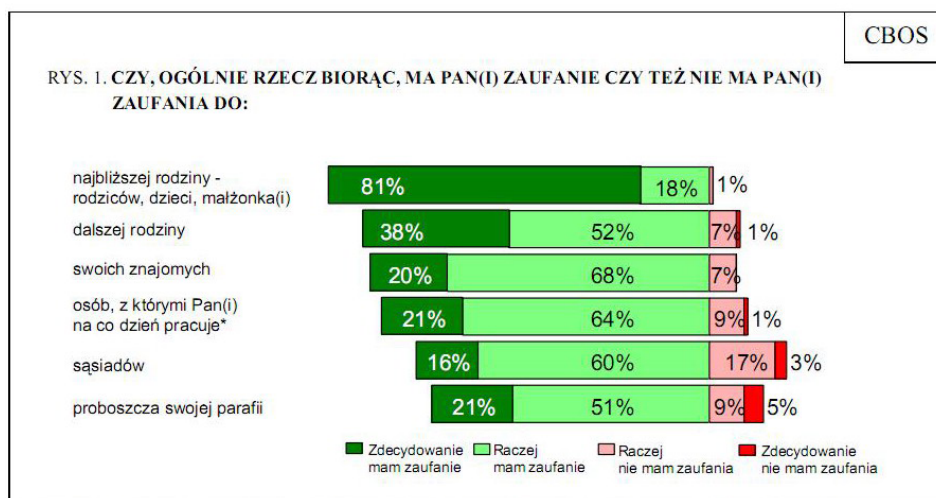
Zaufanie do nieznanym zależy także od cech położenia społecznego respondentów. Bardziej ufne nastawienie do obcych osób wykazują osoby z wyższym wykształceniem, ludzie dobrze sytuowani, pracownicy umysłowi niższego szczebla oraz ludzie starsi. Do najbardziej nieufnych należą ludzie młodzi w przedziale wiekowym 18-24 i studenci, co jest sytuacją dość niepokojącą. Znaczną nieufność odnotowuje się u respondentów o niskich dochodach na osobę w rodzinie, u robotników i badanych posiadających wykształcenie zasadnicze zawodowe.

¹ Zaufanie społeczne w latach 2002-2008, CBOS.

2. Zaufanie w sferze prywatnej

Z osobami, z którymi łączy nas przede wszystkim pokrewieństwo lub też więzi środowiskowe – znajomość, wspólna praca, sąsiedztwo oraz związek nieformalny – łączy nas także najwyższy poziom zaufania. Ufność dla najbliższej rodziny jest deklarowana powszechnie, natomiast w stosunku do dalszej, pojawiają się odpowiedzi: raczej mam zaufanie. Podobnie kształtuje się poziom zaufania do znajomych i współpracowników. Znacząca większość Polaków ufa też swoim sąsiadom, jednak co piąty wyraża brak zaufania do nich (20%, w tym 17% udziela odpowiedzi: raczej nie mam zaufania, 3% - zdecydowanie nie mam zaufania). Z danych CBOS z lat 2002-2008 wynika, że poziom zaufania w sferze prywatnej jest stabilny, w ciągu ostatnich sześciu lat odnotowano niewielkie jego wahania. Można więc uznać, że w naszym społeczeństwie stosunki między ludźmi, których łączy pokrewieństwo, znajomość, wspólna praca, sąsiedztwo, trwale opierają się na zaufaniu. Szczególnym zaufaniem darzymy najbliższych, a co ważne, tę prawidłowość można zaobserwować niemal we wszystkich grupach społeczno-demograficznych

Tabela 3.



* Opinie pracujących w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu, a także dorywczo (508 ankietowanych).
Pominięto odpowiedzi „trudno powiedzieć”

Źródło: CBOS, „Zaufanie społeczne w latach 2002-2008”.

Wyniki badań potwierdzają hipotezy o aktualności zjawiska amoralnego fałizmu, gdzie: „Granice rodziny okazują się w dalszym ciągu granicami zaufania społecznego [...]”². Wychodzenie poza obręb grupy osób spokrewnionych wiąże się niezmienne z obniżeniem poziomu zaufania, co skutkuje wzrostem

² R. Drozdowski, M.Krajewski (red.): op. cit. s. 618.

uogólnionej nieufności, wyrażanej w badaniach słowami: *raczej nie mam zaufania oraz zdecydowanie nie mam zaufania*.

Patrząc na wyniki badań na temat zaufania osobistego, jasnym jest, iż tezy socjologów, m.in. W.D. Hamiltona o doborze krewniaczym czy też altruizmie odwzajemnionym stają się aktualne przy obecnym stanie wyników badań nad zaufaniem.

We wszystkich grupach społeczno – demograficznych dominują badania deklarujący zaufanie w sferze prywatnej, jednak jego nasilenie jest zróżnicowane społecznie. Jest to widoczne najbardziej przy analizie najbliższej rodziny, darzonej powszechnie zaufaniem. Im wyższe wykształcenie, lepsze warunki materialne, tym częstsze deklaracje zdecydowanego zaufania do najbliższych. Analizując stosunek do dalszych krewnych, odnotowuje się fakt, iż nieufność związana jest przede wszystkim ze złymi warunkami materialnymi i niskimi dochodami oraz nieuczestniczeniem w praktykach religijnych. Z kolei stosunek do znajomych – również zależy od sytuacji finansowej i materialnej respondentów, a także od poziomu wykształcenia. Zaufanie do współpracowników jest głównie związane z pozycją zawodową pracowników, co oznacza, że im niższa jest ta pozycja, tym większa nieufność, bierze się także pod uwagę czynniki materialne.

Obraz zaufania do sąsiadów jest nieco bardziej złożony, niemniej jednak podobnie jak w stosunku do poprzednich grup osób, zaufanie ma związek z wykształceniem i pozycją zawodową. Innym czynnikiem odgrywającym dużą rolę w przypadku zaufania do sąsiadów jest wiek, im osoba starsza, zwłaszcza powyżej 64 roku życia, tym bardziej ufna.

Przedstawiona poniżej tabela prezentuje wyniki badań przeprowadzone w latach 2002-2008, z uwzględnieniem zaufania do najbliższej rodziny (rodziców, dzieci, małżonka), dalszej rodziny, swoich znajomych, osób, z którymi respondent na co dzień pracuje, sąsiadów, a także uwzględnia zaufanie do proboszcza swojej parafii. Znaczącym jest, w przypadku zaufania do proboszcza, pytanie pojawiło się po raz pierwszy w roku 2008, iż zaufanie do niego jest wyrażane w sposób zdecydowany, także mniej osób traktuje go nieufnie, jak również istnieje znaczny odsetek osób, które nie posiadają wyrobionej opinii w tym względzie. Brak opinii zapewne wynika z poziomu religijności ankietowanych, im mniejsze więzy z Kościołem i uczestnictwo w praktykach religijnych, tym mniejszy odsetek deklaruje zaufanie do proboszcza. Biorąc pod uwagę kategorie wiekowe, zwłaszcza ludzie starsi w wieku powyżej 64 lat jest zdecydowanie bardziej ufna, natomiast osoby znajdujące się w przedziale wiekowym od 18 do 34 lat deklarują nieufność.

Tabela 4.

Czy, ogólnie rzecz biorąc, ma Pan(i) zaufanie czy też nie ma Pan(i) zaufania do:	Wskazania respondentów według terminów badań							
	I 2002		I 2004		I 2006		I 2008	
	w procentach							
▪ najbliższej rodziny - rodziców, dzieci, małżonka(i)								
Zdecydowanie mam zaufanie	84	97	86	98	90	99	81	99
Raczej mam zaufanie	13		12		9		18	
Raczej nie mam zaufania	2		1		1		1	
Zdecydowanie nie mam zaufania	0	2	0	1	0	1	0	1
Trudno powiedzieć	1	1	1	1	0	0	0	0
▪ dalszej rodziny								
Zdecydowanie mam zaufanie	42	86	47	87	40	88	38	90
Raczej mam zaufanie	44		40		48		52	
Raczej nie mam zaufania	10		8		8		7	
Zdecydowanie nie mam zaufania	1	11	2	10	2	10	1	8
Trudno powiedzieć	3	3	3	3	2	2	2	2
▪ swoich znajomych								
Zdecydowanie mam zaufanie	-	-	-	-	25	89	20	88
Raczej mam zaufanie	-	-	-	-	64		68	
Raczej nie mam zaufania	-	-	-	-	6		7	
Zdecydowanie nie mam zaufania	-	-	-	-	1	7	0	7
Trudno powiedzieć	-	-	-	-	4	4	5	5
▪ osób, z którymi Pan(i) na co dzień pracuje*								
Zdecydowanie mam zaufanie	24	82	26	79	20	80	21	85
Raczej mam zaufanie	58		53		60		64	
Raczej nie mam zaufania	8		10		13		9	
Zdecydowanie nie mam zaufania	3	11	3	13	2	15	1	10
Trudno powiedzieć	7	7	8	8	5	5	5	5
▪ sąsiadów								
Zdecydowanie mam zaufanie	20	72	26	74	20	75	16	76
Raczej mam zaufanie	52		48		55		60	
Raczej nie mam zaufania	18		15		17		17	
Zdecydowanie nie mam zaufania	3	21	4	19	3	20	3	20
Trudno powiedzieć	7	7	7	7	5	5	4	4
▪ proboszcza swojej parafii								
Zdecydowanie mam zaufanie	-	-	-	-	-	-	21	72
Raczej mam zaufanie	-		-		-		51	
Raczej nie mam zaufania	-	-	-	-	-	-	9	
Zdecydowanie nie mam zaufania	-		-		-		5	14
Trudno powiedzieć	-	-	-	-	-	-	14	14
* Opinie pracujących w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu, a także dorywczo (508 ankietowanych)								

* Opinie pracujących w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu, a także dorywczo (508 ankietowanych)

Źródło: CBOS, „Zaufanie społeczne w latach 2002-2008”.

3. Zaufanie do instytucji życia publicznego

Instytucje publiczne cieszą się w Polsce dość wysokim zaufaniem. Stopień tego zaufania jest zróżnicowany społecznie, bowiem zależy od materialnych warunków życia rodzin – im są one lepsze, tym bardziej ufny stosunek mają badani do niemal wszystkich uwzględnionych w badaniu³ instytucji. Czynnikiem różnicującym,

³ Zob. tabele

ale o mniejszym zasięgu, jest także poziom wykształcenia, co przekłada się na zaufanie do takich instytucji jak PCK, UE, ONZ, NATO, sądów, związków zawodowych, a maleje – w stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego i telewizji. Wśród grup najbardziej ufnie nastawionych do różnych instytucji życia publicznego są także uczniowie i studenci. Pewne znaczenie ma również wiek respondentów – im są młodszy, tym częściej ufają międzynarodowym instytucjom oraz Kościołom innych wyznań. Czynnikiem sprzyjającym zaufaniu do niektórych instytucji jest religijność, mierzona częstością uczestnictwa badanych w praktykach religijnych – co przekłada się na zaufanie do Kościoła rzymskokatolickiego oraz Caritasu. Te wyniki obrazuje tabela nr 3. Natomiast zestawienie wyników sondaży z ostatnich sześciu lat ukazuje, że w postawie Polaków wobec uwzględnionych w badaniu instytucji życia publicznego niezmiennie silniejsze jest zaufanie niż nieufność. Rośnie także liczba instytucji, co do których zaufanie przeważa nad nieufnością: w 2002 roku było ich 11, w 2004 – 12, w 2006 – 16, a w 2008 – 20. Te wyniki świadczą z pewnością o dość dużej poprawie w zakresie zaufania społecznego do instytucji publicznych, które stanowią reprezentację społeczeństwa. Zestawienie wyników badań z lat 2002-2008 obrazuje tabela nr 6.

Tabela 5.

Instytucje	Czy, ogólnie rzecz biorąc, ma Pan(i) zaufanie czy też nie ma Pan(i) zaufania do wymienionych instytucji?				
	Zdecydowanie mam zaufanie	Raczej mam zaufanie	Raczej nie mam zaufania	Zdecydowanie nie mam zaufania	Trudno powiedzieć
	w procentach				
Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy	32	53	4	2	9
Wojsko	16	68	8	2	6
Caritas	22	58	8	2	10
PCK	16	63	6	1	14
Kościół rzymskokatolicki	27	52	13	4	4
Policja	10	65	15	4	6
Unia Europejska	11	62	10	2	15
ONZ	12	57	8	1	22
Harcerstwo	13	57	6	1	23
NATO	10	58	9	2	21
Władze lokalne miasta/gminy	6	62	18	5	9
Telewizja	7	60	20	5	8
Rzecznik Praw Obywatelskich	11	51	12	2	24
Sądy	7	52	22	7	12
IPN	11	46	15	5	23
Rząd	5	51	25	6	13
Gazety	4	50	27	8	11
Urzednicy administracji publicznej	2	51	26	7	14
Duże przedsiębiorstwa	2	40	22	4	32
Związki zawodowe	4	35	22	5	34
Sejm i Senat	2	37	34	10	17
Kościóły innych wyznań	4	30	29	11	26
Partie polityczne	2	26	41	13	18

Źródło: CBOS, „Zaufanie społeczne w latach 2002-2008”.

Tabela 6.

Instytucje	Czy, ogólnie rzecz biorąc, ma Pan(i) zaufanie czy też nie ma Pan(i) zaufania do wymienionych instytucji?											
	I 2002			I 2004			I 2006			I 2008		
	Mam	Nie mam	Tp.	Mam	Nie mam	Tp.	Mam	Nie mam	Tp.	Mam	Nie mam	Tp.
	w procentach											
Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy	89	8	3	86	9	5	87	9	4	85	6	9
Wojsko	76	16	8	76	16	8	76	17	7	84	10	6
Caritas	85	9	6	84	10	7	83	10	7	80	10	10
PCK	85	6	9	82	8	10	83	9	8	79	7	14
Kościół rzymskokatolicki	76	21	3	75	21	4	81	17	2	79	17	4
Policja	62	30	8	56	36	8	59	34	7	75	19	6
Unia Europejska	49	30	21	46	34	19	62	24	14	73	12	15
ONZ	63	15	21	62	16	22	65	17	18	69	9	22
Harcerstwo	74	8	18	75	7	18	75	9	16	69	8	23
NATO	63	18	19	59	21	20	63	19	18	68	11	21
Władze lokalne miasta/gminy	43	41	17	53	34	13	56	33	11	68	23	9
Telewizja	57	34	9	54	37	9	55	36	9	67	25	8
Rzecznik Praw Obywatelskich	-	-	-	-	-	-	69	13	18	62	15	24
Sądy	40	49	11	31	60	8	39	51	10	59	29	12
IPN	-	-	-	-	-	-	62	18	20	57	20	23
Rząd	42	45	13	21	68	11	47	40	13	56	32	13
Gazety	47	43	10	47	43	11	48	42	10	54	35	11
Urzednicy administracji publicznej	31	52	17	33	54	14	38	50	12	53	33	14
Duże przedsiębiorstwa	27	43	30	35	37	28	32	43	25	42	26	32
Związki zawodowe	22	41	37	31	40	30	32	37	31	39	27	34
Sejm i Senat	28	54	18	21	67	12	30	54	16	39	44	17
Kościóły innych wyznań	30	41	29	29	45	26	31	45	24	34	40	26
Partie polityczne	15	65	19	13	72	15	24	61	15	28	54	18

Źródło: CBOS, „Zaufanie społeczne w latach 2002-2008”.

Mimo odnotowanych pozytywnych zmian– nadal bardzo niskie miejsce w rankingu społecznego zaufania zajmują instytucje kluczowe dla ustroju demokratycznego: Sejm i Senat oraz partie polityczne, w stosunku do których niezmiennie przeważa nieufność. Jak pokazują wyniki badań, w krajach, gdzie zaufanie społeczne jest stosunkowo wysokie (kraje skandynawskie, Holandia, Szwajcaria) lepiej funkcjonuje gospodarka, zaufanie do rządu bez względu na orientację polityczną jest stosunkowo duże, a także ogólny poziom zadowolenia jest wysoki. Wynika stąd, że im więcej zaufania, tym bardziej zadowoleni z

życia mieszkańcy danego kraju. Dlaczego Polacy do tej pory nie przyswoili sobie tych wskaźników? Wynika to zapewne z tego, iż polskie społeczeństwo jest społeczeństwem „po przejściach”, które zakorzeniły w nim nieufność i do władzy, i do siebie nawzajem. Historia niejako wytwarzała i podtrzymywała to poczucie niepewności i niestabilności. Pojawienie się transformacji ustrojowej, niemalże z dnia na dzień zmieniło zasady funkcjonowania w kraju, co zapewne nie sprzyjało podtrzymywaniu zaufania, ze względu na brak informacji o tym, jak postępować w świetle tych przemian. Wraz z pojawieniem się elit politycznych i rządów AWS-u i SLD, poziom zaufania po raz kolejny się obniżył, ponieważ zauważono, że demokratycznie wybrana reprezentacja jest niekompetentna i niezbyt uczciwa. W rankingu «The Economist» dotyczącym funkcjonowania demokracji jesteśmy na 46. miejscu na świecie. Ocena ta nie wynika ze złej jakości polskiego prawa. Za prawa człowieka, konstytucję Polska otrzymała 90 proc. punktów. Jednak bardzo niskie noty wynikają z ocen jakości życia publicznego oraz zaniku społeczeństwa obywatelskiego. Czyli za instytucje oparte na zaufaniu.

4. Badania Eurobarometru

Eurobarometr to projekt badawczy zapoczątkowany w 1973, którego celem jest regularne badanie opinii publicznej na zlecenie Komisji Europejskiej.

Stanowi on formę współpracy narodowych instytutów zrzeszonych w Europejskim Stowarzyszeniu Badania Opinii Publicznej i Marketingu (ang. European Society for Opinion and Marketing Research). Ośrodek prowadzi badania głównie na obszarze Unii Europejskiej, ale także (od 1991) w krajach Europy Środkowej i w byłych republikach radzieckich. Badania z roku 2007 potwierdzają wyniki innych ogólnopolskich sondaży dotyczących zaufania.

Według raportu aż 81 proc. respondentów w Polsce nie ma zaufania do żadnej z trzech „instytucji politycznych”, o które pytał Eurobarometr: rządu, parlamentu i rady miasta (gminy). Tylko 9 proc. Polaków zadeklarowało, że ma zaufanie do jednej z tych instytucji politycznych, 6 proc., że do dwóch, a 5 proc., że do trzech. Pozostali - 81 proc. - oświadczyli, że nie ufają żadnej z nich. Takiej odpowiedzi udzieliło tylko 19 proc. duńskich respondentów, 27 proc. fińskich czy 28 proc. holenderskich. Średnio blisko połowa badanych mieszkańców krajów UE ma zaufanie do tych instytucji. „Bliższe” polskim okazały się wyniki w nowych krajach członkowskich UE. Na Litwie 76 proc. badanych nie ufa żadnej z instytucji, 74 proc. w Czechach, 72 proc. w Bułgarii i 67 proc. na Łotwie. Polacy przodują w Unii Europejskiej także pod innym względem - blisko 87 proc. z nich deklaruje przywiązanie do religii (w Unii Europejskiej niewiele ponad połowa badanych).

5 Stosunek do Unii Europejskiej

Jak wynika z jesiennego badania Eurobarometru, ogólny stosunek obywateli do UE zasadniczo nie uległ zmianie, natomiast w związku z kryzysem finansowym istotnie zmieniło się postrzeganie obecnej sytuacji gospodarczej i jej perspektyw.

Głównym wnioskiem badania jest pesymistyczna ocena obecnej sytuacji gospodarczej i jej perspektyw przez mieszkańców UE.

Ponad dwie trzecie obywateli państw członkowskich UE (69%, wzrost o 20 punktów procentowych w stosunku do jesieni 2007 r.) uważa, że sytuacja gospodarcza ich kraju jest zła, natomiast 58% (+31) jest przekonanych o złej sytuacji gospodarki europejskiej. Ocena aktualnej sytuacji gospodarczej na świecie, o którą po raz pierwszy zapytano w tegorocznej edycji badania, jest zbieżna z oceną gospodarki krajowej – 71% respondentów uważa ją za złą. Mieszkańcy UE bardzo pesymistycznie zapatrują się na dalszy rozwój sytuacji w bliskiej perspektywie czasowej. Ponad połowa respondentów jest zdania, że w okresie najbliższych dwunastu miesięcy sytuacja gospodarcza w ich kraju pogorszy się. W odniesieniu do całej UE pogląd taki wyraża 41% respondentów, a w odniesieniu do sytuacji gospodarczej na świecie – 49%. 37% (+17) obywateli UE uważa aktualną sytuację gospodarczą za jeden z dwóch najważniejszych problemów, z jakimi obecnie musi się zmierzyć ich kraj, zrównując ją w randze z problemem inflacji.

Trzy główne wskaźniki określające ogólne nastawienie do UE – poparcie dla członkostwa w UE (53%, +1), postrzegane korzyści z członkostwa (56%, +2) oraz wizerunek UE (45%, -3) – albo nie zmieniły się, albo nieznacznie spadły w stosunku do wiosny 2008r.

Bez większych zmian pozostaje też zaufanie do instytucji europejskich (do Komisji Europejskiej – 47%, do Parlamentu Europejskiego – 51%, do Europejskiego Banku Centralnego – 48%), natomiast tendencja do nieufności nieznacznie wzrosła⁴.

Badanie standardowe Eurobarometru zostało przeprowadzone w formie wywiadów osobistych przez TNS Opinion & Social. Badanie przeprowadzono na grupie 30 130 osób w okresie od 6 października do 6 listopada 2008 r. Badanie standardowe Eurobarometru przeprowadza się dwukrotnie w ciągu roku, wiosną i jesienią.

Z badań Europejskiego Sondażu Społecznego przeprowadzonych w 2006/7 roku wynika, że zaufanie do systemu prawnego w Polsce ma niecałe 20% Polaków, a pozostałe 60% w różnym stopniu mu nie ufa, z czego 10% zupełnie nie ufa (w 2004 - 72% obywateli, w mniejszym lub większym stopniu, nie darzy zaufaniem systemu prawnego w swoim kraju, a aż 18% całkowicie mu nie ufa. W 2007 roku w polskich badaniach opinii publicznej odnotowano zmianę tego nastawienia. W ocenie pracy sądów i prokuratury pierwszy raz od 10 lat przeważały oceny

⁴ Internetowa strona z raportami Eurobarometru: http://ec.europa.eu/public_opinion/index_en.htm

dobrze nad złymi. Według badań CBOS (V 2007) 42% ankietowanych dobrze, a 32% źle oceniało działalność sądów (w przypadku prokuratury było to 43% w stosunku do 27%). Polacy dobrze oceniają też pracę policji (uważa tak 73% - to najlepszy wynik od 1993 roku). Tę pozytywną zmianę widać również w relatywnym wzroście zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Wprawdzie sądom wciąż nie ufa co drugi Polak, to jednak w ciągu ostatnich dwóch lat odnotowano pod tym względem poprawę o blisko 10 punktów procentowych (badanie CBOS z lutego 2006).

Ambiwalentnie oceniali polski wymiar sprawiedliwości uczestnicy panelu „Kondycja społeczeństwa obywatelskiego w Polsce 2007”. 65% panelistów stwierdziło, że sądy są niezawisłe, 18% było przeciwnego zdania. Przekonanie o istnieniu w Polsce rządów prawa i zaufanie do jego przedstawicieli wyraziło jedynie 40% badanych. Zastanawiająco duża liczba ankietowanych (18%) wybrała odpowiedź środkową, co wskazuje na pewną trudność w jednoznacznej, pozytywnej lub negatywnej, ocenie sposobu funkcjonowania prawa.

Z kolei międzynarodowe organizacje Freedom House i Bank Światowy notują pogorszenie się jakości rządów prawa w Polsce⁵. Freedom House w 2007 roku przyznała polskiemu wymiarowi sprawiedliwości (judicial framework and independence) notę 2,25 (gdzie 1 jest notą najlepszą, a 7 najgorszą), co oznacza pogorszenie w stosunku do lat 1999-2004, gdy nota ta wynosiła 1,5. Zwrócono uwagę na najistotniejsze słabości polskiego wymiaru sprawiedliwości: nadmierną w stosunku do wydolności sądów liczbę spraw i związane z tym opóźnienia w postępowaniu sądowym, niskie zaufanie społeczeństwa do sądów i zbyt małą liczbę miejsc w placówkach penitencjarnych.

Obniżanie się jakości polskiego systemu prawnego pokazują również dane Banku Światowego (Governance Matters 2007, Worldwide Governance Indicators 1998-2006). W 2006 roku uzyskaliśmy notę 59. Oznacza to, że w ocenie tej organizacji, opracowanej na podstawie kilkunastu projektów badawczych, 59% państw ma system prawny funkcjonujący gorzej od polskiego (im wyższy wskaźnik tym lepsza ocena). Dla porównania wskaźnik ten za 2006 rok w Czechach i na Węgrzech wyniósł 73, w Estonii – 80, ale np. we Włoszech już tylko 60. Należy dodać, że w poprzednich latach oceny rządów prawa w Polsce dokonane przez Bank Światowy były wyższe, choć od 1998 r. systematycznie malały (w 1998 – 70% państw na świecie miało system prawny funkcjonujący gorzej od naszego, w 2002 - 66%, a obecnie, w 2006 – już tylko 59%).

⁵ Dane z Indeksu Społeczeństwa Obywatelskiego z roku 2007.

PODSUMOWANIE

Zaufanie jawi się jako swoisty fundament relacji zachodzących na poziomie mikrospołecznym jak i makrospołecznym. Dowodami na poparcie tej tezy są prezentowane w czwartym rozdziale niniejszej pracy wyniki badań, pokazujące, że uogólnione zaufanie występuje głównie w tych krajach, w których ogólna ocena zadowolenia z życia, sytuacji gospodarczej czy politycznej jest wysoka. Zaufanie wzmacnia współpracę, a ta z kolei zwiększa poziom zaufania co można określić pozytywnym sprzężeniem zwrotnym. Można stwierdzić, że zaufanie idzie niejako „w parze” z pozytywnymi ocenami dotyczącymi niemalże wszystkich sfer życia. Kłóci się to z powszechną w naszym kraju opinią, iż nadmierne zaufanie prowadzi raczej do negatywnych skutków, w postaci np. ryzyka bycia oszukanym, zarówno ze strony partnerów jak i instytucji. Tę opinię potwierdza P. Sztompka: „U nas to myślenie osiągnęło poziom, w którym ilość przechodzi w jakość. Ludzie ustawiają się na pozycji obronnej - izolują się, patrzą każdemu na ręce, podpisują niezwykle długie i szczegółowe kontrakty ze wszystkimi możliwymi zastrzeżeniami, żeby się zabezpieczyć. To niebywale osłabia dynamikę stosunków międzyludzkich. Kiedy żyjemy w strachu, boimy się zawierać nowe znajomości, założyć własny biznes”¹.

Kryzys, o którym jest obecnie głośno, jest poniekąd efektem braku zaufania. To właśnie ów brak uznano za najgorszy efekt obecnego załamania gospodarczego m.in. na ostatnim Forum Logistyki Wincanton w Warszawie, gdzie 100 przedstawicieli firm i instytucji zajmujących się analizami rynkowymi dyskutowało o tym, jak wyjść z obecnej zapaści przy zachowaniu możliwie najlepszej kondycji ekonomicznej². Nie ufamy już tak jak dawniej bankom czy giełdzie, analitycznym opracowaniom, przestaliśmy wierzyć w moc sprawczą państwa jako realnego kreatora dobrej polityki gospodarczej, a zyskaliśmy niepewność i brak racjonalnych przesłanek do rzetelnej oceny sytuacji.

Problematyka zaufania w ponowoczesnym świecie jest o tyleż interesującym co skomplikowanym zagadnieniem, ze względu na różnorodne rozumienie samego zaufania. Klasyczne rozumienie zanurzone w wiedzy potocznej odwoływało się do podstawowej ufności w stosunku do innych, najczęściej bliskich osób, i które w miarę upływu czasu nie zmienia zasadniczo swojej

¹ A. Leszczyński, *Nie ufaj nikomu*, wywiad z prof. P. Sztompką, Gazeta Wyborcza nr 281, wydanie z dnia 01/12/2007 Świąteczna str. 20.

² I. Nowak, *Kryzys zaufania jest najgorszy*, LOGISTYKA nr 65, wydanie z dnia 18/03/2009, s. 1.

trwałości, co też pokazują przywołane przeze mnie wyniki badań. Wysoce niejednoznaczne oceny dotyczące zaufania publicznego mogą pochodzić z faktu, iż Polska znajduje się wciąż w momencie wielu przemian, a częste zmiany polityczne nie służą budowaniu zaufania, zwłaszcza, gdy w grę wchodzi rozmaite afery, o których respondenci doskonale pamiętają i wskazują na nie w swoich odpowiedziach jako o przyczynach nieufności. W sondażu przeprowadzonym przez TNS OBOP zostało użyte słowo *penuria* – oznaczające brak i niedostatek na opisanie stanu społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Takie wyniki pokazują dobitnie brak poczucia troski o dobro wspólne, co pociąga za sobą także niskie wskaźniki zaufania w relacjach interpersonalnych.

Hipotezy jakie nasuwają się po analizie wyników badań oraz w ramach tego, co zostało na temat zaufania napisane obrazują przede wszystkim fakt, iż kryzys zaufania w jednych obszarach pociąga za sobą tęsknotę za obdarzaniem hiperzaufaniem w innych sferach. Pojawia się więc kategoria zaufania substytutowego, w której to, wobec braku zaufania do ludzi, skłonni jesteśmy obdarzać zaufaniem technologię lub konkretne kategorie ekspertów, co poniekąd reifikuje całość procesu zaufania i jednocześnie pozwala na kontrolę i swoiste „panowanie” nad rozprzestrzenianiem zaufania na inne sfery. Takie substytutowe zaufanie daje możliwość wytworzenia bezpieczeństwa ontologicznego w rozumieniu Hanny Mamzer³, a odwołującego się do kategorii działań instrumentalnych. Wiara w technologię staje się więc substytutem „prawdziwego”, interpersonalnie zakotwiczonego zaufania, którego budowa i podtrzymywanie wymagają od jednostek sporych nakładów, których nie są oni w stanie podjąć (bądź też nie chcą podjąć). Rekompensacja braku zaufania w jednej sferze zawsze pociąga pewien nadmiar w innej. W tym konkretnym przypadku jest to o tyle usprawiedliwione działanie, o ile jednostka jest świadoma swoich własnych ograniczeń osobowościowych czy socjalizacyjnych, które nakładają na nią obstrżenia uniemożliwiające pełny rozwój zaufania do innych. Kategorie substytutów mogą być odmienne od wyżej zaproponowanych, jednakże odwołując się do charakterystyki ponowoczesności, to technologia i systemy abstrakcyjne stają się dominującym elementem, w którym należałoby pokładać zaufanie, w związku ze swoistą estymą darzoną tę sferą.

Kolejną hipotezę, której warto się przyjrzeć jest zaprzęgnięcie zaufania dla celów *stricto marketingowych*. Nawiązuje ona do istoty samego zaufania do technologii, prymatu konsumpcjonistycznego modelu życia we współczesnych czasach etc. Kategoria zaufania i ufności staje się orężem w walce o klienta, który stojąc w obliczu mnogości wyboru nie jest w stanie oszacować, który produkt jest rzeczywiście lepszy (i pod jakim względem lepszy?) czy gorszy, toteż dodanie

³ H. Mamzer ujmuje bezpieczeństwo ontologiczne jako „[...] wzmacnianie poprzez kulturową rutynowość zachowań, przekonanie o możliwości ufania, przede wszystkim sobie i swoim kompetencjom, ale także innym podmiotom aktywnym w życiu społecznym oraz adekwatności ich aplikowania w życiu społecznym w celu realizowania zadań instrumentalnych” (H. Mamzer T. Zalasinski (red.): *Zaufanie a życie społeczne*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2008).

etykiety odwołującej się do elementarnej ufności, rozmaite certyfikaty bezpieczeństwa, liczne nagrody w konsumenckich testach się sprawdzają. Stąd też hasła reklamowe typu: „Nam możesz zaufać”, „Nasz samochód jest bezpieczny, można mu ufać”, „tym kosmetykom można ufać”. Działają one poprzez dobieranie marketingowej strategii pull, polegającej na „ciągnięciu» produktu przez konsumenta, który w ten sposób stymuluje kanał do działań w kierunku pozyskania danego towaru – „ciągnie” produkt przez cały łańcuch dystrybucji. W strategii pull działania promocyjne są skierowane do końcowego odbiorcy. Popularność takich strategii ma związek z dominacją w ponowoczesności systemów abstrakcyjnych, wśród których główną rolę odgrywają systemy eksperckie, jako te, które roszczą sobie prawo do niepodważalności opinii i diagnozy. Zaufanie konsumenckie jest przedmiotem wielu kosztownych badań, a element przywiązania do danej marki stanowi bodaj jeden z najważniejszych celów dla firmy.

Zaufanie będące przedmiotem niniejszej pracy jest kategorią, którą najtrafniej charakteryzuje procesualność. Toteż wynikające z niej implikacje, ujmujące zaufanie w konkretne ramy, subkategorie i konteksty nie oddaje w pełni istoty problemu.

Innym, dość kontrowersyjnym wątkiem jest kwestia pozytywnych funkcji braku zaufania. Nieufność staje się równie ważnym jak zaufanie regulatorem działań jednostek - i paradoksalnie - często funkcjonalnym, a nie dysfunkcyjnym. Jest to swoista nieufność pozytywna polegająca na nadzorze, czuwaniu i kontrolowaniu poczynąń producentów, celem dyscyplinowania i mobilizacji tych podmiotów.

Także niektóre role społeczne wiążą się z wymogiem nieufności, np. pracownicy straży granicznej, celnicy, kontrolerzy biletów, ochroniarze w sklepach.

Okazuje się, iż brak zaufania konsumentów do producentów, wyzwalając może mobilizację producentów do lepszej produkcji, pozwala na wdrażanie innowacyjnych rozwiązań, a także tworzy nowe pomysły w konstruowaniu łańcuchów kooperacyjnych. Taka kooperacja, wymuszona przez ów brak zaufania jest zakładany niejako „z góry” pozwala na dyscyplinowanie kooperantów. Przekładając to na konkretne sfery omawiane w niniejszej pracy, przykładem może być profilaktyka zdrowotna, w której to istotą rzeczy jest zapobieganie i przeciwdziałanie chorobom, celem zmniejszenia kosztów późniejszego leczenia. Brak zaufania można tutaj ujmować w dwójnasób: producent nie ufa, iż konsument będzie na tyle świadomy, że będzie się stosował do zaleceń organizacji zdrowotnych, stosował odpowiednie diety etc., toteż produkuje takie produkty, które niejako z góry zakładają ów brak zaufania do konsumenta, są to między innymi rozmaite parafarmaceutyki oraz leki wydawane bez recepty z maksymalną dopuszczalną dawką substancji czynnej. Pacjent, zamiast udać się do lekarza po poradę, kupuje takie leki, sądząc, iż bardziej opłaca mu się wydać na nie pieniądze i zaoszczędzić czas. Nieufność konsumentów jest w tym przykładzie wyrażona w sferze istoty samej profilaktyki, często mamy świadomość, że takie działania porównywalne

są z efektem placebo⁴. Nieufność konsumentów staje się więc bardzo istotnym elementem pozytywnym, pozwalającym na świadomy udział w monitorowaniu tego, co oferują nam producenci, a co za tym idzie, skłania ich do podnoszenia standardów jakości produktów oferowanych na rynku.

Przenikanie zaufania do niemal wszystkich sfer życia w obecnych czasach i istniejące w związku z tym konflikty i kryzysy, są dowodem na fundamentalną jego rolę zarówno w codziennej aktywności jednostek jak i funkcjonowaniu całych struktur społecznych. Nie ulega wątpliwości, iż niezbędne jest regularne monitorowanie stanu zaufania w Polsce, zarówno interpersonalnego jak i obywatelskiego, konsumenckiego, technologicznego etc., celem polepszenia wysoce niekorzystnej sytuacji w naszym kraju.

⁴Przykład bardzo popularnego Rutinoscorbinu, który jest bardzo chętnie kupowanym lekiem stosowanym w profilaktyce przeziębienia. W praktyce okazuje się jednak, iż skuteczność tego typu farmaceutyków nie została do tej pory potwierdzona wiarygodnymi badaniami. [zob. P. Walewski, *Mętne suplementy*, Polityka nr 46, 18.11.06, s.38].

BIBLIOGRAFIA

Opracowania książkowe:

- Antoszewski A., Herbut R. (2003), *Leksykon politologii*, Atla2, Wrocław, hasło: *reprezentacja*
- Banfield E.C. (1958): *Moral Basis of a Backward Society*, Glencoe, IL: The Free Press
- Baudrillard J. (2007), *Rozmowy przed końcem*, Sic!, Warszawa 2007
- Baudrillard J. (2005), *Symulakry i symulacja*, Sic!, Warszawa 2005
- Bauman Z. (2000), *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Sic!, Warszawa
- Beck U. (2002), *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002
- Berger P.L. (1974), Brigitte Berger, Hansfried Kellner, *The Homeless Mind*, Penguin, Harmondsworth
- Bielik-Robson A. (2000), *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Universitas, Kraków 2000, [w:] R. Ciesielski, *Pier-re'a Bourdieu rzeczywistość pól*, *F i l o – S o f i j a* Nr 1 (3), 2003, s. 137-143
- Cichocki P. (2005), *Konteksty społeczeństwa ryzyka*. Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań
- Coleman J. (1990), *Foundations of Social Theory*, Harvard University Press, Cambridge 1990, [w:] P. Sztompka, *Zaufanie...*s.136)
- Drozdowski R. (2006), *Obraza na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań
- Drozdowski R., Krajewski M. (red.), (2009): *Wyobrażenia społeczna, horyzonty, źródła, dynamika*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań
- Feyerabend P. (1996), *Przeciw metodzie*, Siedmiogród, Wrocław
- Fitoussi J.P., Rosanvallon P. (2000) *Czas nowych nierówności*, Znak, Kraków
- Fukuyama F. (1997), *Zaufanie. Kapitał społeczny, a droga do dobrobytu*, PWN, Warszawa
- Giddens A. (2008), *Konsekwencje nowoczesności*, Eidos, Kraków
- Giddens A. (2001), *Nowe zasady metody socjologicznej. Pozytywna krytyka socjologii interpretatywnych*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków
- Giddens A. (2006), *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, PWN, Warszawa

- Giddens A. (2003), *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturalizacji*, Wydawnictwo Zys i S – ka, Poznań
- Gurycka A. (red.), (1996), *Typologie i funkcje obrazu świata w umyśle człowieka*, Wydawnictwo Humaniora, Poznań
- Habermas J. (2000), *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Universitas, Kraków
- Habermas J. (2004), *Teoria działania komunikacyjnego*, PWN, Warszawa
- Horkheimer M. (2007), *Krytyka instrumentalnego rozumu*, tłum. H. Walentynowicz, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa
- Krajewski M. (1999), *Medialna kultura moratorium. Nowoczesność i tradycja w polskich reklamach telewizyjnych*, Kultura i Społeczeństwo, nr 3
- Krasnodębski Z. (1996), *Postmodernistyczne rozterki kultury*, Oficyna Naukowa, Warszawa
- Krimsky S. (2006), *Nauka skorumpowana?*, PIW, Warszawa
- Lakatos I. (1970), *Science as successful prediction*, [w:] *Criticism and the Growth of Knowledge* New York, Cambridge University Press
- Luhmann N. (1979), *Trust and Power*, Chichester: Wiley 1979 [w:] A. Giddens: *Konsekwencje nowoczesności*, Eidos, Kraków 2008
- Luhmann N. (2003), *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Warszawa Mamzer
- H., Zalasinski, T. (red.), (2008) *Zaufanie a życie społeczne*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań
- Nijakowski L., Szacki J., Ziolkowski M. (2006), *Współczesne teorie socjologiczne*, Scholar, Warszawa
- Putnam R. (1995), *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Znak, Kraków
- Seligman A. (1997), *The problem of Trust*, University Press, Princeton, [w:] P. Sztompka: *Zaufanie fundament społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007
- Schutz A. (1984), *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*. [w:] E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne kierunki w socjologii współczesnej*, PIW, Warszawa 1984
- Smolski R., Smolski M. (red.), (1999): *Słownik Encyklopedyczny, Edukacja Obywatelska* Wydawnictwa Europa , hasło: światopogląd
- Straub J. (2006), *Tożsamość osobista i zbiorowa*, (w:) A. Jasińska –Kania,
- Strydom P. (2002), *Risk, Environment and Society*, OUP, Philadelphia, [w:] P. Cichocki, *Konteksty społeczeństwa ryzyka*, Humaniora, Poznań 2005
- Szacki J. (2005), *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa
- Sztompka P. (2002), *Socjologia*, Znak, Kraków
- Sztompka P. (2007), *Zaufanie fundament społeczeństwa*, Znak, Warszawa

- Toulmin S. (1995), *Human understanding*, University Press, Princeton
- Wegscheider-Cruse S. (1987), *Learning to Love Yourself*, Deerfield Beach, Health Communications
- Wittgenstein L. (2005), *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa
- Vattimo G. (1992), *Spółeczeństwo przejrzyste*, TWP, Wrocław
- Ziman J. (2000) *Real science*, Cambridge University Press, Cambridge
- Zeidler-Janiszewska A. (1995), *Trudna ponowoczesność – rozmowy z Z. Baumanem*, Część I Wydawnictwo Humaniora, Poznań

Artykuły prasowe:

- Burnetko K., *Fachowcy pod własnym nadzorem*, Polityka nr 23, marzec 2006 s. 100-102
- Leszczyński A., *Nie ufaj nikomu*, wywiad z prof. P. Sztompką, Gazeta Wyborcza nr 281, wydanie z dnia 01/12/2007, str. 20
- Nowak I., *Kryzys zaufania jest najgorszy*, Logistyka nr 65, wydanie z dnia 18/03/2009, str. 1
- Walewski P., *Mętne suplementy*, Polityka nr 46, listopad 2006, s.38
- Wrabiec P., *Testy i protesty*, Polityka nr 30, lipiec 2008, s. 40-43
- Żakowski J., *Polska smuta*, wywiad prasowy, Polityka nr 16, kwiecień 2009, s. 18

Źródła internetowe:

- Tezeusz, <http://www.tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=326>, stan z dnia: 20.05.2009
- Raport CBOS, „Zaufanie społeczne w latach 2002-2008”: www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_030_08.PDF, stan z dnia: 20.05.2009
- European Social Survey z roku 2006: www.europeansocialsurvey.org/index
- Indeks Społeczeństwa Obywatelskiego z 2007 roku: http://portal.engo.pl/files/civicpedia.pl/public/raporty/INDEKS_SPOLECZENSTWA_OBYWATELSKIEGO_2007_LAST.pdf, stan z dnia: 20.05.2009
- Diagnoza społeczna 2007, pod kierownictwem J. Czaplińskiego i T. Panka: www.diagnoza.com, stan z dnia 20.05.2009
- Internetowa strona z raportami Eurobarometru: http://ec.europa.eu/public_opinion/index_en.htm, stan z dnia: 20.05.2009